BIBLJOTECZKA WILEŃSKA
Nr. 4.

SARA RABINOWICZÓWNA

WILNO
W POWSTANIU ROKU 1830/31





WILNO
WYDAWNICTWO MAGISTRATU M. WILNA
1932

H

BIBLJOTECZKA WILEŃSKA
Nr. 4.

SARA RABINOWICZÓWNA

WILNO
W POWSTANIU ROKU 1830/31



WILNO
WYDAWNICTWO MAGISTRATU M. WILNA
1932







TOW. WYD. „POGOŃ", DRUKARNIA „PAX" WILNO, UL. ŚW. IGNACEGO 5.

WILNO
W POWSTANIU ROKU 1830/31

Niniejszy tom „Bibljoteczki Wileńskiej" poświęcony jest wypadkom wileńskim z przed lat stu.

Wypadki te, mgłą czasu gęsto zasnute, ciężarem późniejszych przeżyć i cierpień narodowych przytłoczone, niemal całkowicie przygasły w pamięci społeczeństwa wileńskiego. To też bliższem się ono czuje dzisiaj wielu innych wspomnień dziejowych i upamiętniło je w sposób widomy bądź w nazwach ulic czy instytucyj, bądź w głazach pamiątkowych czy tablicach. Natomiast zapomniało całkowicie, poza jedynym może momentem bitwy ponarskiej, o sprawach i ludziach, związanych na gruncie Wilna z powstaniem listopadowem.

Nieznany jest dzisiejszemu ogółowi sam przebieg wydarzeń wileńskich z r. 1831, nieznane miejsce tracenia i grzebania straconych czy poległych wówczas patrjotów, zapomniane niemal zupełnie nawet ich imiona. Nieszczęśliwsi tedy pod tym względem są oni w porównaniu z bohaterami tragedji powstańczej z r. 1863.

Różne są tego przyczyny: i większa odległość czasu i mniejsze natężenie powstania listopadowego, niż styczniowego, — w samem Wilnie, w którem jak to niżej zobaczymy — w r. 1831 „nie było powstania", lecz które „było w powstaniu". Przez liczny w niem udział wilnian, jako podmiot działań, przez walki o Wilno, jako przedmiot tychże, — mocno i krwawo zarysowało się miasto nasze w akcji powstańczej na Litwie.

*

Sądzimy tedy, że słuszną jest rzeczą uczcić sprawy po-listopadowe przypomnieniem właśnie w setną ich rocznicę.

Czyni to praca niniejsza, dając ogólny przegląd wypadków wileńskich z lat 1830/1, tak jak się one przedstawiają w świetle aktów urzędowych, zaczerpniętych z archiwów wileńskich, i krytycznie je zestawiając z wiadomościami pamiętnikarzy współczesnych.

Przy takim przeglądzie i zestawieniu nie jedną wersję dotychczasową wypadło uzupełnić, sprostować lub zgoła odrzucić, — inne przyjąć w całości, jeszcze inne pozostawić, jako nierozstrzygnięte, do dalszych nad niemi badań.

*

Przypuszczamy, że „Bibljoteczka Wileńska" dobrze spełni zadanie społeczno-kulturalne, któremu ma służyć, gdy przyjdzie z pomocą kruchej pamięci ludzkiej, wskrzesi w świadomości ogółu czytającego to, co poruszało w najwyższej mierze życie Wilna przed stu laty, a co się łączyło ściśle z całością ówczesnego życia narodowego.

Stanisław Kościałkowski.

Wilno, wrzesień, 1931.

PRZEDMOWA.

Rok 1831 na Litwie jest zagadnieniem ze wszech miar godnem poznania. Jednak aż do czasów ostatnich mało zajmowano się dziejami powstania litewskiego. Wprawdzie o wypadkach r. 1831 pisano obszernie tuż po stłumieniu powstania, na emigracji. Pamiętniki, artykuły, opracowania dziejów powstania są wcale liczne. Ale dotychczas mało zrobiono na polu porównania całej literatury emigracyjnej ze źródłami archiwalnemi, z materjałem, pozostawionym przez władze rosyjskie. Stąd pochodzi jednostronność wiedzy naszej o wypadkach roku 1831, stąd te liczne błędy i nieścisłości, dotychczas napotykane w najnowszych nawet opracowaniach.

Praca niniejsza jest próbą porównania, zestawienia pamiętników i wogóle literatury emigracyjnej, traktującej o Wilnie w tym okresie, z materjałem archiwalnym. Zestawienie takie i wzajemne skontrolowanie tembardziej jest konieczne, że o Wilnie i jego życiu w roku 1831 wiemy bardzo mało, a to, co przekazały nam pamiętniki, w szczupłej tylko mierze odbija rzeczywiste zdarzenia. Ile relacyj sprzecznych mamy o Komitecie Wileńskim, ile kłamliwych o Kudrewiczu i jego grupie! Specyficzne warunki, w jakich Wilno w czasie powstania żyło i działało, dały materjał do legend najrozmaitszych. Powstanie nie miało tu możności wybuchnąć i rozwinąć się, uczucia patrjotyczne tłumione były przemocą, najmniejsze podejrzenie dawało powód do represyj. Wilno było jedynem na obszarze ówczesnej gubernji wileńskiej (obejmującej w r. 1830 późniejsze gubernje wileńską i kowieńską)

miastem, które ani razu nie było we władzy powstańców. Inne miasta i miasteczka przechodziły z rąk do rąk — dziś mieli je powstańcy, nazajutrz przychodzili tu Rosjanie, i ludność ukrywała się razem z powstańcami w lasach, albo, zostając w mieście, zmuszona była udawać radość z przybycia Rosjan. Wilna broniły przed powstaniem załoga, policja, szpiedzy. W innych miastach rozbrojenie władz miejscowych nie było rzeczą zbyt trudną, w Wilnie zaś — siedzibie generał-gubernatora i wszystkich najwyższych urzędów — niełatwo było na to się porwać. Jednakże, mimo wszystkie trudności i przeszkody, Wilno odegrało w powstaniu rolę niemałą. Już to jedno, że tu, pod okiem władz rosyjskich, utworzył się komitet, którego zadaniem było kierować całem powstaniem, wskazuje jak wielkie znaczenie miało to miasto dla całej Litwy.

Zadaniem mojej pracy będzie przedstawienie wysiłków ludności wileńskiej, jej dążeń do wzniecenia powstania w mieście. Postaram się także wykazać przyczyny dla których wysiłki te pozostały bezskuteczne, i Wilnu nie udało się—aż do końca powstania—pozbyć się władz rosyjskich. Celem naszym jest wykazanie swoistości warunków, w jakich Wilno pozostawało, i wpływu tych niepomyślnych warunków na losy powstania w mieście.

Praca niniejsza *) oparta jest przeważnie *na materjale, znajdującym się w Archiwum Państwowem w Wilnie.* Materjał ten da się podzielić na dwie grupy — 1) przekazy źródłowe, pochodzące bezpośrednio od władż rosyjskich. 2) zeznania oskarżonych oraz bardzo nieliczne (odnośnie do zagadnień związanych z pracą niniejszą) przekazy, pochodzące bezpośrednio od powstańców.

Grupę pierwszą stanowią — rozporządzenia władz rosyjskich miejscowych i centralnych, protokuły czynności rządowych, korespondencja urzędowa w sprawach najroz-

*) Praca niniejsza zaczęta w seminarjum prof. T. E. Modelskiego, ukończona w seminarjum prof. St. Kosciałkowskiego.

maitszych, jawna i tajna i t. d. Ten materjał zebrany jest w aktach kancelarji generał-gubernatora wileńskiego, do którego kierowano raporty, rozporządzenia władz centralnych i t. d. Do tej samej kategorji źródeł należą także sprawozdania i nakazy, pochodzące z kancelarji tajnej generał-gubernatora oraz tajne raporty żandarmerji wileńskiej, posyłane do Petersburga i do wodza armji czynnej. Na grupę drugą złożyły się sprawy sądowe osób, pociąganych przez władze rosyjskie do odpowiedzialności za udział w powstaniu. Ta grupa ma charakter niejednolity, mieszany; obok korespondencji urzędowej mamy tu także własnoręczne zazwyczaj zeznania oskarżonych. Większa część tych aktów sądowych powstała w toku czynności Komisji Śledczej, powołanej do określenia stopnia winy osób, przynależnych do powstania, i do sekwestru ich majątku; Komisja ta urzędowała w Wilnie od jesieni 1831 aż do roku 1835. Sprawy i czynności Komisji zebrane są w tak zwanych Tekach Bobakowskiego, nazwanych tak od urzędnika, który akta Komisji uporządkował. Do Tek włączono niektóre sprawy, nie mające z właściwą Komisją Śledczą nic wspólnego, np. sprawę Jana Kudrewicza, która rozpatrywana była przez specjalnie w końcu marca 1831 do życia powołaną komisję.

Akta Uniwersytetu Wileńskiego, znajdujące się w Archiwum Państwowem w Wilnie, zawierają naogół mało materjału o powstaniu 1831 roku, chociaż i tutaj znajdzie się ich nieco, jak np. pokwitowania studentów z sum, jakie Uniwersytet wypożyczał studentom, którzy z powodu powstania dookoła Wilna i przerwanej komunikacji nie mieli środków utrzymania. Miło mi złożyć na tem miejscu wyrazy podzięki urzędnikowi Archiwum Państwowego w Wilnie, p. magistr. Stefanowi Rosiakowi, za życzliwą pomoc i wskazówki przy korzystaniu z materjałów archiwalnych.

W znacznej mierze korzystałem także z *pamiętników* i *wspomnień* uczestników powstania 1831. Cenne są

pamiętniki wilnian, jak Przyałgowskiego, Burby (drukowane w *Pamiętnikach Polskich* wydanych przez Bronikowskiego), Niewiarowicza w *Zbiorze* wydanym we Lwowie 1882, Pola w tomie VIII i X *Dzieł* jego. Wszyscy oni przebywali w Wilnie aż do wiosny roku 1831, kiedy młodzież zaczęła opuszczać mury miasta, aby wziąć udział w walkach zbrojnych.

Szczególnie cenne są pamiętniki Stanisława Szumskiego, które ukazały się w druku po raz pierwszy dopiero w roku 1930. Świadectwo Szumskiego, który jako członek Komitetu Wileńskiego przez czas pewien stał w centrum akcji przygotowawczej do powstania w Wilnie i na Litwie, ma znaczenie doniosłe.

Oprócz pamiętników i wspomnień mieszkańców samego Wilna, mają także znaczenie pamiętniki, wydane przez Wrotnowskiego, bo ilustrują stosunki wzajemne Wilna i prowincji. Niektóre, bardzo ważne wiadomości zawarte są w pamiętnikach Chłapowskiego, Domejki, Lelewela i innych.

Układ pracy niniejszej jest raczej rzeczowy niż chronologiczny. Jednakże, poszczególne kwestje rozważane są w ich toku chronologicznym.

Rozdział pierwszy jest niejako wprowadzeniem, ma na celu zapoznanie czytelnika z warunkami życia wileńskiego, ze środkami zapobiegawczemi władz rosyjskich, a także z nastrojami wilnian na wieść o powstaniu w Królestwie; obejmuje okres prawie miesięczny od początku do końca grudnia 1830 r. z małemi wycieczkami w czasy dalsze. Rozdział drugi traktuje o Komitecie Wileńskim, który — mojem zdaniem — powstał w początku stycznia; mowa w nim także o planach powstania w Wilnie, o związkach młodzieży akademickiej; doprowadzony jest do końca kwietnia. Rozdział trzeci poświęcony jest sprawie Jana Kudrewicza i jego współtowarzyszy, których celem było wywołanie powstania w mieście; spisek ten powstał w początku marca, zlikwidowany został w początku kwietnia.

Rozdział czwarty i ostatni opisuje Wilno w kwietniu i maju; główną jego treścią jest uchodźtwo z Wilna — żywiołowy odruch wpływający naturalnie i koniecznie z całokształtu stosunków w Wilnie i okolicy. Zakończenie daje próbę charakterystyki i oceny udziału Wilna w powstaniu, znaczenia tego miasta w ogólnym ruchu powstania.

SKRÓTY.

Kancelarja generał-gubernatora — KGG.
Kancelarja tajna generał-gubernatora — GT.
Teki Bobakowskiego Rejestr I, II, III, IV — Bob. R I II III IV.
Raporty żandarmerji — *Żurnał* Nr. 3 i Nr. 4.
Pamiętniki polskie wyd. przez Bronikowskiego — *Pam. Pol.*
Wrotnowskiego — *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy* — *Zbiór pam.* Wrotnowskiego.
Zbiór pamiętników wyd. we Lwowie w r. 1882 — *Zbiór pam.*
Spaziera cytuję z wyd. pol. z r. 1833.
Wrotnowskiego *Zbiór Pam.* — z r. 1835.
tom — t.; strona — s.; karta (w aktach) — k.

ROZDZIAŁ I.

WILNO WOBEC WIEŚCI O POWSTANIU W KRÓLESTWIE.

Wiadomość o wypadkach warszawskich. Manifest cesarski z dn. 19 (7) grunia 1830 r. Obawy władz. Stosunek do akademików. Dybicz w Wilnie. Rozbrojenie ludności. Zakaz wjazdu do Wilna z miejscowości pogranicznych. Nastroje ludności wileńskiej. Tajne stowarzyszenie „Mnezerów" (Myślicieli) z Kraszewskim na czele.

Wiadomość o wypadkach warszawskich już w początkach grudnia doszła do Wilna [1]). Władze rosyjskie usiłowały zrazu zatuszować wrażenie, wywołane wieścią o powstaniu. Nowosilcow, najlepiej poinformowany o wypadkach, bagatelizował całą sprawę, rozgłaszając, że tylko studenci warszawscy się zbuntowali, i że większego znaczenia wypadki te nie mają. Nikt zapewnieniom jego nie wierzył, zwłaszcza, że wkrótce wiadomość o powstaniu ogłoszono urzędowo.

---

[1]) Nie mamy ścisłych danych, jakiego dnia mieszkańcy Wilna dowiedzieli się o wybuchu powstania w Warszawie. Autorzy pamiętników jak Przyałgowski *Pam. Pol.* I. s. 162, Burba w *Pam. Pol.* III s. 93. podają tę datę na dzień 3 grudnia n. st. i wiążą z przybyciem Nowosilcowa do Wilna. W aktach tajnych generał-gubernatora mówi się o powstaniu od połowy grudnia. Najwcześniejsza wiadomość, jaką spotkałam, pochodzi z 16 (4) grudnia. G T. cz. VIII. Nr. 24 w *rejestrze wchodzących papierów tajnych* pod tą datą wpisane jest pismo ministra finansów do gen.-gubernatora wileńskiego w sprawie powstania. Wiadomość urzędową ogłoszono w *Kurjerze Litewskim* w dodatku nadzwyczajnym i w Nr. 147 z dn. 20 (8) grudnia.

W połowie grudnia mówiono w Wilnie otwarcie i publicznie o powstaniu. Dn. 19 (7) grudnia wydał cesarz manifest skierowany, do mieszkańców Litwy, w którym ostrzegał ich przed naśladowaniem mieszkańców Królestwa. Manifest cesarski podał generał - gubernator wileński, Rimskij-Korsakow, do wiadomości publicznej w *Kurjerze Litewskim*. Odpowiedzią na manifest był adres wiernopoddańczy marszałków powiatowych szlachty gub. wileńskiej, uchwalony na zjeździe marszałków szlacheckich w Wilnie, w początku stycznia 1831 r. W adresie tym, uchwalonym dn. 3 stycznia 1831 (22 grudnia 1830), a ogłoszonym, podobnie jak manifest cesarski w *Kurjerze Litewskim*, marszałkowie szlachty zapewniają o swej lojalności wobec rządu [1]. Ale te oświadczenia na papierze nie mogły uspokoić i zadowolić władz rosyjskich. Władze rosyjskie w Wilnie trafnie oceniały sytuację, wiedziały dobrze o nastroju, jaki ogarnął miasto na wieść o powstaniu; robiły też wszystko, co mogły, aby powstaniu na Litwie, a szczególnie w Wilnie zapobiec.

Działania rządu były tajne i jawne. Do tajnych należało przedewszystkiem śledzenie wszystkich i wszystkiego, badanie opinji publicznej, notowanie objawów niechęci do władz rosyjskich i współczucia z powstańcami polskimi [2]. W raportach tajnych mową jest bardzo często

[1] Tekst manifestu w *Kurj. Lit.* 1830. Nr. Nr. 151, 152, 153. Tekst adresu szlachty litewskiej — tamże Nr. 155—6.

[2] O urządzeniu nadzoru tajnego nad mieszkańcami Litwy — w pismie policji wileńskiej do gubernatora cywilnego Horna z dn. 21 (9) I. 1831. G. T. f. XII. Nr. 39 *akt o powstaniu w Królestwie* k. 5 na dalszych kartach korespondencja w tej sprawie między gubernatorem wileńskim a policją powiatów litewskich. O nadzorze tajnym nad duchowieństwem—pismo szefa oddziału żandarmów wileńskich, Rutkowskiego, z dn. 12.I 1831 (31.XII 1830) ze streszczeniem nakazu szefa II okręgu korpusu żandarmów, gen. Lesowskiego. *Żurnał* Nr. 4 pismo Nr. 1. k. I. O nadzorze tajnym nad akademikami zwolnionymi do domu na święta Boż. Nar. G. T. Nr. 55 — akt w tej sprawie, G. T. f. 5 cz. XII. Nr. 3 — *rejestr papierów wychodzących* pod Nr. 38—46 nakazy do policji poszczególnych powiatów litewskich.

o usposobieniu mieszkańców, o zachowaniu się na zebraniach publicznych [1]) i t. p.

Przedmiotem szczególnych obaw i niepokoju władz byli uczniowie uniwersytetu, naówczas bardzo liczni. Władze nie miały żadnych złudzeń co do nastroju akademików. Odrazu też po wybuchu powstania podwojono, według słów Nowosilcowa, liczbę bedelów, t. j. dozorców którzy dawali baczenie na zachowanie się młodzieży akademickiej [2]). Ci bedele byli bardzo często zwyczajnymi szpiegami. Mieli oni polecenie rewidowania mieszkań studenckich kilka razy na dzień. Zirytowana młodzież dawała niekiedy odczuć bedelom, co o nich myśli. Jednego z nich zrzucono z drabiny, na której podsłuchiwał pod oknem rozmowy studentów [3]).

Rektor Pelikan kazał zatarasować wszystkie bramy uniwersytetu, zostawiając tylko jedną furtkę. Starano się także oddziaływać na młodzież środkami natury moralnej, jak np. uroczystość w auli z okazji przybycia Dybicza do Wilna [4]). Przed zgromadzonymi w auli studentami Dybicz

---

[1]) Ważne są zwłaszcza sprawozdania składane przez szefa oddziału żandarmów wileńskich, podpułk. Rutkowskiego, szefowi żandarmów, Benkendorfowi, Wodzowi armji czynnej i inn. Raporty zawarte są w 2 *„Żurnałach“* Nr. 3 i Nr. 4. Są to widocznie koncepty czy też odpisy pism, przesyłanych przez żandarmerję wileńską do zwierzchności.

[2]) Odpis z pisma Nowosilcowa do generała Obruczewa, z dn. 12.XII (30.XI) 1830 r. K. G. G. r. 1830. Nr. 622 *akt o studentach* k. 2. Według Przyałgowskiego, Pam. Pol. t. I, s. 115, liczbę bedelów zwiększono o 40.

[3]) O pobiciu bedela — Przyałgowski, jak wyżej, a także w raporcie tajnym Nr. 2 z dn. 12.I (31.XII 1830) 1831 r. *Żurn.* Nr. 4, k. I.

[4]) Dokładnej daty przybycia Dybicza do Wilna nie znamy. Zatrzymał się w Wilnie w przejeździe z Rosji do Królestwa; było to w ostatnich dniach grudnia 1831 r. Burba *Pam. Pol.* t. III s. 93. Iwaszkiewicz J. — *O Klimaszewskim Hipolicie. Księga pamiątkowa ku uczczeniu uniw. Wileńskiego,* t. I, s. 387. O pobycie Dybicza w Wilnie mówi znany historyk rosyjski wypadków 1830 r., Smit. *Istorja polskago wozstanja,* t. I, s. 305, 307. Daty przybycia Dybicza

wygłosił mowę o powadze ówczesnej chwili, wyraził nadzieję, że akademicy zachowają wierność carowi, którego łaski i dobrodziejstwa podkreślał. Przyałgowski opowiada, że młodzież przyjęła przemówienie (właściwie przekład na polski, feldmarszałek bowiem przemawiał w języku rosyjskim) szyderczo: tupano, gwizdano, szurgano nogami. Sytuacja była dla dostojników rosyjskich nad wyraz przykra. Krążyły potem plotki, opowiada dalej Przyałgowski, że Dybicz mocno się tem wzruszył i nawet dostał apopleksji. Nowosilcow i Pelikan próbowali wmówić Dybiczowi, że demonstracja ta nie ma większego znaczenia; ale Dybicz nie mógł się uspokoić i żądał srogiego ukarania demonstrantów [1].

Opowiadanie Przyałgowskiego należy przyjąć, chyba jako wersję przypuszczalną tylko, a nie pewną. Zwraca uwagę fakt, że inni naoczni świadkowie tych wypadków nic o zajściu tem nie mówią. Słowa jednego z nich, Niewiarowicza, zdają się nawat przeczyć opowiadaniu Przyałgowskiego: „...charakterystyczne było, że przyjście i odejście Dybicza jednakowo zostało przyjęte, i nie było żadnego choćby najmniejszego objawu entuzjazmu, jeżeli nie pochodzącego

---

do Wilna Smit nie podaje, opowiada że z Wilna udał się on do Grodna, dokąd przybył w ostatnich dniach grudnia. Oto co opowiada Smit: „W Wilnie, gdzie było znaczne skupienie namiętnej i zapalnej młodzieży, i gdzie otwarte powstanie hamowane było tylko siłą wojenną, zatrzymał się on (Dybicz) na jeden dzień, kazał przedstawić sobie szlachtę, profesorów i studentów, wystosował do nich kilka słów zachęty i upomnienia (obodritelnych i uwieszczatelnych słow), po otrzymaniu od nich zapewnienia ich wierności i bezgranicznego oddania Tronowi, ruszył dalej w kierunku Grodna". W *Pamiętnikach Jana Weyssenhoffa — Goniec Wileński*, 1909, Nr. Nr. 159—160, spotykamy wiadomość, że Dybicz przybył do Wilna w początku marca. Jest to oczywiście błąd; autor zaznacza, że wspomnienia spisał na schyłku lat, pomieszanie dat stąd chyba pochodzi.

[1]) Przyałgowski *Pam. Pol.* t. I, s. 117—118.

z serca, to przynajmniej z przyzwoitości" [1]) Jeśli autor zdążył zauważyć obojętność młodzieży akademickiej, czyżby nie zauważył tupania i sykania, o którem tak wymownie opowiada Przyałgowski?

Cesarz wydał zakaz zwolnienia młodzieży akademickiej na zbliżające się święta Bożego Narodzenia do domów. Rozporządzenie to było podyktowano obawą, że akademicy zakłócą spokój na prowincji. Przyszło ono cokolwiek późno, bo władze uniwersyteckie zwolniły już sześćdziesięciu dwóch akademików, którzy już zdążyli opuścić miasto. Po otrzymaniu rozkazu władze uniwersyteckie zajęły się roztoczeniem tajnego nadzoru policyjnego nad tymi, którzy już wyjechali [2]). Akademikom, którzy zmuszeni byli pozostać w mieście i odcięci byli w ten sposób od krewnych, uniwersytet wydawał pożyczki. Przyałgowski opowiada, że akademicy używali tych pożyczonych z uniwersytetu pieniędzy na kupowanie broni i prochu; zresztą suma 150.000 rubli, wyznaczona, według niego, przez uniwersytet na te pożyczki, jest z pewnością wygórowana [3]).

Władze rosyjskie zdawały sobie sprawę z tego, że w obecnych okolicznościach mowy i napomnienia nie wpłyną na bieg wypadków, zastosowały też środki konkretniejsze i dające większą rękojmię bezpieczeństwa.

Generał-gubernator Rimskij-Korsakow wysłał z Wilna w głąb Rosji kilka osób, znajdujących się pod nadzorem policyjnym. Dnia 24 (12) grudnia wysłano z Wilna do Woroneża aptekarza Karola Ferdynanda Wagnera i byłego marszałka szlachty gubernji wileńskiej Michała Römera, prezydenta m. Wilna w r. 1812 (ojca Edwarda Römera, członka późniejszego Komitetu Wileńskiego z r. 1831).

---

[1]) Niewiarowicz. *Zbiór Pam.* s. 465.

[2]) Sprawie tej poświęcony jest akt Nr. 55 z kancelarji tajnej g.-gubernatora. G. T. fsc. XII. Nr. 55. Zawiera korespondencję między rektorem Pelikanem, generał-gubernatorem, sztabem cesarza a gubernatorem cywilnym, wodzem armji czynnej a Nowosilcowem.

[3]) Przyałgowski *Pam. Pol.* t. II s. 119 *Pokwitowania studentów.* Akta kancelarji kurat. białoruskiej Nr. Nr. 17, 120, 169.

Dnia 25 (13) grudnia wysłano z Wilna adwokata Puciłowskiego [1]). Michał Römer, znany był ogólnie jako gorący patrjota. W r. 1826 więziony był i wysłany do Petersburga, za przynależność do Towarzystwa Patrjotycznego; do Wilna wrócił w r. 1829. Również Karol Wagner, popularny w swoim czasie działacz społeczny, nie po raz pierwszy był karany przez władze. Uwięziony w r. 1826, 3 lata przesiedział w twierdzy Petropawłowskiej (w Petersburgu). Razem z nimi wysłano z gubernji wileńskiej Józefa Billewicza, b. marszałka szlachty pow. rosieńskiego i Ignacego Zawiszę, b. marsz. szlachty pow. kowieńskiego, którzy należeli do Towarzystwa Patrjotycznego. Wysłano także z pow. kowieńskiego Józefa Giedrojcia, b. generała wojsk napoleońskich.

Pozatem po otrzymaniu wiadomości o wybuchu powstania w Królestwie, podwojono w Wilnie ilość żołnierzy, pilnujących ważnych punktów w mieście, jak arsenału, składów broni i t. p. *Pamiętniki* Burby, Przyałgowskiego mówią także o specjalnej, wzmocnionej warcie przy mieszkaniu rektora Pelikana, u którego mieszkał Nowosilcow [2]).

[1]) O wysłaniu G. T. f. XII. Nr. 41 — *akt w tej sprawie.* k. 4— raport policmajstra do gubernatora cywilnego Horna z dn. 24 (12) XII 1830 r. że w dniu tym wysłano Römera i Wagnera do Woroneża (nie do Orenburga, jak u Spaziera. t. I. s. 381). O Puciłowskim i o Giedrojciu z pow. kowieńskiego — G. T. f. XII, Nr. 42, k. 6 — raport policmajstra do Horna z dn. 25 (13) XII 1830 r. We wstępie do zbioru „*Powstanie roku 1831 na Litwie*", wyd. przez. H. Mościckiego, jest mowa o tem, że w połowie grudnia wysłano z Wilna także Józefa Chodźkę, porucznika inżynierji. Tak bodaj nie było. W aktach, związanych z wysłaniem, nic nie słychać o Chodźce. Najważniejszemi argumentami przeciwko wysłaniu Chodźki w grudniu r. 1830 są 1) opowiadanie Szumskiego, że Komitet Wileński wybrał Chodźkę na dowódcę powstania, i że jeszcze w kwietniu r. 1831 przebywał on w Wilnie. 2) korespondencja tajna między Chrapowickim a sztabem cesarza, z której widać wyraźnie, że w kwietniu był Chodźko w Wilnie, przy gen. Tennerze. *Bob.* R. 1 Nr. 153, k. 266—7. KGG Nr. 2533, k. 79—80.

[2]) Przyałgowski *Pam.*. *Pol.* t. I s. 114. Burba *Pam. Pol.* t. III s. 94. Pelikan mieszkał w gmachu uniwersytetu przy ul. Zamkowej Smit. t. II. s. 132.

Obsadzenie najważniejszych punktów miasta strażą odbywało się podług pewnego określonego planu. 19 (7) grudnia przedstawiono generał-gubernatorowi, Rimskiemu-Korsakowowi, projekt zabezpieczenia Wilna przed możliwem powstaniem Projekt ten opierał się na instrukcjach dowódcy I dywizji pieszej, Pahlena z dnia 15 (3 st. st.) grudnia. Znaczne warty strzec miały arsenału i komisarjatu, gdzie złożone były znaczne zapasy żywności. Przy składach prochu użyte być miały wojska linjowe, w razie potrzeby także rezerwowe. Szczególną uwagę zwrócono na przedmieścia: przedmieścia Antokolskie i Wiłkomierskie (Snipiszki) obsadzono oddziałami wojskowemi. Oddział na przedmieściu Wiłkomierskiem pilnować miał Zielonego Mostu, w razie niebezpieczeństwa dołączyłby się do obrony mostu oddział wojskowy z pobliskiego placu Siennego (zapewne dzisiejszy plac Orzeszkowej?).

Punktem zbioru wszystkich wojsk w razie niebezpieczeństwa miał być plac Arsenalski (dziś nie istniejący) [1]).

Istotnie przygotowania były takie, jak gdyby nieprzyjaciel już stał u bram miasta, gdy tymczasem daleko jeszcze było do tego. Ale władze rosyjskie chciały się zabezpieczyć na wszelki wypadek i miały się na baczności w dzień i w nocy. Wprowadzono patrole nocne, które obchodziły ulice miasta od 8-ej wieczór do 5-ej rano. Patroli takich było 8, każdy składał się z 4 żołnierzy i jednego oficera i miał pewną dzielnicę miasta do pilno-

---

[1]) Pismo generała Obruczewa do Rimskiego-Korsakowa z dn. 19 (7) XII 1830 ze streszczeniem instrukcyj Dowódcy I dywizji piechoty, gen. Pahlena z dn. 15 (3) grudnia XII. K. G. G. 1830 Nr. 621. *Akt o powstaniu w Warszawie* k. 89—90. Plac Sienny jest prawdopodobie identyczny z dzisiejszym placem Orzeszkowej p. B a l i ń s k i M i c h a ł *Opisanie statystyczne m. Wilna* 1835 s. 50. Bliższych wiadomości o placu Arsenalskim nie posiadamy. Niema go na planach Wilna z roku 1808 i późniejszych. Według określenia p. Studnickiego, dyrektora Archiwum Państwowego w Wilnie, plac ten leżał w pobliżu arsenału (początek ulicy Kościuszki) na wschód od Katedry w obrębie fortyfikacyj, wzniesionych w jesieni 1831.

wania. Opracowano bardzo szczegółową instrukcję oraz marszruty dla tych oddziałów [1].

Patrole nocne zmieniały do pewnego stopnia życie miasta, stawiały nieoczekiwane przeszkody w wykonywaniu zwykłych czynności. Tak np. biskup Kłągiewicz był zmuszony przed świętami Bożego Narodzenia, które i ludność katolicka oczywiście obchodziła wówczas według starego stylu, zwrócić się do generał-gubernatora z prośbą o pozwolenie nabożeństw nocnych w kościołach, było bowiem wzbronionem chodzić w nocy po ulicach, a tembardziej dzwonić. Generał-gubernator zgodził się na to, dodając że w obrzędy religijne nie wtrąca się [2]. Podobny zrobiono wyjątek dla lekarzy wobec groźnej epidemji cholery [3].

Władze rosyjskie obawiały się, że lada chwila stolica Litwy pójdzie za przykładem Warszawy. Było dla nich rzeczą niezmiernej wagi zapobiec temu, sparaliżować w samym zarodku próby i przygotowania do powstania. Za środek skuteczny uważały władze rozbrojenie ludności. O odbieraniu broni słyszymy już bardzo wcześnie. W związku z uwięzieniem kilkunastu akademików—członków tajnego stowarzyszenia *Mnezerów*, i nagłą rewizją w mieszkaniach studenckich, w nocy 17 (5) grudnia, o czem mowa będzie nieco niżej — zwrócono uwagę i na innych mieszkańców Wilna i zabrano broń ze sklepów [4]. Później słyszymy o rekwirowaniu broni dopiero po upływie miesiąca, już za urzędowania nowego gen.-gubernatora—Chrapowickiego. Odwołanie Rimskiego-Korsakowa i wyznaczenie na jego miejsce młodszego i energicznego Chrapowickiego, wogóle zmiany personal-

---

[1]) 1830 Nr. 621, k. 94 *Instrukcje.*

[2]) Korespondencja między biskupem a gen.-gubernatorem z dnia 31.XII do 2.I (19—21.XII). Tamże k. 196—8.

[3]) Raport komendanta miasta Jukiczewa do gen.-gubernatora Chrapowickiego z dnia 28 (16).IV 1831. K. G. G. Nr. 1788. *Akt o epidemji w Wilnie* k. 34.

[4]) Raport Rimskiego-Korsakowa do cesarza z dnia 22 (10).XII 1830 r. K. G. G. 1830 Nr. 621 k. 124—6.

ne, poczynione na początku roku 1831 w administracji i policji wileńskiej, świadczą o szczególnej troskliwości i opiece, jaką rząd rosyjski otaczał stolicę Litwy [1]).

W związku z odbieraniem broni, gdy Puciata, adjutant generał-gubernatora, dn. 6 lutego otrzymał rozkaz spotkania pułków gwardji, idących ku Wilnu, polecono mu dowiadywać się po drodze, kto posiada broń, zabierać ją z pomocą policji miejscowej i odsyłać do arsenału do Wilna [2]). W kilka dni później opracowano pewien plan odbierania broni. Powiaty wileński, oszmiański, wiłkomierski, trocki, kowieński i zawilejski miały przesyłać broń do arsenału w Wilnie; rosieński, szawelski, telszewski, upicki—

---

[1]) Dnia 5.I 1831 (24.XII 1830) cesarz mianował Macieja Chrapowickiego tymczasowym wileńskim i grodzieńskim gubernatorem wojennym. Nominacja podana jest w *Kurjerze Litewskim* 1831 Nr. 4. Na stanowisku tem pozostał Chrapowicki do dnia 4 września (23 sierpnia st. st.) 1831 r. p. *Kurjer Litewski*, r. 1831, Nr. 109 i 110 z wiadomością o dymisji Chrapowickiego. *Wilenskij kalendar* na r. 1908, s. 57 błędnie podaje, że Chrapowicki był gen. gubernatorem do dnia 4 kwietnia (23 marca st. st.) 1831 r. Taż błędna data jest i w *Opisanije dieł chraniaszczichsia w Archiwie Wil. gen.-gubernatora*. Wilno, 1869, ułoż. A. Engels, cz. I, s. 10. Również H. Mościcki w przypisach do *Pamiętników Szumskago*, podaje tę błędną datę i to dwukrotnie — na s. 191 i 197. Jest to tem dziwniejsze, że z łatwością można zauważyć, iż z opowiadań Szumskiego (zwłaszcza w r. II) wynika niezbicie, że Chrapowicki był gen.-gubernatorem aż do jesieni 1831 roku. W Nr. 2 *Kurjera* podana jest nominacja Obrezkowa na gubernatora cywilnego wileńskiego, z dnia 30 (18).XII. W początku lutego obowiązki policmajstra powierzono podpułk. oddziału żandarmów wileńskich Rutkowskiemu. W *Kurjerze* Nr. 13 z dnia 11.II (30.I) poprzednik jego Chrząstkowski występuje po raz ostatni jako policmajster. W jednym z raportów swych do szefa żandarmów Benkendorfa pisał Rutkowski, że stanowisko policmajstra nie dogadza mu wcale, w obecnych okolicznościach ma ono jednak wielką wagę, i dlatego powierzenie mu tych funkcyj jest mu przyjemne jako dowód zaufania. *Żurnał* Nr. 3 raport bez daty.

[2]) Instrukcje dla Puciaty z dnia 6.II (25.I). K. G. G. s. 59, *akt o odbieraniu broni k. 10.*

do Rygi; brasławski do Dyneburga. Zabierać miano nie tylko broń wojskową białą i palną, ale i myśliwską — flinty, oszczepy, duże noże i t. d. Osobom, któreby broń ukrywały, groził sąd polowy [1]).

Gen.-gubernator naglił policję, aby czemprędzej zabrała się do pracy; mimo to jednak pierwsze wykazy zabranej broni pochodzą z początku marca. 10 marca do arsenału odesłano już pewną ilość broni. Policja obchodziła systematycznie miasto podzielone na cyrkuły, zabierała broń przedewszystkiem ze sklepów, warsztatów rusznikarzy, wstępowała także do domów prywatnych. 20 marca sporządziła policja szczegółowy wykaz zabranej broni z oznaczeniem kupców i obywateli, do których broń należała. Akcja ta trwała bardzo długo; co kilka tygodni policja przedstawiała gubernatorowi nowe wykazy.

Ilość broni, zabranej przez policję w Wilnie, jest mała w porównaniu z pozycjami, które dały inne miasta i powiaty litewskie [2]). Czy znaczy to, że Wilno, największe miasto Litwy, posiadające największe i najliczniejsze sklepy broni i pracownie rusznikarskie, w rzeczywistości posiadało tak małą ilość broni? Jest to rzecz nieprawdopodobna; przypuścić raczej należy, że wilnianie umiejętnie broń ukrywali. To też, kiedy w kwietniu i maju zaczął się masowy ruch wymykania się z Wilna, uchodźcy nie opuszczali miasta z gołemi rękami — byli zaopatrzeni w broń. Z pamiętników wiemy, że z wywiezieniem broni za miasto najwięcej było kłopotów, bo musiano ją wywozić furami— tyle jej przygotowano. Chłopi, należący do oddziału akademików, zeznają, że w lesie były całe stosy broni. Na broni

---

[1]) Korespondencja między gubernatorem cywilnym a gen.-gubernatorem z dnia 8.II (28.I) tamże k. 15. *O karach* pismo gen.-gubernatora z dnia 18 (16).VI tamże k. 25.

[2]) Tamże k. 130 ze spisu z dnia 28 (16).IV w Wilnie około 200 strzelb, 102 pistolety, 353 szpady, 179 szabel i t. d. W powiecie wileńskim 612 strzelb, w szawelskim 769, w telszewskim 1548, upickim 744, zawilejskim 666, k. 132 — spis 20.III do 31.III (8 do 19.III) — Wilno 2 strzelby, Kowno — 71, Szawle — 9 i t. d.

uchodźcom nie zbywało, choć — jak opowiada Przyałgowski — była trudna do zdobycia i bardzo droga.

Jeżeli wogóle próby władz rosyjskich rozbrojenia ludności na Litwie chybiły celu, występuje to jaskrawo zwłaszcza w Wilnie Przyczyny tego szukać należy nie w braku gorliwości władz rosyjskich, policja bowiem bardzo usilnie i starannie poszukiwała broni — jeszcze w maju słyszymy o rewizjach. Szukano przytem nietylko w sklepach i domach osób prywatnych, ale i w urzędach, gdyż gubernator nie ufał urzędnikom — Polakom, naówczas bardzo licznym. W maju przeszukano archiwa i budynki wszystkich instytucyj publicznych: Sądu Ziemskiego, I-go i II-go departamentów Sądu Głównego, Trybunału, Magistratu i Rady Miejskiej, Zarządu Gubernjalnego i inn. Poszukiwania te dały nikłe rezultaty. Mimo to, skrupulatnie wyliczono, w raporcie do gubernatora, każdą „leżącą na widoku" starą szablę, albo też starą strzelbę z zardzewiałym mechanizmem [1]). Te trochę na groteskę zakrawające poszukiwania i opisy starej, niezdatnej broni są dowodem niepokojów i obaw władz rosyjskich, bezsilności ich wobec rozwijających się wypadków.

Rząd rosyjski starał się nie dopuścić, aby powstańcy z Królestwa porozumiewali się z Litwą. Chcąc zapobiec ewentualnemu przybyciu emisarjuszów z Królestwa, gen.-gubernator Chrapowicki wydał w lutym 1831 roku nakaz uregulowania przyjazdów do Wilna. W instrukcji gubernatora jest mowa o tem, że bardzo często przyjeżdżają do Wilna żydzi z miejscowości pogranicznych, jak Rumszyszki, Kowno, Jurborg, przy czem nie jest znana ani potrzeba zjawienia się ich w Wilnie, ani skąd oni w rzeczywistości przyjechali. Dlatego też niezbędnem jest, aby mieszkańcy Królestwa i miejscowości pogranicznych po przyjeździe do Wilna legitymowali się w policji, informując szczegółowo,

---

[1]) Sprawozdanie policji *o wynikach poszukiwań* z dnia 21 (9).V. Tamże k. 258—61.

skąd i w jakim celu przyjechali. Wykonanie tych przepisów należało do zarządu gubernjalnego i do policmajstra [1]).

* * *

Tak wyglądają przygotowania i środki, przedsiębrane przez władze rosyjskie, wkońcu r. 1830 i początkach 1831, celem zabezpieczenia się od możliwego wybuchu powstania. Nasuwa się pytanie: w jakiej mierze obawy te były uzasadnione, czy odpowiadały one istotnemu stanowi rzeczy, czy ludność wileńska w rzeczy samej była tak pochopna do zbrojnego wystąpienia. Musimy tedy poznać nastroje i przygotowania patrjotycznie usposobionych mieszkańców wileńskich w tym czasie.

Wieść o powstaniu podzieliła Wilno na dwa przeciwne sobie światy — urzędowy rosyjski, ze zgrozą i nienawiścią spoglądający ku Warszawie, i z drugiej strony polski, któremu wiadomość ta dawała nadzieję odzyskania niepodległości. W pamiętnikach znajdziemy wymowne świadectwa radosnego uniesienia, zapału i wiary w siły powstania i jego możliwości. Wybitniejsze osobistości i działacze powstania, jak Chłopicki, Lelewel, Czartoryski cieszyli się powszechną popularnością; wojsko polskie oceniano optymistycznie na 400.000 [2]) i t. d. Ciekawe pod tym względem są *pamiętniki* Niewiarowicza. Wyjechał on z Wilna na długo przed wybuchem powstania, wrócił zaś w grudniu 1830 r. Uderzyła go zmiana fizjognomji duchowej, zainteresowań, dążeń i rozmów mieszkańców. Pozornie nic się nie zmieniło, trwało w dawnym stanie, ale była to tylko zewnętrzna powłoka, która pokrywała głębiej płynące nurty uczuciowe [3]). Wieść o powstaniu wywołała pewien

[1]) K. G. G. Nr. 159 *akt o nakazie* uregulowania wjazdów do Wilna. k. 1—rozporządzenie gen.-gubernatora z dnia 25 (13).II 1831. k. 3—nakaz do policji i zarządu gubernjalnego zajęcia się tą sprawą.

[2]) Przyałgowski *Pam. Pol.* t. I s. 82-3.

[3]) *Zbiór Pam.* s. 462 i nast.

nastrój egzaltacji, entuzjazmu, a ta fala gorącego uczucia była podłożem duchowem owych wizyj i znaków na niebie, o których opowiada Przyałgowski. Krążyły w mieście pogłoski o widzianych na tle nieba siedmiu świecach zapalonych, o ścieraniu się kolumn nadzwyczajnej czarności z małą kolumną białą; niektórzy widzieli o północy jeźdźca na białym koniu, który przelatywał od Ostrej Bramy na kościół katedralny; opowiadający widzieli w nim św. Kazimierza, patrona i opiekuna Litwy [1]. Wszystkie te fantastyczne pogłoski są odbiciem rzeczywistych stanów i przeżyć duchowych mieszkańców wileńskich. W raportach żandarmerji wileńskiej o nastrojach w mieście czytamy: „Mieszkańcy wydają się być spokojnymi i oddanymi rządowi, ale daje się zauważyć jakaś niezwykła ciekawość co do wypadków w Królestwie [2]. Inny raport opowiada: „Od czasu pierwszej bitwy mieszkańcy (Wilna) upadli na duchu, z tego powodu ustały wszystkie zebrania publiczne" [3]. Tych kilka słów stanowi bardzo wymowne świadectwo więzi duchowej, łączącej powstanie polskie z utrzymywanem w przymusowym spokoju Wilnem. Niepokój, ciekawość, chęć zebrania jak największej ilości informacyj o stanie rzeczy w Królestwie występowały jaskrawo zwłaszcza na zebraniach publicznych i towarzyskich, np. w teatrze. Według świadectwa policji, na zebraniach publicznych rzadko było spokojnie; zebrani szeptem komunikowali sobie różne nowiny, a niektórzy prowadzili rozmowy nieprawomyślne. [3]

Pierwszym objawem bardziej konkretnym, niż rozmowy i demonstracje opinji publicznej, było ogólne dążenie do przygotowania broni. Wedle zgodnych świadectw pamiętników i opracowań, napisanych bezpośrednio po powstaniu, odrazu po otrzymaniu w Wilnie wieści o po-

---

[1]) Przyałgowski, jak wyżej.

[2]) Raport Nr. 2 z dnia 12.I 1831 (31.XII 1830). *Żurn.* Nr 4 k. 1.

[3]) Tamże raport Nr. 8 z dnia 12.III (28.II) k. 6.

wstaniu w Królestwie, zaczęto się uzbrajać. Wrotnowski pisze o Wilnie: „Pod okiem przebiegłej i pilnej straży w Wilnie, każdej nocy lano kule, robiono ładunki, przepłacano najlichszy oręż; w sklepach grobowych, w kościelnych kryjówkach zakładano zbrojownie" [1]). Przygotowania te—jakeśmy widzieli, nie uchodziły uwagi władz, niezmiernie czujnych i podejrzliwych. Pierwszą ofiarą represyj rządowych była grupa, z kilkunastu studentów złożona, jeszcze za czasów generał-gubernatora Rimskiego-Korsakowa. Dnia 15 (3) grudnia profesor wydziału medycznego Adolf Abicht zawiadomił rektora, że brat jego Teodor Abicht, student, kupował dnia poprzedniego broń, jak mówił, dla kolegi swego, Kraszewskiego. Nazajutrz uwięziono Teodora Abichta i Józefa Ignacego Kraszewskiego, i zaczęło się śledztwo. Jak się zachował Kraszewski i czy udzielił jakichkolwiek zeznań, nie mówią dostępne nam źródła. Raport urzędowy streszcza jedynie zeznania Abichta, możnaby z tego wnioskować, że albo Kraszewski zaciął się i sam władzom nic nie wyjaśnił, albo też że zeznań jego nie umieszczono, bo nie różniły się niczem od odpowiedzi Abichta. Abicht opowiedział, że przed miesiącem

---

[1]) Raport Nr. 71 z dnia 2.X (20.IX) 1831, w którym mowa, że w mieście panuje spokój, czego nie było dawniej. *Żurn.* Nr. 3 k. 31 Wrotnowski. *Pamiętniki* cz. I s. 2. Słowa Wrotnowskiego, że w klasztorach i kościołach ukrywano broń, mają swój odpowiednik w podejrzliwości władz rosyjskich wobec duchowieństwa. Mówiono już wyżej (patrz s. 9. uw. 2), że policja otrzymała nakaz urządzenia nadzoru tajnego nad duchowieństwem katolickiem. Władze przysłuchiwały się i brały poważnie denuncjacje. Tak niejaki Józef Samburski doniósł, że w klasztorze karmelitów bosych (po rosyjsku: „bosaczy") robi się proch. Generał-gubernator kazał odrazu przeprowadzić rewizję. Rezultaty nie są znane. K. G. G. Nr. 59 k. 275. Korespondencja z dnia 31.VIII (19.VIII) 1831. Charakterystyczny jest raport policmajstra Rutkowskiego do Chrapowickiego z dnia 30 (18).IV 1831. Bazyljanie opuścili swój klasztor (zabrany na szpital) i udali się do pobliskiego folwarku. Policmajster obecny był przy ładowaniu rzeczy na fury i doniósł Chrapowickiemu, że „broni nie było widać". K. G. G. 1778 k. 37.

kilku studentów — Machwic Izydor, Krzeczkowski Józef, Zabiełło Dominik i Zienkowicz Romuald zaczęli się zbierać u studenta Kraszewskiego, i tak powstało towarzystwo Mnezerów, o którego istnieniu członkowie nikomu nie mówili, bo stowarzyszenia były przez władze uniwersyteckie zabronione. Ustawa towarzystwa, ułożona, według zeznań innych studentów, przez Kraszewskiego, podkreślała apolityczny charakter towarzystwa Mnezerów, t. zn. „myślicieli", zabraniała ona dyskusyj o religji i polityce, a jako cel główny podawała ćwiczenia literacko-stylowe i pomoc wzajemną członków na tem polu. Bliższych wyjaśnień o życiu i organizacji towarzystwa ani Abicht ani inni studenci nie udzielili. Na początku grudnia (według określenia Abichta na 10 dni przed uwięzieniem, a więc ok. 5—6 grudnia) przyjęto, za pośrednictwem Kraszewskiego, nowego członka, Aleksandra Obrąpalskiego, który wpłynął bardzo silnie na losy towarzystwa. Jak Abicht zeznał, Obrąpalski pierwszy wprowadził do życia Mnezerów czynnik polityczny. Opowiedział im w największej tajemnicy o wypadkach warszawskich i radził być w pogotowiu. Z zeznań innych studentów pokazało się, że pod jego wpływem spalono ustawę towarzystwa, aby zatrzeć wszelkie ślady istnienia nielegalnego stowarzyszenia. Obrąpalski wskazywał na niebezpieczeństwo i powagę momentu, przestrzegał przed Rosjanami, którzy użyją wszystkich środków, aby utrzymać w mieście spokój i gotowi są nagłym napadem wyciąć w pień młodzież akademicką. Wobec tego radził on przygotować się, gromadzić broń. Ustały zebrania literackie Mnezerów, niekiedy tylko przychodzili akademicy do Kraszewskiego, aby się dowiedzieć, czy Obrąpalski nie ma jakich nowych wiadomości. Pod wpływem namów Obrąpalskiego, Abicht zaczął się starać o broń, zdążył kupić dwa pistolety kieszonkowe, to zwróciło uwagę jego brata, i w ten sposób sprawa wyszła na jaw.

Wskazanych przez Abichta studentów, t. j. Krzeczkowskiego, Zabiełłę, Machwica i Obrąpalskiego, wzięto pod straż niezwłocznie. Również w więzieniu znalazł się wkrótce i Zienkowicz. Student Sakowicz, który, według zeznań Abichta, opowiadał mu o jakiejś delegacji studentów-białostoczan do znanego patrjoty Michała Römera na razie wzięty był pod ścisły dozór policyjny. W papierach Kraszewskiego natrafiono na ślady korespondencji z Joachimem Lelewelem, o którym władze wiedziały, że od samego początku brał czynny udział w wypadkach warszawskich 1830 roku. Jakiego charakteru były te stosunki, nie udało się władzom uniwersyteckim dowiedzieć, wobec uporczywego milczenia Kraszewskiego [1]).

Obrąpalski początkowo nic nie wyjawiał, później jednak (t. zn. 19 (7) grudnia) przyznał się do tego wszystkiego, co opowiedział o nim Abicht, składając inicjatywę uzbrajania się na kandydata filozofji Michała Brzostowskiego, którego niezwłocznie uwięziono [2]).

Tymczasem władze uniwersyteckie przekonywały się coraz bardziej o wrzeniu rewolucyjnem wśród młodzieży. Jak mówi raport rektora Pelikana, byli wśród młodzieży akademickiej tacy, co dostarczali władzom informacyj o zamiarach i nastrojach swoich kolegów. Na podstawie denuncjacji uwięziono studentów Wiktora Wierzbickiego i Leonarda Szumskiego. Władzom uniwersyteckim wiadomem było, że Wierzbicki był autorem wierszy antypaństwowych. W mieszkaniu tegoż Wierzbickiego student Szumski mówił o planie zabicia Nowosilcowa podczas balu, mającego się odbyć dn. 18 (6 grudnia) w resursie obywatelskiej, z okazji imienin cesarza; przy rozmowie tej obecni byli studenci Żeromski i Danejko; ten ostatni poinformował o niej władze

[1]) O Mnezerach — kopja sprawozdania rektora Pelikana z dnia 19 (7).XII 1830 K. G. G. 1830 Nr. 622 *akt o studentach* k. 3 do 9, o Mnezerach wspomina także Smit. t. II, s. 114—115.

[2]) Tamże sprawozdanie Pelikana z dnia 19 (7).XII k. 9.

uniwersyteckie 17 (5) grudnia. Zaniepokojone tą wiadomością władze uniwersyteckie postanowiły przeciąć zło w samym korzeniu przez rozbrojenie młodzieży akademickiej — dokonać tego miano podczas nagłej rewizji w mieszkaniach studenckich. O godzinie 7 wieczór dnia 17(5).XII odbyła się narada, w której udział wzięli prócz Nowosilcowa i rektora, dziekani Malewski, Mianowski Mikołaj i Capelli Aloizy. Na naradzie tej postanowiono, że rewizji dokonają sami profesorowie i wogóle personel nauczycielski uniwersytetu, przy pomocy policji miejskiej i uniwersyteckiej. Plan ten uzyskał aprobatę gen.-gubernatora Rimskiego-Korsakowa i bawiącego przy jego boku generała Chrapowickiego, późniejszego gen.-gubernatora wileńskiego. Na g. 9 wieczór zaproszono do mieszkania Nowosilcowa wszystkich profesorów, dziekanów, adjunktów i lektorów uniwersytetu. W obecności generałów Chrapowickiego, Obruczewa i Mandersztерna, Nowosilcow zawiadomił zebranych o planie natychmiastowej rewizji; jak mówi raport rektora, zebrani wyrazili zupełną zgodę i gotowość uczestniczenia w tej rewizji.

Jeszcze przedtem przygotowano dokładny wykaz mieszkań studenckich, obecnie wyznaczono każdemu z biorących udział w rewizji pewną ilość mieszkań, i wprost od Nowosilcowa udali się profesorowie na rewizję. Według raportu rektora, udział w rewizji wzięli — Malewski, Capelli, Mianowski, Znosko, Drzewiński, Podczaszyński, Łobojko, Kukolnik, Berkman, Porcjanko, Sławiński, Jaroszewicz, Jundziłł, Bielkiewicz, Fonberg, Rymkiewicz, Hryniewicz, de Neve, Waszkiewicz, adjunkt Kisling, asystent (po rosyjsku pomocnik) Mianowski i lektorzy Szahin, Jakowicki i Woelck. Każdemu z profesorów dodano jednego urzędnika miejskiej i jednego uniwersyteckiej policji. Nowosilcow z Pelikanem podczas trwania rewizji znajdowali się na ulicach miasta, a to celem zachęcenia profesorów i dopilnowania dokładności w rewidowaniu. Rezultaty rewizji były nikłe, studenci wiedząc

o aresztach mieli się chyba na baczności. Zabrano nieliczną ilość broni palnej i białej—22 pistolety, 41 strzelbę, 28 szabel i szpad (nie należących do umundurowania studenckiego), 2 sztylety, trochę prochu i kul. Znaleziona broń była zardzewiała i zupełnie niezdatna do użycia.

Rewizja trwała od godziny 11 w nocy aż do 9 rano, w niektórych mieszkaniach studenckich jeszcze później [1].

Specjalna komisja pod przewodnictwem Nowosilcowa, a z udziałem rektora Pelikana, prokuratora Botwinki i generała Mandersztema badała w dalszym ciągu uwięzionych. Oprócz wyżej wymienionych studentów, zamieszani byli w tę sprawę Józef Kostowicz, Antygon Czapliński, któremu zarzucono, że rozpowszechniał pamflet, skierowany przeciwko rządowi, Leon Jodkowski, tego ostatniego oskarżano, podobnie jak Szumskiego, że rozgłaszał o zamiarze zabicia Nowosilcowa. W jakich okolicznościach uwięziono tych trzech, nie mówią dostępne nam źródła [2].

---

[1]) Jak wyżej. k. 3-9. Niewiarowicz *Zbiór. Pam.* s. 464 błędnie podaje datę rewizji na 31.XII.30 r. — 1.I.31 r. Ta sama data jest u Manna—*W. Pol.* t. I. s. 174-5. Według Przyałgowskiego *Pam. Pol.* s. 122, owa nagła rewizja nastąpiła na skutek denuncjacji Kudrewicza, który mimo wszystkie ostrożności młodzieży miał dowiedzieć się, że akademicy mają ukrytą broń. Ponieważ Kudrewiez, jak mówi Przyałgowski, działać zaczął w połowie stycznia, przeto rewizję umieścić należałoby w drugiej połowie czy końcu stycznia. Jest to błąd podwójny. Kudrewicz, jak to zobaczymy, działalność swoją zaczął w początku marca i udziału w rewizji, przeprowadzonej w drugiej połowie grudnia, nie brał.

[2]) K. G. G. 622 k. 3—9 a także K. G. G. roku 1831 Nr. 650 *akt o studentach.* Pismo sztabu cesarza do gen.-gubernatora z dnia 29 (17).VIII wyrok z podaniem motywów k. 2 — 3. W wyroku tym mowa, że studenci rozgłaszali wieści o zamiarze studenta Abichta, by zabić Nowosilcowa.

Stąd chyba pochodzą powtarzające się w pamiętnikach i opracowaniach relacje, że miano na balu zamordować Nowosilcowa i innych i od tego zacząć powstanie. Spazier t. II. s. 163, bal ten umieszcza na początek lutego. Zamordować Nowosilcowa miał Brzostowski. Pamiętnikarz Przyałgowski mówi o zamiarze wy-

Rektor Pelikan i gen.-gubernator Rimskij-Korsakow przesyłali tajne a pośpieszne raporty do cesarza, przedstawiając całe zajście jako bunt. Na podstawie tych raportów cesarz zatwierdził surowy wyrok, wydany przez Dybicza na Kraszewskiego, który miał być wcielony jako żołnierz do jednego z pułków kaukaskich, i na Wierzbickiego i Brzostowskiego, oddanych pod sąd polowy. Czaplińskiego, Szumskiego i Jodkowskiego kazał cesarz wydalić z uniwersytetu i odesłać do rodziców pod nadzór policji miejscowej. Abicht, Kostowicz, Krzeczkowski, Machwic, Obrąpalski, Sakowicz, Zabiełło, Zienkowicz mieli być oddani do dyspozycji władz uniwersyteckich [1]).

Opinja publiczna w Wilnie oskarżała Nowosilcowa, że z rozmysłem wyolbrzymił całą sprawę, aby upewnić cesarza o wierności swojej i nieustannej trosce o spokój Litwy [2]). Zanim jeszcze zo-

---

mordowania urzędników rosyjskich na balu, potem jak opowiedział o Kudrewiczu, Łabanowskim, wynikałoby z tego, że bal ten (którego władze, jak mówi Przyałgowski, dowiedziawszy się w ostatniej chwili o zamiarze, zabroniły) odbyć się miał w połowie kwietnia *Pam. Pol.* t. I, s. 286.

[1]) K. G. G. rok 1831, Nr. 650 *akt o studentach*. Pismo sztabu cesarskiego do gen.-gubernatora z dnia 29(17).VIII. — wyrok z podaniem motywów k. 2—3.

[2]) Ciekawe streszczenie pogłosek znajdziemy w raporcie tajnym Nr. 4 z dnia 24(12).I 1831. *Żur.* Nr. 4 k. 1-3. Żandarmerja podaje bardzo szczegółowo wszystkie żale i zarzuty opinji publicznej przeciwko Nowosilcowowi. Raport wygląda tak, jakby pod postacią streszczenia kursujących pogłosek żandarmerja potępiała Nowosilcowa. Czy było to wynikiem objektywizmu żandarmerji, czy też była ona wogóle niechętnie usposobiona względem Nowosilcowa? Zdaje się, że działała tu ta druga przyczyna. W dalszych raportach znajdziemy zupełnie wyraźne ślady niechęci żandarmerji do Nowosilcowa i jego otoczenia. Zwraca uwagę, jak skrupulatnie są podawane wszystkie ujemne i ubliżające Nowosilcowowi pogłoski. Tak w raporcie Nr. 36 20(8).X k. 22, gdzie streszczone są zdania opinji publicznej o Chrapowickim, Nowosilcowie, Pelikanie, Chrapowicki, scharakteryzowany jest jako surowy, ale objektywny i sprawiedliwy, Nowosilcow zaś i Pelikan uważani są za źródło wszystkich

stał zatwierdzony przez cesarza wyżej podany wyrok, postępowanie Nowosilcowa wywołało oburzenie powszechne, choć nie wiedziano jeszcze, jaki los spotka uwięzionych. Sprawa bowiem przewlekała się. Od Dybicza, przez czas dłuższy nie było odpowiedzi; tymczasem, jak uskarżał się rektor, nie było nawet wart dostatecznych do pilnowania więźniów. To też w połowie czerwca zwolniono studentów na porękę rodziców, albo też profesorów uniwersytetu i innych osób.

Machwica wziął na porękę brat jego, Krzeczkowskiego— prof. Borowski, Sakowicza — prof. Jaroszewicz, Obrąpalskiego, Czaplińskiego i Kostowicza — skarbnik uniwersytetu, Rodziewicz, Zabiełłę i Zienkowicza — ojcowie ich, Szumskiego — Andrzej Towiański, znany później szeroko na emigracji mistyk [1]. Abicht, zwolniony widocznie jeszcze wcześniej na porękę brata, opuścił razem z innymi akademikami Wilno w dniu 11 maja (29 kwietnia). W dniu tym uciekli z więzienia i przyłączyli się do uchodźców Wierzbicki i Jodkowski [2].

Sprawę studentów rozpatrzyła także K o m i s j a Ś l e d c z a d l a z b a d a n i a s t o p n i a w i n y o s ó b, p r z y n a l e ż n y c h d o p o w s t a n i a. Uznała ona, że wypadki miały miejsce w grudniu 1830, powstanie zaś na Litwie wybuchło w marcu 1831; nie dopatrzyła się żadnego związku przyczynowego między zajściem na uniwersytecie

---

nieszczęść Litwy. W raporcie Nr. 16 z 13(1).VIII k. 18 występuje żandarmerja przeciwko mianowaniu Pelikana do Komisji Śledczej dla zbadania stopnia winy powstańców, motywując tem, że Pelikan jest ogólnie znienawidzony, i że nominacja ta wywoła rozdrażnienie ogółu. Dodaje także, że po pobiciu Pelikana przez Bielawskiego nie przystoi aby był on członkiem Komisji. O zbiciu Pelikana mówi także raport Nr. 43 z dn. 1.VIII(20.VII) *Żur*. Nr. 3 k. 18—19. Chciano zacząć śledztwo i ukarać Bielawskiego, ale Pelikan starał się zatuszować wrażenie i oświadczył, że Bielawski nie bił go, lecz tylko obraził słowem; mówiono też o tem zajściu rzadko i bardzo ostrożnie.

[1]) Zobowiązania osób poręczających. K.G.G. Nr. 650 k. 16 do 32.

[2]) O tych trzech — uwagi do wykazu studentów, którzy opuścili Wilno K.G.G. 1830 r. Nr. 592 k. 106—108.

a powstaniem i uznała, że sprawa nie należy do jej kompetencji. Nie wiemy, co się ostatecznie ze studentami stało, i czy wykonano wyrok cesarza. Dotychczas nie mówiliśmy o Kraszewskim, który najwięcej, zdaje się, ucierpiał. Zwolniono go wprawdzie, jak innych, na poręke ziemianina Szwejkowskiego, ale do Prużany — do rodziców — pozwolono mu wrócić dopiero w 1832 r. Ustanowiono nad nim nadzór policyjny, a kiedy w roku 1836, po złożeniu pracy konkursowej, otrzymał zaproszenie na katedrę w uniwersytecie kijowskim, i zwrócił się do gen.-gubernatora Dołgorukowa z prośbą o list polecający, ten mu odmówił [1]).

Po poznaniu całej sprawy i zarzutów czynionych studentom, zgodzimy się z Komisją Śledczą, że epizod ten nie miał większego znaczenia dla dalszych wypadków.

---

[1]) Orzeczenie Komisji Śledczej z dnia 5.IX (24.VIII) tamże k. 7. O Kraszewskim tamże k. 37—38 pismo z r. 1836 z podaniem przebiegu jego sprawy. k. 33, list Kraszewskiego do gen.-gubernatora Dołgorukowa z dn. 22(10).XI z prośbą o list polecający k. 42— odmowa gen.-gubernatora, z dn. 21(9).IV 1837 r. W aktach nie podano daty zwolnienia Kraszewskiego na porękę. Zdaje się, że nastąpiło to jeszcze przed zwolnieniem pozostałych uwięzionych. Chmielowski w *studjum o Kraszewskim* t. II, s. 73 i nast. podaje, że nie otrzymał on katedry dlatego, iż myśl założenia katedry języka polskiego w Kijowie została zaniechana. Całą zaś sprawę przedstawia jak następuje: „Jakkolwiek nie należał wcale do entuzjastów... dał się wciągnąć w agitację, w której brał także udział Hipolit Klimaszewski. Dnia 15(3).XII znalazł się razem z nim w zamknięciu". Dalej mówi Chmielowski, że Klimaszewski umknął z więzienia. Kraszewskiego zwolniono w r. 1832, za staraniem krewnej jego, Dłuskiej, przełożonej klasztoru Wizytek. O przełożonej tej mowa także w piśmie urzędowym K.G.G. Nr. 650 k. 37-38. Nie wiemy, skąd Chmielowski wziął, że w grudniu uwięziono także Klimaszewskiego; niema o nim żadnej wzmianki w aktach, dotyczących Kraszewskiego i jego towarzyszy. Pol we wspomnieniach swych, *Dzieła* t. X, s. 295 opowiada, że Klimaszewski dostał się do niewoli w potyczce zbrojnej, już po wyjściu akademików z Wilna; dodaje, że później udało się Klimaszewskiemu umknąć z więzienia.

Czy rzeczywiście powstanie i organizacja towarzystwa Mnezerów wyglądały tak, jak zeznał Abicht, trudno ustalić z braku źródeł. Pomijając już to, że zeznania Abichta podane są w raporcie urzędowym w streszczeniu, a nie w ich brzmieniu autentycznem, możnaby wogóle kwestjonować wiarogodność tych zeznań. Wydaje się bardzo prawdopodobnem, że Abicht z rozmysłem pomniejszał działalność towarzystwa Mnezerów, uwydatniał jego stronę apolityczną, zainteresowania czysto literackie, a nic nie mówił o innych celach.

Możliwem jest, że towarzystwo Mnezerów miało poza literackiemi i samopomocowemi, jakieś szersze cele narodowe czy polityczne.

Charakter narodowy towarzystwa uwydatnił się zwłaszcza po otrzymaniu wieści o powstaniu w Królestwie; członkowie zaczęli wówczas gromadzić broń, układano może jakie plany dalszych działań i t. d. Sprawa Mnezerów znamienna jest, bo świadczy dobitnie o nastrojach i zamiarach młodzieży wileńskiej. Próby przygotowania się do powstania były zrazu nikłe i na własną rękę przez poszczególne grupy prowadzone. Brak było jeszcze ogólnego kierownictwa i planu ujęcia całej pracy przygotowawczej w pewne ramy. Organizacje o takich celach powstały trochę później; będzie o nich mowa w rozdziale następnym.

ROZDZIAŁ II.

KOMITET WILEŃSKI.

Związek akademicki, założony w grudniu 1830 r. przez Wincentego Pola. Wpływy i znaczenie związku. Komitet Centralny Wileński. Przegląd źródeł i literatury. Geneza i czas powstania Komitetu. Skład osobowy. Działalność Komitetu w Wilnie; relacja Niewiarowicza o niezgodzie i rozłamie w łonie Komitetu. Plany wywołania powstania w Wilnie. Działalność Komitetu na prowincji. Komitet a wybuch powstania. Plan wyprawy na Wilno. Ocena działalności Komitetu Wileńskiego.

W pamiętnikach Niewiarowicza i w dziele Spaziera znajdujemy wiadomość, że odrazu po otrzymaniu wieści o wypadkach warszawskich powstał w Wilnie związek akademicki, mający na celu przygotowanie powstania w Wilnie. Założycielem związku był 23-letni wówczas Wincenty Pol, przybyły niedawno do Wilna, celem otrzymania posady nauczyciela jęz. niemieckiego przy uniwersytecie. Rychło zdobył sobie Pol popularność i uznanie w szerokich kołach akademickich, bo jak mówi Niewiarowicz: „...wykształcenie jego, charakter i temperament zupełnie uzdolniły go do zajęcia takiego stanowiska“ [1]. Pol nawiązał stosunki z Adamem Poniatowskim, Ignacym Jankowskim, Juljanem Grossem, Żebrowskim i Budrewiczem. Poniatowski wprowadził do związku tę część mło-

[1]) Niewiarowicz. *Zbiór Pam.* s. 463.

dzieży akademickiej, która już ukończyła kurs nauk, Jankowski—znaczną liczbę urzędników uniwersytetu, Gross—matematyków, kandydatów medycyny i słuchaczy Cesarskiego Instytutu Lekarskiego. Żebrowski, słuchacz Instytutu Pedagogicznego, pociągnął do związku swoich kolegów, Budrewicz zaś pozyskał stronnictwo o tradycjach filareckich, którego najwybitniejszymi członkami byli Emeryk Staniewicz i Pol (prawdopodobnie Justyn, choć Spazier nazywa go Juljanem). Justyn Pol wyjechał na prowincję, aby rozszerzyć wpływy związku.

Liczba członków związku była wcale znaczna; Spazier podaje ją na 400 osób [1]), Szumski zaś, prezes Komitetu Wileńskiego, opowiada, że kiedy w kwietniu 1831 r. zetknął się z Polem, ten go zapewniał, że ma dwa tysiące młodzieży gotowej do boju [2]).

---

[1]) Spazier, t. I, s. 323, 330—1 w wyd. polskiem z r. 1833; I, s. 377 w wyd. niemieckiem, z r. 1834. W wydaniu polskiem jest Kudrewicz, ale poszliśmy tu za wydaniem niemieckiem, gdzie dane jest nazwisko Budrewicz, tembardziej, że dwóch Budrewiczów figuruje na liście filaretów, podanej przez dr. Szeligę w VI t. *Archiwum do dziejów oświaty i literatury w Polsce*, s. 244, a także w *Przewodniku naukowo-literackim*, z 1889 r., s. 727. Był to chyba Budrewicz Jerzy, bo Wincenty Budrewicz miał być na podstawie wyroku Komisji, wysłany w głąb Rosji w r. 1824. *Archiwum*, t. VI, s. 322—3. W wykazie filaretów spotykamy Emeryka Staniewicza i Pola, którego nazwisko podane jest bez imienia. Spazier stale pisze nazwisko to Pohl, a Wincentego Pola — Poll. Juljan Pohl Spaziera jest może identyczny z Justynem Polem, filaretą, który według pamiętników Zienkowicza (*Pam. pol.* t. I, 146) wysłany był z Wilna do Oszmiany: Pol był jednym z najczynniejszych powstańców oszmiańskich. Umarł w Prušach, po przejściu granicy („*Pamiętniki*" Domejki, s. 47). W indeksie do „*Pamiętników*" Domejki jest ten Pol pomieszany z Wincentym, wynika stąd, że najprzód umiera, a potem wyjeżdża. Cesarski Instytut Lekarski powstał w r. 1807 z inicjatywy profesora uniw. Wileńskiego, Józefa Franka. Bieliński — *Uniw. Wileński* t. I, s. 117 i nast. W t. I, na s. 114 mówi Bieliński o Seminarjum Nauczycielskiem przy uniwersytecie. To seminarjum nazywa chyba Spazier Instytutem Pedagogicznym.

[2]) Szumski — *Pamiętniki*, s. 68.

Spazier i Niewiarowicz podnoszą doskonałą organizację i zakonspirowanie związku. Naczelnik posiadał obfite źródła informacyj o tajnych rozporządzeniach i zamiarach rządowych; a to zabezpieczało od możliwości wykrycia związku. Mimo największą czujność i ostrożność władz udało się związkowym zachować swą tajemnicę aż do opuszczenia miasta w początkach maja. W związku panowała ściśle przestrzegana hierarchja. Mała tylko liczba osób wiedziała o planach i zamiarach na przyszłość; obowiązkiem większej części związkowych był posłuch i ślepe wykonywanie rozkazów zwierzchności [1].

Związek akademicki nie chciał działać na własną rękę, i wyglądał hasła od Komitetu Wileńskiego. Wincenty Pol, dopuszczony do obrad Komitetu, błagał o rozpoczęcie natychmiastowych działań. Kiedy jednak do tego nie przyszło, młodzież opuściła miasto, aby przyłączyć się do powstańców litewskich. I tu znowu był Wincenty Pol niezmiernie czynny, i położył wielkie zasługi. Niewiarowicz, który z Polem opuścił miasto, mówi o nim, jako o naczelniku legjonu akademickiego, naczelniku niezwykle dzielnym i kochanym. Jego zdaniem: „...jemu (Polowi) winni są swoją wytrwałość i swoje ocalenie ci bohaterowie, rozproszeni po lasach litewskich..." [2]).

Wobec uznania i zachwytu Niewiarowicza, dziwnem się wydaje milczenie co do tego innych pamiętnikarzy, w pierwszym rzędzie — Przyałgowskiego. W *Pamiętnikach* jego znajdziemy coprawda wzmiankę o związku akademickim, a opis zgadza się w głównych swoich rysach z tem, co opowiada Spazier. Mówiąc o wykryciu spisku Kudrewicza, Przyałgowski zaznacza: „Wiadomość ta... nie zatrwożyła nas o związek, któryśmy sami bez Kudrewicza rozszerzali; bo ten był tak urządzony, że nawet w razie odkrycia tylko cząstka spisku byłaby się wydała, a naczel-

---

[1]) Spazier — I, s. 330-1.

[2]) Niewiarowicz — *Zbiór pamiętników* s. 467.

nik zawsze był bezpieczny" [1]. O Wincentym Polu nie wspomina autor ani tu ani gdzieindziej, tak że nie mamy pewności, czy związek Pola identyczny jest z tym, do którego należał Przyałgowski. Możemy przypuścić, że związek Pola nie był jedyny, że stał on na czele jednej grupy młodzieży. Szkoda że Pol, w króciutkiej swojej autobiografji i ułamkach wspomnień, tak ogólnikowo i pobieżnie potraktował te sprawy. Oto jak Pol opisuje rok 1830/31: „1830. Otrzymałem stopień uczony i katedrę. Z końcem tego roku stałem na czele związku młodzieży, która zrobiła powstanie na Litwie. Rok 1831. Służyłem wojskowo w powstaniu litewskiem, naprzód w konfederacji akademików wileńskich, a następnie w pułku 10 ułanów. Otrzymałem ranę i krzyż wojskowy" [2].

Słowa Pola nie potwierdzają, ale też nie obalają przypuszczenia, że obok jego związku istniały jeszcze inne stowarzyszenia akademickie. Są ślady, że osoba Pola nie była tak popularna i powszechnie w Wilnie znana, jak to przedstawiają Niewiarowicz i Spazier. Dzieduszycki w życiorysie Pola opowiada, że Kraszewski i Hipolit Klimaszewski oświadczyli publicznie, iż w Wilnie nic o Polu nie słyszeli i nigdy się z nim nie spotkali [3]. Co do Kraszewskiego—jest to zrozumiałe: uwięziono go w połowie grudnia 1830 r., a więc nic o dalszem życiu Wilna wiedzieć nie mógł.

---

[1] Przyałgowski — *Pam. Polskie* t. I, s. 123.

[2] Pol — ułamek autobiografji. *Dzieła* t. VIII, s. 428. Cytując te słowa, Mann w monografji o Polu, t. I, s. 176 dodaje, że niezupełnie odpowiadają one rzeczywistości, bo wogóle związek akademicki nie posiadał zwierzchnictwa, organizacja była zupełnie luźna. Mann nie podaje, skąd zaczerpnął tę wiadomość; ponieważ opiera się na tych samych źródłach, co Dzieduszycki, Estreicher, to znaczy na opowiadaniach Niewiarowicza, Poźniaka i inn., a różni się od nich tylko tym poglądem, sądzić chyba należy, że jest to jego dowolna interpretacja.

[3] Dzieduszycki Maurycy — *życiorys* Pola. *Dzieła* Pola, t. VIII. *Tygodnika Poznańskiego* z r. 1873, w którym, jak Dzieduszycki mówi, drukowane jest oświadczenie Klimaszewskiego, nie miałam niestety pod ręką.

Oświadczenie zaś Klimaszewskiego, że poznał Pola dopiero po wyjściu z miasta, w legjonie akademickim przemawia za tem, że Pol nie był kierownikiem i dowódcą całej młodzieży akademickiej. Obok jego związku, mogły istnieć inne, ale o nich poza krótką wzmianką nie wiemy nic. Również w Komitecie Wileńskim stanowisko Pola było znacznie skromniejsze niż to, które mu przypisali Niewiarowicz i Spazier. Udziałem Pola w obradach Komitetu zajmiemy się szczegółowo niżej, w związku z działalnością Komitetu, do czego teraz przechodzimy.

Rozważania o Komitecie poprzedzić należy krótkim przeglądem źródeł, z krórych czerpiemy wiadomości nasze o Komitecie. Są to prawie wyłącznie pamiętniki; bezpośrednich śladów działalności Komitetu, utrwalonych w materjale urzędowym, niema. Są wprawdzie w niektórych aktach wzmianki o istnieniu w Wilnie Komitetu, są jednak zbyt nieliczne i ogólnikowe, aby na ich podstawie można było utworzyć sobie pojęcie o Komitecie; najwyżej mogą odgrywać rolę pomocniczą, gdy potwierdzają to, co wiemy z pamiętników.

Rozpatrzmy pokrótce, jakie pamiętniki mówią o Komitecie, i które z nich są najcenniejsze i najbardziej wiarogodne.

Bardzo cenne są *Pamiętniki* Stanisława Szumskiego, marszałka szlachty powiatu wileńskiego. Szumski był członkiem, a może nawet prezesem Komitetu; dlatego też rozdział, traktujący o roku 1831, jest dla nas źródłem pierwszorzędnem, mimo wszystkie braki i usterki [1]). Głównym brakiem pamiętników Szum-

[1]) Szumski Stanisław. *Pamiętniki 1812 — 1848*, wyd. H. Mościcki. Wilno 1931. O roku 1830—31 traktuje rozdział II, s. 59 — 79.

skiego, wzorowo wydanych przez prof. H. Mościckiego, jest lakonizm i pobieżność. Nie dowiemy się z nich ani o genezie, ani o organizacji, ani też o pracy Komitetu. Autor daje rzeczy bardzo cenne, mianowicie — skład personalny Komitetu, ale ogranicza się do wyliczenia kilku nazwisk, nie informując nas o roli i charakterze każdego z członków. Mnóstwo spraw pierwszorzędnej wagi zbywa autor ogólnikami, jak gdyby były to rzeczy powszechnie znane. Pewnym brakiem tych pamiętników jest też nierównomierne traktowanie przedmiotu. Podczas gdy o działalności i pracy Komitetu mówi najwyżej na półstronie, sprawie niedoszłej deputacji do generała Chłapowskiego, zainspirowanej przez gen. gubernatora, poświęca prawie pięć stron. Niektóre relacje jego są sprzeczne z tem, co spotykamy w innych pamiętnikach; np. inaczej przedstawia rolę Wincentego Pola, wybuch powstania na Żmudzi i inne sprawy, niż Spazier, Niewiarowicz i inni.

Z kolei następują *pamiętniki* Alojzego Ligęzy Niewiarowicza. Rzeczą ciekawą jest w nich opowiadanie o istnieniu w łonie Komitetu dwóch ścierających się grup. Liczne wzmianki o Komitecie spotkamy w *Zbiorze pamiętników* Wrotnowskiego, zawierającym wspomnienia wybitnych działaczy powstania całej Litwy. Wartość ich polega na tem, że napisane są nie przez wilnian, lecz przez mieszkańców Litwy, ze wszystkich jej stron. Pamiętniki te są odbiciem opinji całej Litwy o Komitecie, dają poznać wpływy Komitetu i jego popularność czy też niepopularność, sposoby i intensywność pracy poza Wilnem. Ale i tu spotykamy się z ułamkowością wzmianek o Komitecie. Autorzy pamiętników zaledwie dwa — trzy zdania poświęcają związkowi między powstaniem w tem mieście czy powiecie, w którym oni działali, a Komitetem.

Z opracowań, napisanych tuż po powstaniu, najważniejsze są Wrotnowskiego, Pietkiewicza, Spaziera. Są zbliżone do pamiętników, bo Wrotnowski i Pietkiewicz brali wybitny dosyć udział

w powstaniu, i zarysy dziejów powstania są w pewnej części odbiciem ich własnych przeżyć i poglądów [1]). Spazier zaś, mówiąc o Wilnie, streszcza *pamiętniki* Pola, z których miał sposobność korzystać. Ale z autora tego należy czerpać bardzo ostrożnie, bo na każdym kroku spotykamy u niego wypaczenia, nieścisłości i t. p. Jednostronność źródeł odbija się bardzo dotkliwie na stanie naszej wiedzy o Komitecie. Na podstawie pamiętników nie można odtworzyć pełnego, dokładnego i zupełnie wyraźnego obrazu działalności Komitetu. Opierając się na takim materjale, jak pamiętniki, które często grzeszą brakiem ścisłości, dowolnością w traktowaniu tematu, trudno o obraz precyzyjny i wykończony. Nam tu najwięcej chodzić będzie o prawdę tego obrazu, t.j. o ustalenie, co z tych pamiętników przyjąć można, jako zupełnie pewne, a co należy odrzucić albo odpowiednio skorygować.

Według Wrotnowskiego, powstanie Komitetu przedstawia się w następujący sposób. W początku stycznia wysłano z Warszawy na Litwę młodego Litwina — Jakóba Grotkowskiego, z instrukcjami,— jak przygotować powstanie na Litwie. Grotkowski powierzył tajemnicę wybranemu powiernikowi i zobowiązał go do wykonania planu. Zostawił także znak i hasło, które służyć miały do

---

[1]) Feliks Wrotnowski dostał się do Warszawy i zaniósł tam wieść o powstaniu na Litwie. p. Lelewel — *Pamiętniki*, s. 103. Razem z Chłapowskim wrócił na Litwę, jako adjutant generała. *Pamiętniki* Domejki, s. 14, Michał Pietkiewicz był sekretarzem Komitetu powiatu wiłkomierskiego — *Pamiętnik obywatela powiatu Dzisieńskiego. Zbiór Pamiętników Wrotnowskiego*, wyd. z 1835 r. s. 356. Cenne naogół przypisy do *Pamiętników* Szumskiego przypisują autorstwo dzieła *„La Lithuanie et sa dernière insurrection"*, wyd. w r. 1832 — Walerjanowi Pietkiewiczowi, sekretarzowi, jak się tam twierdzi, Komitetu Wil. Dzieło to bodaj że napisał nie Walerjan, ale Michał Pietkiewicz, co zaznaczone jest w bibljografjach—Hirschberga, Estreichera, Maliszewskiego. Z samego dzieła widać, że pisał je nie człowiek, przebywający w murach Wilna, lecz powstaniec, działający poza miastem.

późniejszych porozumień, a sam wrócił do Warszawy. Wrotnowski zarzuca Komitetowi, że znaku i hasła nie wyzyskał i nie utrzymał kontaktu z Warszawą; zobaczymy dalej, że był to zarzut niesłuszny [1]).

W *Pamiętnikach* Alojzego Ligęzy Niewiarowicza znajdziemy inne ujęcie zagadnienia. Oto co czytamy w *Pamiętnikach* Niewiarowicza: „...I skądże tak radykalna zmiana w usposobieniu Litwina? Sprawiło ją powstanie w Warszawie i jego reprezentant na Litwie — Wincenty Pol, przybyły z Galicji do Wilna. Jak się to stało, pokrótce opowiem. Zaraz po utworzeniu się Rządu Narodowego, mianowany został Komitet organizacji powstania na Litwie. Siedziba tego Komitetu była w Wilnie..." [2]).

Rząd Narodowy ukonstytuował się po detronizacji Mikołaja I, którą ogłoszono 25 stycznia 1831 r. Powstanie Komitetu umieścić tedy należy na koniec stycznia czy też początek lutego. Spazier opowiadając o Komitecie, jako datę zawiązania się, podaje dzień 6 lutego [3]).

Mamy tedy, jak widać, dwie sprzeczne ze sobą relacje — Wrotnowskiego, że Komitet powstał w początku stycznia, przyczem niewiadomo, kto posłał emisarjusza z instruk-

---

[1]) Wrotnowski. *Pamiętniki* cz. I, s. 3 — 4. Emisarjusz Jakób Grotkowski jest może identyczny z młodym oficerem o temże imieniu i nazwisku, rodem z powiatu wiłkomierskiego, który razem z Chłapowskim wyruszył z Warszawy na Litwę i znalazł śmierć w potyczce pod Hajnowszczyzną, dn. 23 maja. Mówią o nim Chłapowski *Pamiętniki*, cz. II, s. 55-6, a także Pietkiewicz *La Lithuanie*, s. 155.

[2]) Niewiarowicz. *Zbiór pamiętników*. s. 463.

[3]) Spazier, t. II, s. 167.

O powstaniu Komitetu w lutym mówi wyraźnie właściwie tylko Spazier. Niewiarowicz daty nie podaje, wniosek o zawiązaniu się Komitetu w końcu stycznia czy też początku lutego wypływa tu z opowiadania jego o powstaniu Komitetu z polecenia Rządu Narodowego, a częściowo także z tego, że w wielu szczegółach, tyczących się Komitetu, Niewiarowicz zgodny jest ze Spazierem, możemy więc przypuszczać, że i w tym wypadku opowiadanie Niewiarowicza odnosi się do tego samego czasu.

cjami — i drugą, Niewiarowicza i Spaziera, o zawiązaniu się Komitetu z rozkazu Rządu Narodowego w początku lutego. Relacje tych ostatnich nie znajdują potwierdzenia w innych źródłach. Gdyby Komitet powstał z rozkazu Rządu Narodowego, członek tego Rządu Barzykowski niewątpliwie byłby o tem poinformowany. Tymczasem spotykamy u niego takie zdanie: „Opowiadacze litewskich podań podają, że pierwszym emisarjuszem na Litwę przybyłym miał być Wincenty Pol" [1]. Świadczy to wyraźnie, że Barzykowski nic nie wiedział o powstaniu Komitetu, a więc nie był on chyba związany z Rządem Narodowym, jak to przedstawia Niewiarowicz.

Z zeznań oskarżonych wiemy, że Komitet istniał już w styczniu. Otto Wierzbicki, który opuścił Wilno w kwietniu, zeznał przed Komisją Śledczą, że w styczniu r. 1831 słyszał o istnieniu związku z marszałkiem Szumskim na czele [2]. Gorski i Szumski zeznali, że w styczniu Antoni Gorecki i Ludwik Zambrzycki namawiali ich do współpracy — przygotowania powstania na Litwie [3]. (Gorecki i Zambrzycki, członkowie Komitetu Wileńskiego, w czasie składania tych zeznań byli na emigracji).

To wszystko potwierdza relację Wrotnowskiego. Pozostaje do wyjaśnienia, kto przysłał na Litwę emisarjusza Grotkowskiego, i w czyjem imieniu nakazał on przygotowywać powstanie. Na pierwszy rzut oka wydaje się niepodobieństwem, aby w początku stycznia myślano w Warszawie o nawiązaniu stosunków z Litwą. W początku stycznia rządził w Warszawie Chłopicki, stanowczo prze-

---

[1] Barzykowski, t. IV, s. 163.

[2] Zeznania Ottona Wierzbickiego dn. 7.X (25.IX) 1831 r. *Bob.* R. I. Nr. 49. *Akt o Wierzbickim*, k. 2 i nast.

[3] Zeznania Szumskiego *Bob.* I, Nr. 84—*Akt o Gorskim, Szumskim i Mirskim.* k. 54-8 — zeznania Józefa Gorskiego, marszałka szlachty gub. wileńskiej, dn. 17 (5) VI. 1831 w Mińsku wobec gubernatora cywilnego Murawjewa, k. 61—zezn. Stan. Szumskiego, tegoż dnia w Mińsku, k. 62. — Zeznania Adama Napoleona Mirskiego tegoż dnia, tamże.

ciwny wszelkim próbom wciągnięcia Litwy do powstania. Z *Pamiętnika* Lelewela wiemy, jak bardzo oburzały Chłopickiego propozycje utworzenia legji litewskiej w samej Warszawie [1]). O wysłaniu przez niego, albo też za jego wiedzą i zgodą, emisarjuszów na Litwę nie może być mowy. Odbyć się to musiało poza plecami Chłopickiego, w tajemnicy przed nim.

Głównym zaś inicjatorem „akcji litewskiej" był Lelewel.

W jego *Pamiętniku z 1830/31 r.* znajdziemy ustęp, który zdaje się potwierdzać to przypuszczenie. Ustęp ten, bardzo niejasny i tajemniczy, przytaczamy w całości. Mówiąc o nieufności księcia Czartoryskiego względem niego i o próbach odsunięcia go od ogólnego ruchu powstańczego, Lelewel zaznacza: „Co zaś do Litwy, to mało księciu wiadome (przygotowania do powstania, czynione w Galicji, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie), długo opierały się o Lelewela, dojrzewały swobodnie bez obcych przeszkód, aż je Lelewel począł księciu objawiać w chwili wybuchu. Jakkolwiek to widocznie przejęło radością i niespokojnością księcia, wszelako nie zjednało tej przychylności i otwartości, na jaką Lelewel zasługiwał, jaka bodaj że pożyteczna by była dla sprawy narodowej" [2]). Rozumiemy tych kilka zdań w tym sensie, że Lelewel oddawna utrzymywał stosunki z Litwą, ale za dyktatury Chłopickiego nie śmiał tego wyjawiać. Dopiero po utworzeniu się stosunkowo radykalniejszego Rządu Narodowego wtajemniczył Czartoryskiego. Zrozumiemy teraz, dlaczego Barzykowski (nie przypuszczony widocznie do tajemnicy) nie wiedział nic o sposobie powstania Komitetu, a istnienie jego przyjmował, jako fakt dokonany. *Pamiętniki* Ignacego Domejki dają świadectwo, że Litwini utrzymywali stosunki z Lelewelem i do niego przedewszystkiem się zwracali. W początku kwietnia przybył do Domejki posłaniec Komi-

---

[1]) Lelewel — *Pamiętnik* z 1830—1831, s. 32, 48.

[2]) Tamże, s. 130-1.

tetu Wileńskiego z rozkazem przedarcia się do Królestwa, celem porozumienia się z Lelewelem, Wodzem Naczelnym i Prezesem Rządu. Posłaniec dał Domejce pewne znaki uwierzytelniające—były to: hasło „Kiejstut-Batory" i moneta z roku 1815 z zatartą koroną rosyjską [1]). Znak i hasło, dane Domejce, wiążą się z opowiadaniem Wrotnowskiego o zostawionych przez emisarjusza znakach. W drodze do Warszawy słyszał Domejko od pewnego obywatela, że niedawno przedarł się ze Żmudzi do War-

[1]) *Pamiętniki* Domejki s. 186. Jest to właściwie rzecz inna, wcześniejsza od całości pamiętników, pisanych około 1886 r. Drukowany jest jako *Dodatek do Pamiętników*, s. 184-219 p. t. *Pierwsze dni kwietnia w Litwie*, urywek z współczesnego pamiętnika J. D. „*Pierwsze dni*" drukowano w *Kurjerze Poznańskim* w r. 1880, wyszły także w odbitce. Korzystaliśmy przeważnie z tego dodatku, bo napisany w r. 1832 podaje więcej szczegółów i jest wiarogodniejszy. Ciekawą rzeczą byłoby zestawienie *Pamiętników* z *Dodatkiem;* zasadniczo nie różnią się one, i rzeczy najważniejsze i w pamiętnikach późniejszych podane są, jak zaznacza Tretiak we wstępie, zupełnie prawidłowo. A jednak są różnice: w *Pamiętnikach* autor nazywa Komitet Wileński Rządem Tymczasowym czy Komisją Generalną; widocznie nie pamiętał już nazwy; posłaniec przybywa do niego w dzień słotny, w *Dodatku*—w nocy 1-go kwietnia; w *Pamiętnikach* nazywa emisarjusza Kozakiewiczem, mówiąc, że był to dawny filareta, w *Dodatku* poprostu Stanisławem i t. d. W wykazie filaretów *Archiwum* t. VI, s. 244 i w *Przewodniku nauk. liter.* z roku 1889, s. 727, spotyka się tylko Kozakiewicza Aleksandra i Karola, Stanisława tam niema. Wiadomość o haśle „Kiejstut-Batory" i o pieniążku miedzianym, ale nie z r. 1815, tylko 1824, podaje Spazier w wyd. niemieckiem z r. 1834. Tom II, s. 168-9. Według niego, ks. Radziwiłł już po detronizacji Mikołaja wysłał na Żmudź (nie do Wilna) posłańców z tem hasłem. Niecierpliwiąc się, patrjoci żmudzcy postanowili wysłać do Warszawy ks. Giedrojcia, generała napoleońskiego, który w imieniu Żmudzi prosić miał o pomoc. Ale właśnie wówczas władze rosyjskie wysłały Giedrojcia wgłąb Rosji, a razem z nim Billewicza, Römera, Zawiszę i innych. Pomijając to, że Domejko jest źródłem o wiele wiarogodniejszem, należy przypomnieć, że Giedrojcia i innych wysłano w końcu grudnia. W t. I, s. 381, Spazier mówi o wysłaniu w grudniu, co prawda bez nazwisk.

szawy emisarjusz, który przyniósł Lelewelowi ważne bardzo nowiny [1]). Sam Lelewel opowiada, że kiedy Wrotnowski Feliks (autor pierwszej części *Pamiętników o powstaniu na Litwie*) dostał się w początkach maja do Warszawy, on go wziął pod swoją opiekę i przedstawił Wodzowi Naczelnemu [2]).

Przypuszczenie, że Lelewel pierwszy zwrócił uwagę na Litwę i zawiązał z nią stosunki znajduje między innemi potwierdzenie w dziele Szmitta *Dzieje Polski*. Autor wprawdzie nie wymienia nazwiska Lelewela, sposób jednak przedstawienia genezy Komitetu bardzo jest zgodny z tem, co powinniśmy wywnioskować ze wskazanych wyżej źródeł. Oto co pisze Szmitt: „Gdy... dyktator nie chciał nawet tworzyć legij litewsko-ruskich, wysłało stronnictwo rewolucyjne ajentów swych na Litwę, aby w kraju tym przygotować powstanie. Trudności nie było, ponieważ duch patrjotyzmu ożywiał tam wszystkie serca... A w Wilnie utworzono Komitet Centralny, który miał kierować wszystkiem" [3]). Wiadomo, że Lelewela uważano za głowę stronnictwa radykalnego.

Jako wniosek ostateczny, przyjąć wypada, że Komitet Wileński powstał w styczniu 1831 r. dzięki staraniom Lelewela, za którym stała frakcja rewolucyjna.

Jako członków Komitetu, wymienia Szumski, oprócz *siebie*, *Antoniego Goreckiego*, szwagra jego — *Ludwika Zambrzyckiego*, *Edwarda Römera*, *Hrebnickiego* (Justyna), *Balińskiego* (Michała), *Leona Rogalskiego*. Cytowany wyżej wstęp do zbioru pod tytułem *Powstanie 1831 r. na Litwie* wymienia także Walerjana Pietkiewicza i Wincentego Pola [4]). Pierwszy z nich nie był, zdaje się, właściwie

[1]) Tamże, s. 194-5.

[2]) Lelewel — *Pamiętnik*, s. 103.

[3]) Szmitt — *Dzieje Polski*, t. IV, s. 496-7.

[4]) Antoni Gorecki, znany poeta. Justyn Hrebnicki i Edward Römer, krewni Szumskiego, zamieszani byli później razem z Szumskim w sprawie Konarskiego i wysłani wgłąb Rosji.

członkiem Komitetu, wiązały go tylko pewne stosunki z Komitetem; o roli Pietkiewicza wypadnie jeszcze szczegółowo pomówić w związku z wyjściem młodzieży akademickiej z miasta. Co się tyczy Pola — wiemy z pamiętników Szumskiego, że brał on udział w obradach Komitetu, a więc był poniekąd jego członkiem.

O roli i pracy poszczególnych członków Komitetu nie wiemy prawie nic. Prezesem Komitetu — według wszelkiego prawdopodobieństwa — był Szumski, choć w pamiętnikach jego nie znajdziemy wyraźnej wskazówki o tem [1]. O Goreckim i Zambrzyckim wiemy, że kiedy

---

Baliński Michał, znany historyk — współpracownik Lipińskiego w dziele *Starożytna Polska*, członek w latach 1820—1833 Komisji Sądowej Edukacyjnej Litewskiej, która wiele zasług położyła dla uniwersytetu. Leon Rogalski—sekretarz Rady Uniwersyteckiej, kandydat na profesora pedagogji, w r. 1835 powołany do Rady Wychowania w Warszawie. Imion Hrebnickiego i Balińskiego niema u samego Szumskiego, wzięliśmy je z przypisów Mościckiego. Walerjan Pietkiewicz był profesorem prawa rzymskiego w uniwersytecie wileńskim. O Goreckim *Sto lat myśli polskiej*, t. II, s. 446-8. Bieliński—*Uniwersytet Wileński*, t. III, 395-6; Korbut—*Literatura Polska*, t. II. s. 225-7. O Römerze — *Tygodnik Ilustrowany* 1879, Nr. Nr. 176. przez Wincentego Korotyńskiego. O Balińskim *Tyg. Ilustr.* 1864, Nr. 227-8 przez Leona Rogalskiego. *Encyklopedja powsz. ilustr.* i *Encyklopedja powsz. Orgelbranda.* Korbut III, s. 461-2. *Sto lat* IX, s. 338-41. *Bibljoteka Warsz.* 1865, I przez K. Wł. Wójcickiego. O Rogalskim—*Bieliński* l. c. III, 464-5. *Enc. Orgel. Tyg. Ilustr.* 1878, Nr. 123 przez H. Skimborowicza. Korbut III, 519-20. O Pietkiewiczu—Bieliński l. c. III, 286. Wzmianki: że byli to członkowie Komitetu Wileńskiego, niema nigdzie.

[1]) O Szumskim, jako prezesie Komitetu mówią w zeznaniach Ważyński i Wierzbicki *Bob.* R. I, Nr. 118, k. 9-11. *Bob.* R. I, Nr. 49. Wrotnowski mówiąc o prezesie Komitetu podaje charakterystykę zupełnie stosującą się do Szumskiego: „Jako żołnierz za czasów Napoleona mógł mieć wiadomości wojenne, jako prześladowany za patrjotyzm i znany powszechnie, miał popularne imię, rozległe stosunki" *Pam.* cz. I, s. 3. Jako założyciela Komitetu przedstawia go Spazier, t. II, s. 167. Spazier podał pierwszą literę nazwiska — S., nadmieniając, że patrjota ten szczęśliwie usprawiedliwił się przed rządem. Szumski wcale nie był wdzięczny autorowi

Komitet powziął plan zjednoczenia akcji powstańczej i zdobycia Wilna od zewnątrz, oni przekradli się z miasta do powstańców, przedstawiając im plan Komitetu. Również nic prawie nie wiemy o życiu wewnętrznem Komitetu. Jedna tylko strona życia Komitetu znalazła odbicie w pamiętnikach i relacjach weteranów 1831 r. oraz w opracowaniach, które na tych relacjach się opierają. Mam na myśli relację o niezgodzie i rozłamie w łonie Komitetu, o istnieniu dwóch kierunków czy grup. Charakterystyczne, że opowiadania tego rodzaju znajdziemy u autorów, którzy chętnie mówią o Polu i wysuwają go na plan pierwszy. Są to pamiętniki Niewiarowicza, z opracowań — Spazier, Dzieduszycki, Estreicher.

Według Spaziera, Pol, naczelnik związku akademickiego, nie ufając własnym siłom i dążąc do rozszerzenia i pogłębienia ruchu, starał się o godnego naczelnika związku. Wybór jego padł na Szumskiego, ale ten nie ufał młodzieży i propozycji Pola nie przyjął. Szumski z gronem zaufanych wspólników przystąpił do działania według własnego planu. Pol wezwany został na pierwsze posiedzenie Komitetu z dnia 6 lutego, i tu zatwierdzono go w dowództwie nad młodzieżą akademicką [1]). Najważniejszem w opowiadaniu Spaziera jest zdanie, jakoby stosunki Pola z Szumskim datowały od dnia 6 lutego, czy nawet jeszcze wcześniej. Niewiarowicz opowiada, że różnica zdań w Komitecie doprowadziła do podziału na dwie partje. Pol, członek Komitetu, był przedstawicielem poglądów i dążeń grupy bezwzględnej, stanowczej akcji, i jako taki występował przeciwko grupie drugiej, bardziej umiarkowanej [2]). Estreicher dorzuca szczegół, że na-

za te szczegóły, bo mogło go to narazić bardzo poważnie. Szumski opowiada, że Rosjanie czytali dzieła o powstaniu i dobrze orjentowali się w sprawach, z niem związanych. Szumski — *Pamiętniki*, s. 82.

[1]) Spazier l. c. t. II, s. 167.

[2]) Niewiarowicz. *Zbiór pam.* s. 463—4.

wet z Niewiarowiczem, który, nie należąc do Komitetu, sympatyzował z partją umiarkowaną, Pol nie zgadzał się i nieraz z nim staczał walki [1]). Wiadomość o opozycji Pola znajdziemy także u Maurycego Dzieduszyckiego, z tą różnicą, że naczelnikiem Komitetu był według niego Antoni Gorecki [2]). O niezrozumieniu przez Komitet roli młodzieży akademickiej z jej zapałem i ofiarnością mówi Wrotnowski. Niezadowolenie z działalności Komitetu, wyrażone przez Wrotnowskiego, jest jakby dalekiem echem różnicy zdań między młodzieżą a Komitetem, starć i dyskusyj na tem tle.

Wszyscy ci autorowie stanowią jedną grupę. Z drugiej strony stoi tylko Stanisław Szumski, ale jakże odmienna jest jego opowieść! Do kwietnia Szumski nic o istnieniu Pola nie wiedział. Kiedy powstanie dochodziło już do samego Wilna, przyszedł do niego pewnego dnia nieznajomy młodzieniec (jak się okazało, był to Wincenty Pol, właśnie) i wszczął z nim rozmowę o powstaniu; ze łzami w oczach błagał go nieznajomy, aby dał hasło do rozpoczęcia w mieście powstania. Szumski zrazu nie ufał Polowi, potem na jego prośbę poinformował się u Jocherów, wspólnych znajomych Pola i Szumskiego, i dowiedział się, że można na nim całkowicie polegać. Wówczas to dopiero dopuszczono Pola do obrad Komitetu, i rozpoczęła się pewna współpraca między Komitetem a młodzieżą akademicką, której przedstawicielem był Pol. Liczbę związkowych podawał Pol na dwa tysiące. Współpraca ta nie wyszła na dobre niektórym członkom Komitetu. Pol i jego dwaj koledzy, którym Komitet wyjawił nazwisko przyszłego komendanta i dowódcy w Wilnie, nie zachował się odpowiednio: Rząd rosyjski przeniknął tajemnicę i kandydata na dowódcę, młodego inżyniera Chodźkę, wysłał pod

---

[1]) Estreicher *W. Pol. Przewodnik nauk. i liter.* 1881. s. 612.

[2]) Życiorys Pola przez Dzieduszyckiego. *Dzieła Pola* t. VIII, s. VIII—IX.

To samo u Maurycego Manna — *W. Pol.* I, 178.

pretekstem pracy na Kaukaz. Ta nieudała próba utwierdziła członków Komitetu w mniemaniu o potrzebie ostrożności i starannego zachowywania tajemnic wobec młodzieży [1]).

Różnice między przedstawieniem sprawy przez Niewiarowicza i jego grupę z jednej strony a Szumskiego z drugiej strony są ogromne. Przedewszystkiem rozstrzygnąć należy pytanie, kiedy Szumski poznał Pola, w lutym czy też w kwietniu. Zdaje się, przyjąć należy opowiadanie Szumskiego, odrzucając relacje tamtej grupy. Posiedzenie, odbyte według Spaziera w lutym, przenieść należy na kwiecień. Jeżeli porównamy opisy tego

---

[1]) Szumski — *Pamiętniki*. s. 67 – 69. Co się tyczy Józefa Chodźki, zdaje się, że sprawa wyglądała nieco odmiennie, niż w przedstawieniu Szumskiego. Nazywa go Szumski młodym chłopczykiem o niepoczesnej minie w randze tylko porucznika (s. 67). Różnica lat między Szumskim a Chodźką nie była tak znaczna, aby uprawniała do tego powiedzenia. Chodźko urodził się w roku 1800 (Bieliński III, 385. *Encyklopedja* Orgelbranda), Szumski—w r. 1790. *Pamiętniki* s. 2. W aktach nie znaleźliśmy nic w sprawie wysłania Chodźki na Kaukaz. Chodźko znajdował się przy generale inżynieryjnym Tennerze i miał być posłany przez niego na Żmudź dla prowadzenia prac geodezyjnych. Ale gubernator miał go w podejrzeniu, zwłaszcza że w przeszłości był Chodźko filaretą. W raporcie do Czernyszewa z dn. 27(15.III) 1831 r. *Bob.* RI. Nr. 153, k. 266—7 oprócz doniesienia o Kudrewiczu, zwrócił także uwagę cesarza na Chodźkę. Pisał widocznie w tej samej sprawie do armji czynnej, bo pismem z dnia 1 IV (20.III) sztab armji rozkazał śledzić zachowanie Chodźki i nie pozwolić na wyjazd na Żmudź. K. G. G. Nr. 2533 o *powstaniu mającem być w Wilnie* k. 79—80. Z opowiadania Szumskiego wynika, że Pol wszedł do Komitetu i dowiedział się o kandydaturze Chodźki, już gdy w powiecie wileńskim wybuchło powstanie, dochodzące do samego Wilna, było więc to w początku kwietnia. Daty korespondencji w sprawie Chodźki 27 marca i 1 kwietnia świadczyłyby za tem, że Pol i jego towarzysze nie ponoszą winy wobec Chodźki, że nie z powodu ich nieostrożności naraził się władzom; miały go one na oku już przedtem. Bardzo możliwe, że potem rzeczywiście wysłano go pod pretekstem pracy na Kaukaz. Że przebywał na południu Rosji, świadczą wydane w r. 1833 plany triangulacyjne Kaukazu, Mołdawji.

posiedzenia u obu autorów, dostrzeżemy, że są one prawie identyczne — tu i tam posiedzenie w domu Szumskiego, udział innych członków Komitetu, obecność Pola, narady nad wywołaniem powstania w Wilnie. Podobieństwo zachowane jest aż do najdrobniejszych szczegółów — Szumski opowiada, że wyjąwszy tabakierkę z obrazkiem przysięgi w Rütli zachęcał zebranych do naśladowania walecznych Szwajcarów; u Spaziera znajdujemy tę samą scenę. Opisy różnią się tylko datą: u Spaziera luty, u Szumskiego — kwiecień. Przyjąć należy datę uczęstnika i prezesa posiedzenia, a nie autora, który wiadomość o zdarzeniu czerpał z drugiej ręki [1]) (prawdopodobnie za pośrednictwem pamiętników Pola). Widocznie Spazier, korzystając z pamiętników, źle je zrozumiał i pomylił daty. Przykłady takiego wypaczenia i przekręcenia faktów i dat przez Spaziera są częste.

Inne jeszcze względy przemawiają za przypuszczeniem, że młodzież akademicka zawiązała bliższe stosunki z Komitetem dopiero w kwietniu, i że do tego czasu Szumski nic nie słyszał o Polu. Akademik Przyałgowski ubolewa: „... do 20-go kwietnia o żadnej centralnej władzy nie słyszałem i, usilnie szukając, tylko coś, a prawie nic nie znajdowałem" [2]). Przypomnijmy sobie zarzut Wrotnowskiego: „Nowy organizator... nie dowierzał entuzjazmowi młodzieży, zacieśniał się do nielicznego grona ludzi możnych, a tak nie mógł rozgałęzić swego wpływu pomiędzy klasami najbardziej rewolucyjnemi" [3]). Komitet nie starał się rozciągnąć nad młodzieżą akademicką swoich

---

[1]) Spazier t. II, s. 167. Szumski rozdział II, s. 68.

Przypuszczenie opieram nietylko na porównaniu opisów posiedzeń, ale i na wyraźnej wskazówce samego Szumskiego. Czytając dzieło Spaziera, znalazł w niem Szumski „bardzo poetyczny opis sesji, na której Pol u mnie się znajdował, ze wzmianką o Tellu ..." *Pam.* rozdział III, s. 82.

[2]) Przyałgowski — *Pamiętniki* t. I, s. 279-280.

[3]) Wrotnowski — *Pamiętniki* cz. I, s. 4.

wpływów, nie brał jej wogóle w rachubę [1]). Inicjatywa nawiązania stosunków wyszła od młodzieży, która nie chciała działać na własną rękę i domagała się hasła z góry. Przedstawiciel jej Pol znalazł sposobność dostania się do Komitetu i przedstawienia tam swoich żądań. Pol zetknął się wtedy po raz pierwszy z członkami Komitetu, bo dotychczas Komitet nie miał żadnych prawie stosunków z młodzieżą, a osoba Pola nie była tak popularna, aby członkowie, między nimi Szumski, znali go poza związkiem. Udział Pola w obradach Komitetu był krótkotrwały, ale możliwie że w tym czasie występował on przeciwko dotychczasowej polityce Komitetu i nawoływał do czynu. Może też później, w czasie wędrówek po lasach, opowiadał to Niewiarowiczowi, a ten w pamiętnikach swoich i ustnych

---

[1]) Przypuszczenie, że bliższe stosunki między Komitetem a młodzieżą datują dopiero od kwietnia, ma przeciwko sobie kilka zdań w *Pamiętnikach* Szumskiego. Opowiadając o tych momentach, kiedy naokoło Wilna szerzyło się powstanie, Szumski zaznacza: „i młódź akademicka gwałtownie się burzyła, czekając na rozkaz zaczęcia walki", i dalej: „młodzież tylko burzliwa i niedowierzająca ciągle wypytywała, kto nimi dowodzić będzie" (s. 67); o Polu opowiada trochę niżej. Gdyby brać słowa Szumskiego zupełnie ściśle, znaczyłoby to, że jeszcze przed dostaniem się Pola do Komitetu, miał Komitet stosunki ze związkami akademickiemi. Zdaje się wszakże, że do słów tych nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi ze względu na to, że Szumski, jak sam zaznacza, spisywał wspomnienia ok. r. 1851, oprócz tego rok 1831 traktuje bardzo pobieżnie. Pisząc o młodzieży i Polu, Szumski niezbyt dbał o ścisłość chronologiczną. Świadectwo Przyałgowskiego, którego pamiętniki napisane są znacznie wcześniej (drukowane w r. 1844) i poświęcone są całkowicie wypadkom roku 1831, a więc wymagały większej uwagi i zastanowienia, jest bardziej przekonywujące. Dziwnie wygląda, że Szumski przyjął wiadomość o istnieniu 2-tysięcznego związku młodzieży z Polem na czele, jako rzecz zupełnie nową dla siebie. Czyżby tak było, gdyby Komitet utrzymywał stosunki z młodzieżą oddawna? przez kogo wogóle, jeśli nie przez kierownika związku, Komitet mógł wiedzieć o nastrojach młodzieży? a właśnie naczelnik jej Pol był Szumskiemu nieznany. Najwyżej przyjąć można, że Komitet wiedział ogólnie o nastrojach młodzieży, ale bliżej sprawą tą nie zajmował się.

opowiadaniach relację tę przeinaczył trochę i przedstawił, że Pol od samego początku istnienia Komitetu stanowił w nim opozycję.

Relacji Niewiarowicza o dwóch grupach w Komitecie przyjąć nie możemy. Komitet był jednolity, oponentów do siebie nie dopuszczał. Krytyka jego działalności przychodziła z zewnątrz, i w tem tylko znaczeniu można mówić o dwóch partjach: — Komitetu z jego polityką ostrożności i wyczekiwania, i z drugiej strony — ogółu obywateli, z początku uległych Komitetowi, potem coraz bardziej rozczarowanych i niezadowolonych.

Zapoznanie się z działalnością Komitetu w Wilnie i na prowincji doprowadza do wniosku, że niezadowolenie ogółu było usprawiedliwione. To, co wiemy o pracy Komitetu nad wywołaniem powstania w samem mieście, wskazuje, jak niedostateczne i nikłe były jego usiłowania. Z pamiętników Szumskiego wiemy o ogólnym planie powstania w Wilnie — miało się ono rozpocząć od napadu na arsenał i uwięzienia wybitniejszych urzędników rosyjskich. Na dowódcę powstania i komendanta siły zbrojnej wybrał Komitet porucznika Chodźkę; nazwisko jego ukrywano starannie, z obawy przed denuncjacją albo nieostrożnością. Komitet utrzymywać miał pewne stosunki z mieszczanami wileńskimi, a także z młodzieżą akademicką [1]. Szumski mówi ogólnikowo o planie powstania, nie podając ani czasu powstania projektu, ani też, kiedy miano przystąpić do działania. Uwagę naszą zwraca kilka rzeczy: jak Komitet wyobrażał sobie wybuch powstania i objęcie przez komendanta dowództwa nad powstańcami, skoro nikt, oprócz członków Komitetu, nie wiedział o jego istnieniu? Jeszcze ważniejszem jest rozstrzygnięcie pytania: kiedy Komitet zamierzał dać hasło do rozpoczęcia powstania? Sam Szumski opowiada, że tylko pod naciskiem Pola zajęto się w kwietniu bliżej realizowaniem ułożonego planu.

[1]) Szumski — *Pamiętniki*. s. 67.

Kiedy zaś kandydatura Chodźki odpadła, Komitet nie próbował szukać innego dowódcy i zrezygnował z wszelkiej próby wywołania powstania w mieście. Wrotnowski zarzuca Komitetowi zbytek ostrożności. — Rozważając plany powstania w samem Wilnie, Komitet wyolbrzymił siły Rosjan a niedocenił rewolucyjnego zapału Wilnian [1]. Komitet zmarnował jedyną pomyślną sposobność w początku kwietnia: ani przedtem, w styczniu i lutym, kiedy przez Wilno przeciągały wojska rosyjskie, ani potem, w drugiej połowie kwietnia i maju, nie było warunków tak pomyślnych, jak w końcu marca, a zwłaszcza na początku kwietnia. Mnóstwo czynników złożyło się wówczas na wytworzenie sytuacji stosunkowo pomyślnej dla wywołania powstania w samem Wilnie. Miasto ze wszystkich stron otoczone było siłami powstańczemi; załoga rosyjska była stosunkowo szczupła [2]; obywatele gotowi do boju; rozstrzelanie Łabanowskiego, Kudrewicza z jego towarzyszami wywołało niezwykłe podniecenie i rozdrażnienie ogółu. Przyałgowski opowiada o zdeterminowanej postawie mieszczan wileńskich, czekających tylko rozkazu aby się rzucić na Rosjan [3]. Zdaniem Wrotnowskiego, dowódca, energiczny i zdolny porwać za sobą tłum, niewątpliwie dokonałby w mieście powstania. Ale nie

---

[1]) Wrotnowski — *Pamiętniki*. cz. I. s. 7.

[2]) Według Puzyrewskiego. s. 137, 138, załoga wynosiła 3200 ludzi, Bezobrazow przyprowadził ze sobą ok. 2½ tysięcy. Bezobrazow był dowódcą brygady rezerwowej huzarów, która według „*Žurnała działań wojennych*" — K. G. G. Nr. 2143. k. 54 wynosiła 1072 ludzi. Miał także Bezobrazow rekrutów.

[3]) Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. I. s. 172-3. *Smit*, t. II. s. 132-3 opowiada nawet, że w okresie tym doszło do otwartego niemal wybuchu powstania. Ulice pełne były wzburzonego ludu, okazującego niedwuznacznie swoje zamiary. Chwila była bardzo groźna. Tylko stanowczość i zimna krew Chrapowickiego, który kazał wojsku ustawić się na ulicy i wytoczyć działa z zapalonemi lontami, wstrzymała powstanie. Wydaje się bardzo prawdopodobnem, że te sensacyjne szczegóły dodał Smit od siebie, aby uwypuklić zasługi Chrapowickiego.

było komu wyzyskać oburzenia i gniewu ludu. Tylko brak ręki kierującej sprawił, że niebezpieczny dla Rosjan moment nie pociągnął za sobą poważnych skutków [1]).

W tej ważnej i krytycznej chwili Komitet nie dał najmniejszego znaku życia, poprostu był nieobecny. Jeżeli Komitet nie wiedział o nastrojach ludności, przynosi mu to bardzo mało zaszczytu, jeżeli zaś wiedząc nie umiał

[1]) Wrotnowski. *Pamiętniki.* cz. I. s. 7 i nast. W akcie tajnym Nr. 2533 i w raport. żandarmerji wileńskiej zachowały się ślady przygotowań do powstania w Wilnie. Sprawa jednak jest tajemnicza i niepewna. Dnia 4 marca (20 lutego) o g. 6 wieczorem przyprowadzono do gen.-gubernatora urzędnika Piotra Szełhudowicza, który zeznał, że od innych urzędników słyszał, jakoby tej nocy z 4 na 5 marca o godz. 3 ma się rozpocząć w Wilnie powstanie. Władze rosyjskie zatrwożone były tą wiadomością, zwłaszcza, że tegoż wieczora spłonął browar żydowski na Antokolu, w czem dopatrywano się analogji do wypadków warszawskich z 29-go listopada. Gen.-gubernator kazał posłać na ulice wzmocnione patrole, sam zaś razem z bawiącymi w Wilnie z okazji przejścia przez miasto pułków gwardji generałów rosyjskich—ks. Szczerbatowem, Bystramem, i inn., zajął się badaniem Szełhudowicza i kilku innych urzędników — Adama Winklera, Romualda Czarnockiego, Zygmunta Wiszniewskiego, Skowrońskiego. Badanie nie dało rezultatów, bo uwięzieni twierdzili, że o niczem nie wiedzą i że powtarzali jedynie kursujące w mieście pogłoski. Ostatecznie władze same się przekonały, że pogłoski nie odpowiadały rzeczywistości, noc 4 — 5 marca minęła spokojnie. Wymiar kary za rozsiewanie pogłosek był stosunkowo bardzo łagodny: Winklera i Czarnockiego skazano na 4 tygodnie aresztu, Skowrońskiego na 1.

Trudno osądzić, czy istotnie władze rosyjskie były „na tropie spisku", jak uważa K. Bieliński w artykule pod tym tytułem. *Kurjer Wileński*. 1931. Nr. 52. Wiadomości o całej sprawie czerpiemy ze źródeł rosyjskich, z raportu gen.-gubernatora do wodza armji czynnej K. G. G. Nr. 2533. k. 6-10 i z raportu żandarmerji *Žurnał* Nr. 4., raport Nr. 6. k. 5-6. Zeznania Winklera K.G.G. 2533. k. 10-12 nic nie dorzucają. W pamiętnikach Przyałgowskiego, Niewiarowicza, Pola, Szumskiego i Burby — nic niema o zamiarach powstania w początku marca. Wydaje się też dosyć nieprawdopodobnem, aby powstanie wyznaczono na moment, kiedy przez Wilno przechodziły pułki gwardji.

czy też nie chciał pociągnąć za sobą szerokich mas ludu— byłby to zarzut jeszcze cięższy. Komitet miał opracowany plan powstania, miał kandydata na dowódcę — a nikt z nie wtajemniczonych, w mieście tego nie odczuwał, nawet nie podejrzewał. Skargi Przyałgowskiego i Wrotnowskiego na brak kierownictwa są gorzkim zarzutem przeciwko Komitetowi. Wilno, siedziba Komitetu Centralnego, było w decydującym momencie osamotnione i pozostawione sobie samemu, jak gdyby był to najgłuchszy jakiś kąt prowincjonalny.

Cała działalność Komitetu w Wilnie wygląda tak, jak gdyby członkowie nie brali jej poważnie. Odbywali oni posiedzenia, układali plany powstania, napadu na arsenał, obierali dowódcę — ale czynili to wszystko teoretycznie, nie myśląc o zrealizowaniu tych projektów; wystarczać im zdawały się dobre chęci.

Podobny charakter miała praca Komitetu na prowincji; cechuje ją: zakreślenie szerokich planów — i nieudolne ich wykonanie. Instrukcja przysłana z Warszawy oddawała w ręce Komitetowi los powstania na obszarze gubernij zabranych. Komitet miał rozciągnąć opiekę nie tylko nad gubernją wileńską wraz ze Żmudzią, ale i nad gubernjami grodzieńską, mińską i witebską. Obowiązkiem Komitetu było przygotowanie wybuchu aż do najdrobniejszych szczegółów, a kompetencja jego była wcale obszerna [1]).

Brak źródeł nie pozwala poznać dokładnie środków i sposobów pracy Komitetu.

Ogólnie przedstawia się ona, jak następuje.

Aby wciągnąć w orbitę swych wpływów jaką gubernję czy powiat, Komitet zwracał się do osobistości najwybitniejszych, np. do marszałka gubernjalnego czy powiatowego. Ten prowadził pracę dalej, skupiając dokoła siebie grono zaufanych współpracowników. Powstawały w ten sposób

---

[1]) Wrotnowski — *Pamiętniki*, cz. I. s. 3-4.

jakby komitety prowincjonalne, których przedstawicielami wobec Komitetu Centralnego były osoby, mające bezpośredni kontakt z Wilnem. Do Komitetu Centralnego należało opracowanie ogólnego planu działań, a rzeczą pośredników było szczegółowe rozwinięcie tego planu w każdym powiecie. Z *Pamiętników* Szumskiego wynika, że każdy powiat wysyłał do Wilna swego delegata; obowiązkiem ich było zaniesienie rozkazu o rozpoczęciu działań. W ten sposób planowano wywołać na Litwie jednoczesny wybuch powstania [1]). Nazwisk delegatów autor nie podał; nie jest wykluczonem, że to utrzymywanie delegatów przy boku Komitetu było raczej zamiarem, teorją organizacyjną, niż praktyką, wcielaną w życie systematycznie.

W *Pamiętnikach* Prozora, obywatela powiatu kowieńskiego, znajdziemy wiadomość, że Komitet wyznaczył naczelnika powstania na całą Litwę; naczelnikiem tym miał być ks. Ogiński Gabrjel [2]).

W powiecie dzisieńskim utrzymywał stosunki z Wilnem Aleksander Łopaciński. Otrzymane z Komitetu wiadomości i instrukcje omawiał Łopaciński z najbliższymi swoimi współpracownikami w tym powiecie [3]). Zachowały się ślady współdziałania Komitetu z powiatem brasławskim. Napoleonowi Mirskiemu, krewnemu prezesa Komitetu, Szumskiego, władze rosyjskie zarzuciły, że rządca majątku jego w powiecie brasławskim, Hryncewicz, przyjeżdżał do Wilna i tu odbierał od niego wskazówki, dotyczące przygotowań do powstania. Nie wiemy, jak się sprawa przedstawiała bliżej, bo Mirski zarzutom zaprzeczył kategorycznie i uwolniony został od wszelkiej odpowiedzialności; pewne poszlaki świadczą, że zarzut był słuszny. Obywatel powiatu

---

1) Szumski — *Pamiętniki*. s. 63.

2) *Pamiętnik* Prozora. *Zbiór pam.* Wrotnowskiego. wyd. z r. 1875. s. 149.

3) O Łopacińskim — zeznania ks. Tatura z pow. dzisieńskiego, z dn. 13 maja (chyba 25 n. st.) 1831. Dodatek do *Żiźń Murawjewa* przez Kropotowa. s. 489; także Szumski — *Pamiętniki*. s. 77.

brasławskiego, Wiktor Hryncewicz, rzeczywiście opuszczał kilka razy powiat, co wzbudziło podejrzenie miejscowych władz rosyjskich. Wytoczono mu sprawę, zarzucając m. inn., że miał przy sobie instrukcje, jak z kosy przygotować pikę, i proklamacje powstańcze [1]).

Jak wynika z *Pamiętników* Szumskiego, w powiecie rosieńskim byli w związku z Komitetem Juljusz Grużewski i Dobrosław Kalinowski. Spazier opowiada także o delegacie z powiatu do Wilna — Ildefonsie Jarudzie [2]). W powiecie upickim utrzymywał stosunki z Wilnem Kazimierz Truskowski. Powiat szawelski liczył kilku członków Komitetu, imiona ich nie są znane [3]).

Z *Pamiętników* Ignacego Domejki dowiemy się o stosunkach, wiążących Komitet z obywatelami gubernji grodzieńskiej. Na dane przez Komitet hasło miały się zbierać oddziały powstańcze do trzech z góry wyznaczonych punktów — w powiecie lidzkim koło Wasiliszek, w słonimskim do puszczy Chorobrowieckiej, i w Nowińskich lasach pod Nowogródkiem. W oczekiwaniu hasła obywatele oddawna się uzbrajali i czynili wszelkie potrzebne przygotowania [4]). Szczapiński, jeden z powstańców w puszczy Białowieskiej, opowiada, że w marcu udał się do Wilna, celem powzięcia wiadomości o planach działania. W Wilnie spotkał wiele osób, przybyłych z różnych stron dla naradzania się o powstaniu — innemi słowy Komitet naradzał się z delegowanymi powiatów [5]). Komitet bowiem uchodził za instytucję naczelną i miarodajną we wszystkich sprawach, mających związek z powstaniem na Litwie. Z projektem

---

[1]) *Bob. R.* I. Nr. 84. k. 62 — zeznania Mirskiego, dn. 17 (5) czerwca 1831. *Bob. R.* I. Nr. 82 — o Wiktorze Hryncewiczu z pow. brasławskiego.

[2]) Szumski — *Pamiętniki.* s. 65. Spazier. t. II. s. 171.

[3]) O pow. upickim — *pamiętnik bezimienny obywatela tego powiatu — Zbiór pam.* Wrotnowskiego. s. 152. O pow. szawelskim — Wrotnowski — *Pamiętniki.* cz. I. s. 6.

[4]) Domejko — *Pamiętniki.* s. 185-6.

[5]) Szczapiński — *Pam. Pol.* t. II. s. 148.

zwracali się obywatele do Komitetu i dopiero po otrzymaniu aprobaty zabierali się do wykonania planu. Tak wiłkomierzanie postanowili utworzyć pułk strzelców konnych, ale plan zaczęli realizować, dopiero kiedy Komitet dał swoje zezwolenie [1]).

Wogóle w pierwszych miesiącach swego istnienia Komitet cieszył się popularnością i zaufaniem ogółu. Cała Litwa poddawała się ochoczo jego zaleceniom i wierzyła, że Komitet umiejętnie pokieruje powstaniem. Czekano tylko na rozkaz rozpoczęcia akcji. I tu właśnie nastąpiło załamanie się wpływów i popularności Komitetu. Najcięższe zarzuty spadły na Komitet z powodu jego polityki kunktatorskiej, z powodu tego, że mroził zapał ogółu, odkładając powstanie w nieskończoność. Tak np. szlachta, zebrana na kontraktach mińskich — w połowie marca — radośnie przyjęła emisarjuszów Komitetu. Ale ci ostatni rychło wzbudzili ogólne niezadowolenie, bo nie mogli powiedzieć nic pewnego o planach Komitetu, o dacie wybuchu powstania. Niektórzy radzili nawet zacząć powstanie, nie zwracając uwagi na Komitet [2]).

Położenie Komitetu było w połowie marca bardzo trudne i kłopotliwe. Na ociąganie się i zwlekanie Komitetu złożyły się liczne i ważne powody, które częściowo tłumaczą i usprawiedliwiają jego postępowanie. Przyczyny te podzielić można na zewnętrzne i wewnętrzne, t. j. na wynikłe z ogólnego położenia Litwy w tym czasie, zupełnie niezależne od Komitetu, i na te, które wypływały z istoty, organizacji i poglądów samego Komitetu.

W ciągu miesięcy zimowych Litwa przepełniona była maszerującem na Królestwo wojskiem rosyjskiem. Siły główne przeszły w styczniu, ale i w lutym mnóstwo wojska rosyjskiego przeciągało przez Litwę. W tych warunkach

---

[1]) Pamiętnik Fortunata Kossowskiego — *Wolni strzelcy wiłkomierscy. Pam. pol.* t. III. s. 262.

[2]) Powstanie pow. wilejskiego. *Zbiór Pam.* Wrotnowskiego. s. 273.

rozpoczynać powstanie, albo chociażby dać najmniejszy powód do podejrzeń byłoby szaleństwem. Nie pozwalała na wybuch także pora roku. Jasnem było, że powstańcy będą mogli prowadzić narazie, aż do otrzymania pomocy z Królestwa tylko partyzantkę, dla którego to rodzaju walki ziemie litewskie pagórkowate, obfite w lasy są doskonałym terenem. Jeszcze jednak nawet w marcu, kiedy już wojsk rosyjskich na Litwie prawie nie było, warunki atmosferyczne nastręczały dla partyzantki zbyt wiele trudności, i rozpoczynać walkę było cokolwiek za wcześnie.

Najsilniej chyba wpływała tu ta okoliczność, że Komitet nie chciał brać na siebie inicjatywy i odpowiedzialności za rozpoczęcie stanowczych kroków. Powołany do życia przez Warszawę, stamtąd oczekiwał rozkazu i hasła. Wrotnowski nie ma racji, kiedy oskarża Komitet, że nie próbował on nawet utrzymać stałych stosunków z Warszawą. Inne pamiętniki nie potwierdzają tego. Szumski opowiada, że Komitet komunikował się wprost z Warszawą za pośrednictwem adwokata Miłaszewicza czy Michałowskiego (nazwiska dobrze nie pamięta). Do Warszawy posłano m. inn. Domejkę (coprawda zawrócił on z półdrogi [1]).

Próby utrzymania kontaktu z Warszawą były; inna rzecz, że nie dały one pożądanych rezultatów, t. j. hasła do powstania, którego Komitet spodziewał się lada chwila.

K o m i t e t n i e b e z r a c j i c z e k a ł n a h a s ł o z W a r s z a w y. Chodziło mu widocznie o związanie powstania litewskiego z ogólną akcją wojenną w Królestwie. Powstanie na Litwie miało odegrać rolę dywersji na tyłach armji rosyjskiej, przyczem rzeczą bardzo ważną było obranie dobrego, dogodnego momentu skoordynowania ruchu wojska polskiego z partyzantką na Litwie i Żmudzi. Ale o akcji połączonej, o planach wspólnego działania decydować mógł tylko Wódz Naczelny. Dlatego też trzeba było koniecznie porozumieć się z Warszawą i nie rozpoczynać

---

[1]) D o m e j k'o *Pamiętniki*, s. 194 i nast.

powstania na własną rękę. Oczekiwania te zawiodły: w Warszawie, w łonie czynników decydujących, nie myślano wcale, lub zbyt mało o wciągnięciu Litwy do powstania. Tymczasem Komitet w Wilnie nie mógł przedsięwziąć nic stanowczego, nie mógł też radzić sobie z niecierpliwością ogółu. W połowie marca, kiedy na Litwie pozostała mała ilość wojska rosyjskiego, a z Królestwa nadchodziły wieści o pomyślnych dla powstania działaniach wojennych, wzmogła się niecierpliwość obywateli i żądano od Komitetu dania hasła. Uważano powszechnie, że teraz nastąpiła dawno oczekiwana chwila. Naglony przez obywateli Komitet odpowiadał tylko ogólnikami i radami trzymania się w pogotowiu. To sprawiło, że stosunki między Komitetem a ogółem obywateli stawały się coraz bardziej naprężone. Wreszcie powiat rosieński, wbrew woli Komitetu i prośbom jego, aby się wstrzymano, pierwszy rozpoczął powstanie, pociągając za sobą powiaty sąsiednie. Było to jawne nieposłuszeństwo, pewnego rodzaju akt rewolucyjny, bo dotychczas Komitet uważany był za najwyższą i miarodajną władzę narodową w kraju [1]).

---

[1]) Mówiąc o wybuchu powstania na Żmudzi, poszłam za opracowaniami Wrotnowskiego, Spaziera i pamiętnikami Jawtoka, odrzucając relację Szumskiego. Według niego, Grużewski i Kalinowski, pokłóciwszy się z urzędnikiem rosyjskim i obawiając się jego zemsty, wywołali powstanie w Rosieniach nagle, bez uprzedniego porozumienia z Komitetem, bez żadnego wogóle przygotowania. Szumski — *Pamiętniki* s. 65-6. O wiele wiarogodniejsza jest, zdaniem mojem, relacja Karola Jawtoka, jednego z powstańców rosieńskich. Opowiada on, że obywatele tego powiatu, m. nimi Grużewski i Kalinowski „po kilkakrotnych naradach" postanowili zacząć powstanie. Działali według ułożonego planu, wyznaczyli datę wybuchu i t.d. Pamiętnik Jawtoka—*Pam. Pol.* T. IV, s. 36. Według Spaziera, obywatele rosieńscy nie odrazu zdecydowali się zacząć powstanie. Kilkakrotnie posyłali delegata do Wilna, ale gdy odpowiedzią Komitetu było — czekać i czekać, postanowili pójść własną drogą. Spazier t. II, s. 171.

Wybuch powstania na Żmudzi zaskoczył Komitet [1]) i pobudził do natychmiastowego działania. Komitet zdecydował się przyjść z pomocą raz zaczętej akcji i postawił sobie za zadanie pobudzenie wszystkich pozostałych powiatów. Teraz zmieniają się role Komitetu i powiatów: już nie obywatele naglą Komitet i domagają się wydania rozkazu rozpoczęcia działań, ale Komitet rozsyła śpiesznie gońców we wszystkie strony Litwy z nakazem natychmiastowego powstania. Miejsce spokojnego oczekiwania, wyglądania pomyślnych okoliczności zajęła teraz działalność gorączkowa i bezładna. W pośpiechu Komitet posyła do powiatów osoby niewtajemniczone w jego plany, byle godne zaufania. O delegatach powiatów litewskich, których zadaniem i obowiązkiem było zanieść hasło współobywatelom, teraz zapomniano; możliwe także, że ci, nie czekając na polecenie Komitetu, sami opuścili miasto.

Tak np. nakaz rozpoczęcia powstania w powiecie wiłkomierskim otrzymał Michał Lisiecki, który dotychczas żadnych stosunków z Komitetem nie miał. W pamiętnikach swoich opowiada Lisiecki o przypadkowem spotkaniu z pewnym patrjotą, który wtajemniczył go w plany Komitetu i zobowiązał, że się uda do powiatu wiłkomierskiego i tam podniesie powstanie [2]). Drobny ten epizod świadczy o ówczesnym nastroju i sposobach pracy Komitetu. Ten sam gorączkowy pośpiech widać ze stosunku Komitetu do powiatu oszmiańskiego. Komitet był w ciągłym kontakcie z tym powiatem, na naczelnika powiatu wyznaczył Józefa hr. Tyszkiewicza. Wkrótce po wybuchu powstania na

---

[1]) W jednym tylko pamiętniku — doktora Józefa Szczapińskiego z białostockiego w *Pam. Pol.* t. II, s. 148, znalazłam wiadomość, że wybuch powstania na Żmudzi nastąpił na skutek uchwały obywateli litewskich, przybyłych do Wilna na naradę, zgodny więc był z życzeniem Komitetu. Wiadomość ta zupełnie odosobniona, sprzeczna ze wszystkiemi innemi, wydaje się niewiarogodną.

[2]) *Pamiętniki* Michała Lisieckiego, naczelnika powstania nad granicami Kurlandji. *Pam. Pol.* t. II, s. 50-51.

Żmudzi, wysłano z Wilna do Oszmiany Ign. Klukowskiego, aby pobudził obywateli do działania. Ten jednak natrafił na niespodziewaną przeszkodę, bo na opór czy nieprzychylną obojętność hr. Tyszkiewicza. Klukowski wrócił z niczem do Wilna. Komitet wysłał go po raz drugi 1 kwietnia; ale i teraz usiłowania jego pozostały bezskuteczne. Trochę później przybyli z Wilna do Oszmiany Eustachy Januszkiewicz i Józef Zienkowicz, skupili dokoła siebie małą grupkę patrjotów i rozpoczęli powstanie. W powstaniu powiatu oszmiańskiego odegrał Komitet wybitną rolę. Wysłańcy jego otrzymali widocznie naglące insrukcje, skoro tak nalegali na hrabiego Tyszkiewicza, i plan swój przeprowadzili z taką determinacją [1]). Można przytoczyć jeszcze wysłanie emisarjusza do Hipolita Łabanowskiego, obywatela powiatu wileńskiego, w dniu 3-go kwietnia, z nakazem rozpoczęcia działań w powiecie [2]). Parczewski opowiada, że powstanie w Niemenczynie rozpoczął po uprzedniem porozumieniu się z Komitetem [3]). Gubernja grodzieńska również otrzymała od Komitetu nakaz rozpoczęcia działań [4]).

Śladów wpływu Komitetu w innych powiatach nie udało mi się znaleźć. Na podstawie przytoczonych przykładów dojdziemy do wniosku, że rola Komitetu w wybuchu powstania była nieistotna. Samowol-

---

[1]) Z notatek I. (Ignacego) Klukowskiego. *Zbiór pam.* Wrotnowskiego s. 229. *Pamiętniki* Józefa Zienkowicza. *Pam. Pol.* I s. 145—51. *Akt o Eustachym Januszkiewiczu i kilku inn. Bob.* R. IV. Nr. 118, k. 9—11 — wyciąg z zeznań Porfirego Ważyńskiego dn. 8 i 20 maja (26.IV i 8.V) 1831, że Januszkiewicz przyjechał z Wilna dn. 3 kwietnia (22 marca). Januszkiewicz mówił mu, że działa z polecenia Szumskiego, Balińskiego, Goreckiego (a więc członków Komitetu), którzy zobowiązani są do działań przez Sejm Warszawski. Oprócz tych, wymienił Ważyński także Lawdańskiego i marsz. szlachty gub. wileńskiej, Józefa Gorskiego. Por. Szczerbicki — *Rok 1831 w pow. oszmiańskim.* R. I.

[2]) Wrotnowski — *Pamiętniki* cz. I, s. 9.

[3]) Parczewski. *Pam. Pol.* t. III, s. 162.

[4]) Szczapiński. *Pam. Pol.* T. II, s. 148.

ne wystąpienie powiatów żmudzkich było owocem jego ociągania się i braku decyzji. Hasło do powstania dał Komitet wówczas, kiedy powstałe powiaty siłą dokonanego faktu zmusiły go do energicznego działania. Komitet nie kierował wypadkami, lecz sam im ulegał.

Od wybuchu powstania w powiatach litewskich utracił Komitet resztki swoich wpływów i znaczenia. Bardzo niekorzystnie wpływała na działalność jego ta okoliczność, że Wilno przez cały czas obsadzone było załogą rosyjską. Komitet nie mógł ująć kierownictwa powstaniem w swoje ręce, bo brak informacyj, brak doświadczenia stały temu na przeszkodzie. Komitet z siedzibą w Wilnie był bezsilny, miał władzę iluzoryczną, a rozkazy i instrukcje jego byłyby rozkazami papierowemi. Ale sam Komitet nie kusił się o to, by tę władzę zdobyć, usunął się dobrowolnie w cień odrazu po wybuchu powstania w powiatach. Uczynił jedną tylko próbę zorganizowania szerzej zakreślonej akcji — połączenia wszystkich sił powstańczych dla oswobodzenia Wilna. W połowie kwietnia emisarjusze Komitetu Antoni Gorecki i Ludwik Zambrzycki przekradli się z Wilna na Żmudź. Proponowali oni obranie naczelnika powstania na całą Litwę, i wniosek ten przyjęto [1]. Pietkiewicz opowiada, że początkowo ofiarowano godność tę Goreckiemu, który cieszył się wielką popularnością. Gorecki odmówił, a ponieważ partja arystokratyczna chciała na czele powstania postawić „dźwięczne" imię, wybór padł na Karola hr. Załuskiego, naczelnika powstania w powiecie upickim [2]. Powołano do życia radę przyboczną, do której weszli między innymi Antoni Gorecki i Jan Gieczewicz, jako przedstawiciele powiatu wileńskiego. Szefem sztabu został Gorecki, adjutantem Załuskiego—Ludwik Zambrzycki [3].

---

[1]) *Powstanie pow. wileńskiego* przez A... J... *Pam. Pol.* t. III, s. 87.

[2]) Pietkiewicz — *La Lithuanie*, s. 126—7.

[3]) *Pamiętnik obyw. pow. upickiego. Zbiór pam.* Wrotnowskiego s. 181–2. Pismo Goreckiego do dowódcy powstania pow.

Dalszy projekt Komitetu, projekt atakowania Wilna z Niemenczyna (gdzie działał Parczewski), albo też z Czabiszek, wywołał ożywioną dyskusję. Potrzeba zdobycia Wilna była dla wszystkich dostatecznie jasna, ale trudności były ogromne. Załoga wileńska była od dn. 7-go kwietnia (26 marca st. st.) wzmocniona oddziałem huzarów generała Bezobrazowa, Wilno zaopatrzone było w sprzęt wojenny, a powstańcom brakło najpotrzebniejszego. Wskazywano, że obrane punkty dogodne są dla działań wojsk regularnych, ale powstańcy nic tam nie wskórają; przekładano, że bez dział, bez amunicji niepodobna porywać się na Wilno [1]). Naczelnik Załuski okazał się początkowo bardzo opornym wobec tego planu. Mieszkańcom miasta i Komitetowi zarzucał bezczynność, twierdząc, że powinni byli sami rozbroić, a przynajmniej wyprzeć Rosjan z miasta, wówczas gdy były dogodne ku temu warunki. Moment obecny uważał Załuski za bardzo niepomyślny dla akcji, mającej na celu opanowanie Wilna, obawiał się też ściągać i zbierać oddziały powstańców w jednym kierunku, ogałacając w ten sposób z sił zbrojnych insurekcyjnych powiaty.

Opinja publiczna była jednak za wyprawą, powiaty wileński, święciański, oszmiański i trocki przysłały do Załuskiego oświadczenia w tej mierze, dowódcy oddziałów powstańczych — Gabrjel ks. Ogiński i Karol hr. Przezdziecki również wypowiedzieli się za wyprawą na Wilno; Załuski dał się przekonać i rozpoczął przygotowania [2]). Według *Pamiętników obywatela powiatu upickiego,* Ludwik Zambrzycki, emisarjusz Komitetu, przywiózł ze sobą gotowy plan ataku na Wilno. Przypuszczalnie, jeżeli nawet tak w istocie było, Załuski wyznaczył stanowiska poszczególnych powiatów i wogóle ułożył plan wyprawy w porozu-

---

oszmiańskiego z dn. 17 kwietnia, w którem mówi o sobie, jako o szefie sztabu. *Bob.* R. I, Nr. 98. k. 3.

[1]) A . . . J . . . *Pam. Pol.* t. III, s. 87.

[2]) *Pam. obyw. pow. upickiego. Zbiór pam. Wrotnowskiego.* s. 181-9.

mieniu ze swoją radą przyboczną, bo jedynie osoby, dobrze obeznane ze stanem rzeczy na Litwie, mogły tu rozstrzygać. Możliwe jednak, że zarys ogólny projektu pozostał niezmieniony.

W napadzie na Wilno miały wziąć udział siły wszystkich powiatów litewskich, liczone na armję trzydziestotysięczną. Plan polegał na otoczeniu Wilna pierścieniem sił powstańczych. Powiat wileński miał zebrać swe siły koło Mejszagoły. Oddziały powiatów święciańskiego i brasławskiego miały się zgromadzić w Kowganach nad Wilją. Inne oddziały miały stanowić obronę przed niespodziewanemi napadami wojska rosyjskiego; Maurycemu Prozorowi z powiatu kowieńskiego polecono strzec przeprawy na Wilji, niektórym oddziałom wiłkomierskim—obronę powiatu od strony Dyneburga, oddziałom upickim—od strony Kurlandji. Dnia 17 (5) kwietnia Załuski z główną siłą przeprawił się przez Wilję w Czabiszkach, a następnie udał się do pobliskich Kowgan [1]. W Kowganach zebrały się oddziały w sile 3-tysięcznej—według pamiętników obywatela powiatu upickiego, 6-tysięcznej — na podstawie raportu urzędowego rosyjskiego; żołnierz pieszy w szeregach powstańców przeważał [2].

---

[1]) Tamże.

[2]) K. G. G. 2143—*zbiór raportów przedstawianych gen.-gubernatorowi wileńskiemu* (właściwie zawiera tylko streszczenia raportów, nie oryginały) na k. 7 — o potyczce pod Owsianiszkami. Źródło rosyjskie różni się od pamiętnika obywatela pow. upickiego pod kilkoma względami. Pamiętnik podaje datę potyczki na dzień 20-go kwietnia, źródło rosyjskie na dzień 6-go kwietnia st. st. a więc 18 kwietnia. Pamiętnik mówi o oddziale pułkownika Litwinowa, mającym kilkuset ludzi i trzy armaty; źródło rosyjskie mówi o pułkowniku Werzilinie z 300 ludźmi i 2 armatami. Według pamiętnika, Rosjanie stracili kilkunastu w rannych i zabitych, raport rosyjski podaje straty na 5 — 7 ludzi. Liczebność oddziałów powstańczych jest w źródle rosyjskiem podwojona w porównaniu z tem, co mówi pamiętnik i t. d. Źródło rosyjskie nie mówi wcale o Załuskim i planie jego atakowania miasta, lecz tylko o oddziałach Ogińskiego i Matuszewicza. Kowgany — wieś w pow. trockim. Folwark Owsianiszki odległy jest od Wilna o 42 w. *Słownik geogr.* podaje, że tu miała

Generał-gubernator Chrapowicki, dowiedziawszy się dn. 17 kwietnia o skupieniu się sił powstańczych niedaleko Wilna, wysłał nazajutrz t. j. dnia 18 (6) kwietnia oddział pułkownika Werzilina, liczący 300 ludzi i zaopatrzony w dwie armaty [1]. O wysłaniu oddziału dowiedzieli się powstańcy przez przejętego szpiega. Postanowili iść na spotkanie nieprzyjaciela i, jeżeli się uda, wciągnąć go w zasadzkę. Straż przednia oddziałów powstańczych spotkała się z Rosjanami w folwarku Owsianiszkach, należącym do Wincentego Matuszewicza, który przybył do Kowgan z oddziałem partyzanckim. Zaczęła się strzelanina, która więcej strat przyniosła powstańcom. Rosjanie bowiem mieli 2 działa, a oprócz tego powstańcy nie mieli gdzie się schronić — folwark Owsianiszki leży wśród otwartych, płaskich pól. Potyczka wogóle była nieszczęśliwa dla powstańców, cofnęli się w nieładzie (bo Rosjanie zapalili zabudowania, w których ukrywali się przed ogniem armatnim); według źródła rosyjskiego, powstańcy stracili 120 w zabitych i rannych, do niewoli wzięto ich 30 [2]. Na tem skończyły się działania wojenne, po upływie dni kilku oddziały powstańcze opuściły Kowgany [3].

Komitet nie ponosi odpowiedzialności za fiasco planu, od niego wyszła tylko inicjatywa, pobudka do połączenia sił powstańczych; szczegółowy plan działania, wyznaczył Załuski wespół ze sztabem. Prawdą jest natomiast, że Komitet źle wybrał chwilę, zbyt późno porwał się do działania. Cały plan ataku sił powstańczych na miasto, zdobycia Wilna od zewnątrz był dość fantastyczny. Słuszność mieli ci z otoczenia Załuskiego, którzy na radzie

---

w roku 1831 miejsce bitwa między oddziałami Załuskiego a podpułkownikiem Krahelskim. Możliwe, że w potyczce brali udział dowódcy rosyjscy o innych nazwiskach.

[1]) K. G. G. 2143. k. 7.

[2]) O szpiegu — *Pam. obyw. pow. upickiego.* Opis potyczki na podstawie K. G. G. 2143. k. 7.

[3]) K. G. G. 2143. k. 7.

wojennej wskazywali na niemożliwość targnięcia się na Wilno z gołemi niemal rękami.

Od tego czasu, to jest od połowy kwietnia możemy uważać działalność Komitetu za skończoną. Odtąd nie okazuje on śladów życia, nic o nim nie wiemy.

Udział w Komitecie nie pociągnął za sobą poważniejszych skutków dla jego członków. W początku czerwca aresztowano Szumskiego; przyczyną uwięzienia była, zdaniem jego, denuncjacja niejakiego Bielińskiego, zarządcy pałaca Paca. Bieliński miał poinformować władze, że Szumski, utrzymuje stosunki z wojskiem polskiem, zbliżającem się ku Wilnu. W trakcie śledztwa ujawniło się, że Szumski według zeznań niektórych powstańców, stał na czele organizacji, której celem było wywołanie powstania na Litwie. Szumski zaprzeczył kategorycznie wszelkim zarzutom tego rodzaju. Sprawa ciągnęła się bardzo długo; Szumskiego i aresztowanych z nim krewnego jego, Napoleona Mirskiego, i marszałka szlachty gubernji wileńskiej, Józefa Gorskiego (tego ostatniego uwięziono w związku z inną sprawą), wysłano najpierw do Mińska, potem do Smoleńska. Z braku dostatecznych dowodów, a najwięcej chyba dzięki staraniom krewnych oskarżonych u wodza armji rezerwowej, Tołstoja, zwolniono Szumskiego i Mirskiego od wszelkiej odpowiedzialności [1]).

Oskarżenie dotknęło również Michała Balińskiego; ale i w tym wypadku bezpośrednim powodem uwięzienia była sprawa inna — pomoc, udzielana w majątkach Balińskiego, Punżanach i Balingródku, leżących nad Wilją, uchodźcom, którzy w kwietniu i maju tłumnie opuszczali Wilno. Zarzucano Balińskiemu także udział w organizacji, do której należał Szumski. Widocznie nie brano tego za-

---

[1]) Szumski—*Pamiętniki*. s. 75-9. *Bob*. R. I. Nr. 84—o *Gorskim, Szumskim, Mirskim*.

rzutu zbyt poważnie, skoro zwolniono wkrótce Balińskiego od wszelkiej odpowiedzialności [1]).

Gorecki i Zambrzycki po opuszczeniu Wilna dzielili los wszystkich powstańców. Zambrzycki dostał się do Warszawy, gdzie powołany został do Sejmu jako przedstawiciel powiatu brasławskiego. Znalazł się potem zarówno jak Gorecki we Francji [2]).

O pozostałych członkach Komitetu władze rosyjskie nie wiedziały nic; udział ich w Komitecie w niczem nie zmienił ich losów.

Fakt, że władze rosyjskie prawie nic nie wiedziały o Komitecie, może świadczyć o małem natężeniu, nikłości jego pracy i wysiłków. Nasuwa się pytanie, co Komitet zrobił w czasie swej kilkumiesięcznej działalności, jakie miejsce wyznaczyć mu należy w dziejach powstania litewskiego. Pytanie to interesowało opinję publiczną odrazu po stłumieniu powstania. W pamiętnikach, w opracowaniach, napisanych na emigracji, spotykamy się bardzo często z ogólną oceną działalności Komitetu. Ocena ta wypadła nie na korzyść Komitetu. Zdania i sądy o Komitecie są dziwnie zgodne — ani jednego słowa uznania lub pochwały, tylko zarzuty i drwiny. Wrotnowski zarzuca Komitetowi powolność w działaniach, brak inicjatywy i energji. Komitet miał wielkie plany i pretensje, ale w gruncie rzeczy nic nie zdziałał: „...Komitet... pod swoją tajemniczą zasłoną miał postać olbrzymią, w istocie zaś małe znaczenie" [3]). Jeszcze ostrzej wyraził się Pietkiewicz, pisząc: „... zbierali się (spiskowi) tu tylko dla gadaniny (pour causer seulement), bo brakowało im śmiałości, potrzebnej do działań" [4]). Ogólne niezadowolenie obudziła tajemniczość, otaczająca Komitet. Obywatel po-

---

[1]) *Bob.* R. I. Nr. 36. *Sprawa Balińskiego.*

[2]) O Zambrzyckim — *Diarjusz sejmu r. 1831.* t. VI. Posiedzenie z dnia 17 sierpnia, s. 446.

[3]) Wrotnowski — *Pamiętniki.* cz. I. s. 7.

[4]) Pietkiewicz — *La Lithuanie.* s. 96.

wiatu upickiego opowiada w swych *Pamiętnikach*, iż Załuski „... uważał przytem, że Główny Komitet Wileński działał nietrafnie, a zwłaszcza iż musiał być złożony z ludzi nadto ostrożnych, kiedy żaden z członków nieośmielił się nawet objawić swego imienia" [1]). Barzykowski pisze o Komitecie: „... zaledwie gdzie niegdzie jego czynności dostrzec się dają. Wszystko w Wilnie i na prowincji jakaś tajemniczość, na nieczynność wyglądająca, pokrywała [2]).

Zarzuty te są naogół bodaj całkowicie słuszne. Zasług wobec powstania Komitet nie ma, winy ma i to niejedną. Największą wadą Komitetu była dysproporcja między wielkiemi zamierzeniami i planami a nieudolnem i częściowem tylko wykonaniem. Ani jedno z zadań, które Komitet sobie postawił, nie zostało przezeń wykonane — nie wywołał jednoczesnego wybuchu powstania, nie poruszył samego Wilna, nie kierował ruchem po wybuchu powstania.

Najżywszą działalność rozwinął Komitet w dobie przed wybuchem powstania w powiatach litewskich, kiedy rozszerzał wpływy swoje na prowincji, i zrazu po wybuchu tego powstania, kiedy starał się poruszyć inne powiaty litewskie. Ale i wówczas wpływ Komitetu napotykał wszędzie na grunt, dobrze i bez siebie przygotowany i podatny. To, jak słusznie zaznacza Wrotnowski, sprawiło że: „... z jednej strony zdawało się organizatorom, że plan egzekwowany przez nich sprawiał ogromne skutki, z drugiej szerzyło się pomiędzy patrjotami przesadzone mniemanie o tym związku centralnym ..." [3]).

Wybuch powstania na Żmudzi tak odpowiadał ówczesnym nastrojom i chęciom, że pozostałe powiaty nawet bez pobudki ze strony Komitetu chwyciłyby za broń. Nie będzie przesadnem twierdzenie, że bez Ko-

---

[1]) *Pam. obyw. pow. upickiego.* Wrotnowski. *Zbiór pam.* s. 182.

[2]) Barzykowski — l. c. t. IV. s. 163.

[3]) Wrotnowski — *Pamiętniki* cz. I. s. 4.

mitetu powstanie litewskie miałoby ten sam przebieg, co z nim. Komitet nie kształtował wypadków, nie zaważył na losach powstania.

Przyczyn tego należy szukać nietylko w łonie samego Komitetu, w bezczynności jego, braku inicjatywy, energji i doświadczenia, ale też w pewnych okolicznościach, od niego niezależnych. Wyżej wskazywaliśmy na fatalny wpływ różnicy między siedzibą Komitetu, Wilnem, będącem przez cały czas w mocy władz rosyjskich, a resztą Litwy, ogarniętej działaniami powstańczemi. Trudno przesądzać, lecz, według wszelkiego prawdopodobieństwa, inaczej wyglądałaby działalność Komitetu, gdyby Wilno objęte było powstaniem. Ale i wówczas wpływy te nie byłyby chyba zbyt głębokie ze względu na charakter powstania litewskiego. Nie była to jednolita i skonsolidowana akcja całej Litwy. Przeciwnie, każdy powiat w powstaniu stanowił oddzielną jednostkę pod względem wojskowym i administracyjnym, działał i walczył na własną rękę. Był w powstaniu litewskiem jakiś separatyzm powiatowy, jakaś siła odśrodkowa; był to wynik przystosowania się do warunków walki. Powstańcy uprawiali przeważnie partyzantkę, a przy tym rodzaju walki każdy oddział ma daleko większą swobodę ruchów i samodzielność, niż podczas wojny regularnej. Dlatego też nie powiodła się próba zjednoczenia wszystkich sił powstańczych pod jednym wodzem, Karolem Załuskim.

Jeżeli Załuski nie mógł podołać zadaniu, cóż uczynić mógł Komitet odcięty od świata, mający z powstaniem mało wspólnego.

Wydając o Komitecie wileńskim sąd surowy, prawie potępiający, należy jednak pamiętać o trudnych warunkach, w jakich działał, i uznać, że miał on na swojej drodze przeszkody wielkie i nieusuwalne, o które najlepsze częstokroć chęci i zamierzenia rozbijać się musiały, i te przeszkody uznać należy za okoliczności, łagodzące opinję naszą o działalności Komitetu.

ROZDZIAŁ III.

SPRAWA JANA KUDREWICZA.

Przegląd źródeł i literatury. Stosunki między Kudrewiczem a generał-gubernatorem Chrapowickim. Działalność Kudrewicza wśród akademików. Liczebność jego grupy. Plany spiskowych. Przysięga. Areszt i śledztwo. Losy uczestników. Wnioski — rola Kudrewicza, przypuszczenie co do genezy jego grupy. Komitet Wileński i związek akademicki w świetle sprawy Kudrewicza. Ocena relacji pamiętnikarskiej o sprawie Kudrewicza.

Rozdział niniejszy jest poświęcony t. zw. spiskowi Kudrewicza. Spisek ten powstał i działał niezależnie od Komitetu Wileńskiego, a celem jego było wywołanie powstania w Wilnie. Kudrewicz, jeden z działaczy związku, jak się okazało, niemal z pewnością był prowokatorem i wszyscy uczestnicy ponieśli srogie kary.

Wiadomości o sprawie Kudrewicza są tak bogate, wielostronne i — sprzeczne, że wydaje się rzeczą właściwą i ten rozdział poprzedzić przeglądem stanu badań i literatury przedmiotu. O Kudrewiczu pisano współcześnie niemało. Znaczna część pamiętników Andrzeja Przyałgowskiego poświęcona jest Kudrewiczowi. O sprawie Kudrewicza mówi obszernie Spazier, którego dzieło jest częściowo oparte na wspomnieniach o r. 1831 Wincentego Pola. Nie pomija Kudrewicza milczeniem i Wrotnowski w pierwszej części swoich *Pamiętników o powstaniu Litwy i ziem Ruskich.*

Za nimi idą wszystkie opracowania, od współcześnie napisanych aż do czasów najnowszych; rewizji poglądów na sprawę Kudrewicza, opartej na gruntownem przestudjowaniu źródeł, dotychczas jeszcze nie podjęto.

Cechą wspólną wszystkich relacyj pamiętnikarskich o sprawie Kudrewicza, jest to, że inicjatywa utworzenia fikcyjnego spisku i sprowokowania młodzieży wyszła od senatora Nowosilcowa i rektora Pelikana. Oni to obietnicami i groźbami skłonić mieli młodego oficera, Jana Kudrewicza, do podjęcia roli prowokatora. Obok tej części zasadniczej, znajdziemy kilka szczegółów drugorzędnych, które różnie wyglądają u różnych autorów. Przyałgowski opowiada, że po przybyciu do Wilna Nowosilcow powziął plan wybadania uczuć mieszkańców i w tym celu zwrócił się do gen. gubernatora z prośbą o dostarczenie mu kilku oficerów, mówiących po polsku; jednym z tych oficerów był Kudrewicz. Podczas śledztwa Kudrewicz miał zeznać, że otrzymał od Nowosilcowa i Pelikana znaczne sumy pieniężne i im składał raporty [1]). W aktach sądowych niema ani śladu takich zeznań.

Mniej więcej zgodna z Przyałgowskim jest relacja Wrotnowskiego. Nowosilcow, chcąc zasłużyć się carowi, namówić miał Kudrewicza do podjęcia roli prowokatorskiej; ten składał mu szczegółowe raporty o swej działalności. Kiedy jednak dostarczył Nowosilcowowi imiennych wykazów spiskowych i był mu więcej już niepotrzebny, Nowosilcow z zimną krwią wydał Kudrewicza w ręce Chrapowickiego i pozwolił na jego stracenie [2]).

Według Spaziera, Nowosilcow posłużył się Kudrewiczem, jako narzędziem walki z rywalem swoim — generał-gubernatorem Chrapowickim. Stosunki między tymi dostojnikami były naprężone, bo po uwięzieniu, w grudniu 1830 roku, kilkunastu studentów, Nowosilcow wyolbrzymił

---

[1]) Przyałgowski — *Pam. Pol.* t. I. s. 119. s. 168-9.

[2]) Wrotnowski — *Pamiętniki,* cz. I. s. 4-8.

sprawę i w raportach swych przedstawił, że stłumił w zarodku niebezpieczny spisek. Chrapowicki, odsunięty na plan dalszy, oburzony z tego powodu na senatora, wystosował do cesarza raport, w którym bagatelizował całą sprawę i zapewniał, że w mieście nikt o powstaniu nie myśli. Odpowiedzią na ten krok gen. gubernatora miał być spisek Kudrewicza. Miał on dowieść cesarzowi, że słuszność była po stronie Nowosilcowa, i że obawy jego i czujność były zupełnie uzasadnione [1]. Rozpatrując powyższą wersję Spaziera, należy pamiętać, że w grudniu 1830 r. gen.-gubernatorem wileńskim był jeszcze Rimskij-Korsakow; Chrapowicki oficjalnie zaczął urzędowanie dopiero w początku, albo nawet w połowie stycznia 1831 roku. Jeżeli więc była jakaś rywalizacja między Korsakowem a Nowosilcowem, nie ma to związku z Chrapowickim, nowym gen.-gubernatorem.

T e t r z y r e l a c j e uważać można za źródło wszystkich późniejszych opowieści o Kudrewiczu. Jak głęboko zakorzeniony jest pogląd, że Kudrewicz działał z polecenia Nowosilcowa, widać z opracowań najnowszych. D a n g e l, autor pracy o roku 1831 w mińszczyźnie, wydanej w roku 1925, pisze: „Próby zawiązania tu (w Wilnie) szerszej organizacji konspiracyjnej zostały zwichnięte przez zainscenizowanie przez Nowosilcowa znanej afery Kudrewicza, zakończonej siedmioma wyrokami śmierci" [2]) We wstępie do zbioru *Powstanie 1831 na Litwie*, opartym, jak zaznacza jego autor, na niewydanej pracy Stanisława Pereświet-Sołtana, czytamy: „Najpotworniejszym wszakże czynem Nowosilcowa, godnym poprzednich jego znęcań się nad młodzieżą filarecką, było sprowokowanie spisku wśród młodzieży wileńskiej przy pomocy chorążego staro-ingermanlandzkiego pułku Kudrewicza. Nicpoń i hulaka, dał się Kudrewicz wciągnąć obietnicą znacznych zysków do dzia-

---

1) S p a z i e r. t. II. s. 163; 169.

2) D a n g e l — wstęp. s. 11.

łalności prowokacyjnej... Nowosilcow wyparł się wszelkiego w akcji udziału".

Inną grupę stanowią autorzy rosyjscy.

Tak, w przedstawieniu rosyjskiego historyka wypadków 1831 r. Smita, Kudrewicz był szczerym spiskowym i patrjotą polskim. Nawiązał stosunki z gen.-gubern. Chrapowickim i zawiadomił go o działalności konspiracyjnej tylko w tym celu aby uśpić czujność władz rosyjskich i odwrócić ich uwagę od prawdziwego spisku. Był więc, zdaniem Smita — Kudrewicz intrygantem, zdrajcą Rosji, a kara, jaka go spotkała, była aktem sprawiedliwości. Jest to przedstawienie sprawy urzędowe, zgodne z komunikatami, wydanemi przez gen.-gubernatora Chrapowickiego w dniu stracenia spiskowych. Ciekawą rzeczą jest, że Smit twierdząc, że Chrapowicki wiedział o spisku, oświadcza się kategorycznie za zupełną nieobecnością Nowosilcowa w tej sprawie. Wskazuje, że Nowosilcow jeszcze w styczniu udał się do Słonima, skąd przyjechał na krótką chwilę do Wilna w maju dopiero [1]. Znany autor rosyjski, Puzyrewskij, mówi o Kudrewiczu, jako o spiskowcu, nie wspominając o jego stosunku do władz rosyjskich [2].

Również Prądzyński nic nie wspomina, że Kudrewicz utworzył spisek fikcyjny; z jego opowiadania wynika, że Kudrewicz był szczerym rewolucjonistą i poniósł śmierć męczeńską w obronie sprawy narodowej. W ostatnich czasach ukazało się w pismach wileńskich kilka artykułów (ks. Żełudziewicza, p. Kazimierza, Bielińskiego), w których autorzy wyrażają przypuszczenie, że Kudrewicz tylko pozornie był prowokatorem, w rzeczywistości miał szlachetne cele i był patrjotą [3]. Jak się rzecz miała w istocie, i co

---

[1] Smit. *Istorja polskago wozstanja: wojny 1880 i 1881.* t. II. s. 134. i nast.

[2] Puzyrewskij. s. 139.

[3] Prądzyński—*Pamiętniki.* t. II. s. 195-6. Ks. M. Żełudziewicz — *przed 100 laty. Słowo.* 1931. Nr. 64. K. B. (Bieliński Kazimierz) *sprawa Kudrewicza. Kurjer Wileński.* 1931. Nr. 79.

mówią o spisku i osobie jego inicjatora źródła archiwalne? Materjał archiwalny do sprawy Kudrewicza zawarty jest 1) w aktach śledztwa o Kudrewiczu, mających kilkaset kart, 2) w tajnych raportach żandarmerji wileńskiej do szefa żandarmów Benkendorfa [1]).

Jak z aktów zdaje się wynikać niezbicie, inicjatywa utworzenia fikcyjnego spisku wyszła od samego Kudrewicza. Zwrócił się on do gen.-gubernatora Chrapowickiego, ofiarowując mu swe usługi jako szpieg. W aktach zachował się oryginał listu jego do generał-gubernatora z dnia 2 marca (18 lutego) 1831 r. Wskazuje w nich Kudrewicz, że, będąc w szpitalu, zaprzyjaźnił się z akademikami i poznał ich rewolucyjne usposobienie. To naprowadziło go na myśl wybadania wszystkich ich tajemnic, celem zabezpieczenia tronu od zbrodniczych zamiarów. List kończy się prośbą o niezbędne do działania pieniądze, o dłuższy urlop i pozwolenie pobytu w Wilnie [2]). Pułk Kudrewicza przyłączył się do armji czynnej w granicach Królestwa Kongresowego, urlop jego się kończył i teraz miał on udać się na front. Chcąc widocznie uniknąć tego, wynalazł Kudrewicz pozór do pozostania w mieście. Bardzo prawdopodobnem jest, że będąc w szpitalu, zebrał Kudrewicz jakieś spostrzeżenia o nastroju akademików, może słyszał coś o zamiarach powstania w samem mieście, a to naprowadziło go na myśl użycia tych wiadomości dla własnych celów. Oprócz urlopu, mogła go także nęcić nadzieja otrzymywania pieniędzy od gen.-gubernatora. Kudrewicz, jak sam zeznaje, był bardzo ubogi. Majątek jego rodziców w powiecie upickim, Pomaszele(?), wynosił 23 dusze [3]); pensja była bardzo skromna. Takie były w przybliżeniu pobudki Kudrewicza. Czy były

---

[1]) *Bob.* R. I. Nr. 153. *Żurnał* Nr. 3 i Nr. 4.

[2]) List Kudrewicza do gen.-gubernatora z dn. 2.III (18.II) 1831. *Bob.* R. I. 153. k. 283.

[3]) Zeznania Kudrewicza z dnia 4.IV. (23.III), tamże k. 364, miejscowości Pomaszele nie wymienia *Słownik geograficzny*.

jeszcze inne, szlachetne, patrjotyczne, jak skłonni są przypuszczać niektórzy autorzy, tego akta zupełnie nie ujawniają. Nie wątpił on widocznie, że raport jego będzie dobrze przyjęty przez generał-gubernatora i wogóle podniesie go w oczach władz rosyjskich. Zawiódł się jednak, bo Chrapowicki wykazał początkowo nieufność względem Kudrewicza i jego propozycji; kazał pozostawić na czas pewien raport bez odpowiedzi, a tymczasem śledzić bacznie samego Kudrewicza. Żandarmerja wileńska miała poznać dokładnie osobę, tryb życia i znajomości młodego oficera i, gdyby badanie dało pożądane rezultaty, zająć się propozycją Kudrewicza bliżej, ale i wówczas miano kontynuować nadzór tajny nad jego osobą [1]. Oprócz tego, gen.-gubernator zażądał od sztabu armji czynnej przysłania formularza Kudrewicza i wogóle informacyj o jego charakterze i zachowaniu się. Odpowiedź z armji czynnej przyszła bardzo późno, już w czasie śledztwa nad Kudrewiczem [2].

Upłynęło dni kilka, zanim gen.-gubernator zdecydował się przyjąć propozycję Kudrewicza i polecił policmajstrowi zażądać od niego szczegółowych informacyj o planie wykrycia spisku. W dalszym ciągu stosunki z Kudrewiczem utrzymywał nie sam gen.-gubernator, lecz policmajster, który stał wówczas chwilowo na czele oddziału żandarmerji wileńskiej. Od niego otrzymywał Kudrewicz niewielkie sumy pieniężne, jemu też składał raporty i sprawozdania na piśmie i ustnie [3].

---

[1]) Raport Nr. 5 policmajstra Rutkowskiego do szefa żandarmów Benkendorfa z dn. 3.III (19.II). *Żurnał* Nr. 4, k. 3—5.

[2]) Odpowiedź z armji czynnej z dn. 28 (16).III *Bob.* R I 153, k. 268. Formularz Kudrewicza, przysłany przez Rutkowskiego gen.-gubernatorowi dn. 1.IV (20.III) tamże, k. 273—4.

[3]) Kudrewicz zeznał, że otrzymał od policmajstra 26 dukatów, 50 kop. Zeznania Kudrewicza, tamże, k. 362. Daleko więc do 2 tysięcy dukatów, rzekomo otrzymanych przez Kudrewicza, według opowieści Przyałgowskiego. *Pam. Pol.* t. I, s. 168-9. Według Przyałgowskiego, Kudrewicz codziennie składał raporty Pelikanowi. Sam Kudrewicz, nie wspominając ani słowem Pelikana, podkreśla, że co

Porozumiawszy się z gen.-gubernatorem, Kudrewicz przystąpił do działania. Jeszcze podczas pobytu w szpitalu zapoznał się z wielu akademikami z wydziału lekarskiego, m. inn. także z niedawno mianowanym lekarzem Wierzbickim. Ale czy ten ułatwił mu dalsze znajomości, nie wiemy [1]). W innym bowiem raporcie Kudrewicz wskazuje, że pośrednikiem między nim a młodzieżą był akademik Hipolit Wojtkiewicz. Prawdopodobniejsze jest przypuszczenie drugie, bo Wojtkiewicza spotykamy na każdym kroku. Wszyscy prawie członkowie związku zeznają, że to Wojtkiewicz zapoznał ich z Kudrewiczem [2]).

Zbliżenie się z akademikami nie przyszło Kudrewiczowi z łatwością. Sam on w zeznaniach podaje, że osoba jego budziła nieufność. Gdy tylko dowiadywano się, że jest oficerem w służbie rosyjskiej, odwracano się od niego, i prowadzono rozmowy o rzeczach obojętnych. Aby tę nieufność i oziębłość przełamać, uciekał się Kudrewicz do najrozmaitszych środków. Predewszystkiem były to środki materjalne — poczęstunki i pijatyki. Starał się też Kudrewicz zaimponować młodzieży: przedstawiał siebie, jako człowieka o wielkich zasobach materjalnych, jako gorliwego patrjotę, przyrzekał, że swoim kosztem wystawi 100 chłopów uzbrojonych [3]), i t. d. Mimo to agitacja jego osiągnęła bardzo małe skutki. Przyałgowski opowiada, że wśród starszych i doświadczo-

---

wieczór powiadamiał policmajstra o rezultatach swej działalności. Zezn. Kudrewicza dn. 4.IV (23.III) k. 362.

[1]) O Wierzbickim — raport policmajstra do gen.-gubernatora z dn. 5.III (21.II) ze streszczeniem rozmowy z Kudrewiczem, tamże k. 2.

[2]) O Wojtkiewiczu — zezn. Kudrewicza z dn. 4.IV (23.III) k. 362.

[3]) Zezn. Kudrewicza, tamże, k. 309—17. Jest to coś w rodzaju listu Kudrewicza do władz, *„objasnienja"*, według jego własnych słów. O nieufności, budzonej przez niego — k. 309 i nast„ a także zeznania podczas konfrontacji z ks. Podgórskim dn. 29 (17).III, k, 102—3. O 100 chłopach i inn. oprócz zeznań Kudrewicza — zeznania ks. Marcina Strzałki dn. 6.IV (25 III) k. 199—200 i zeznania Baczyńskiego, k. 346.

nych kolegów wezwania Kudrewicza pozostały bez wpływu, udało mu się pociągnąć ku sobie tylko młodzież pierwszych kursów, niedoświadczoną i łatwowierną [1]). Trudno poznać dokładnie, jak wyglądała działalność Kudrewicza wśród młodzieży, jakie stosunki wiązały go z akademikami i pozostałymi członkami spisku. Zeznania oskarżonych nie są zupełnie wiarogodne. Oskarżeni starali się zbagatelizować całą sprawę, zniekształcając bieg wypadków, naginając je na swoją korzyść. Widzimy w zeznaniach zgodne przedstawienie Kudrewicza jako trzpiota, gadułę, na którego oni nie zwracali najmniejszej uwagi. Kudrewicz zaczynał namawiać ich do powstania przy pierwszej odrazu znajomości, nie zachowywał przytem ostrożności najmniejszej. Zapewniają też, że z Kudrewiczem zapoznali się zaledwie na dzień albo dwa przed przysięgą spiskową, nie byli więc wtajemniczeni w jego plany, i udział ich w przysiędze, która się odbyła dn. 20 (8) marca, był tylko przypadkowy [2]).

Bardzo prawdopodobnem jest, że Kudrewicz rzeczywiście nie zachowywał żadnych ostrożności i rozmowę o powstaniu rozpoczynał z pierwszym lepszym. Chodziło mu zapewne tylko o to, aby pochwalić się przed władzami jak największą liczbą skompromitowanych. Oprócz zeznań oskarżonych mamy jeszcze jedno świadectwo— pamiętniki Przyałgowskiego. Autor opowiada, że przypadkowo poznał się z Kudrewiczem, i ten, znajdując się w towarzystwie zupełnie obcych mu ludzi, zachęcał ich gorąco do powstania,

---

[1]) Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. I, s. 122.

[2]) Zeznania Aloizego Niepokojczyckiego z dnia 2.IV (21.III). k. 60. Hieronima Czernickiego tegoż dnia. k, 62-4. Ignacego Postępskiego. k. 67. Karola Postępskiego k. 64. Franciszka Jaroszewicza. k. 68. Twierdzili oni, że poznali Kudrewicza dnia 21 (9)III. gen.-gubernator kazał ich uwolnić. Rozporządzenie dnia 3.IV. (22.III). k. 24. Zezn. Antoniego Szyszki, 27(15)III. k. 176, Karola Dobrowolskiego. k. 180. Wincentego Kocha. k. 166. Stanisława Mysłowskiego. k. 189. Ci twierdzili, że Kudrewicza poznali dnia 19 (7)III. i, że do mieszkania jego udali się 20(8)III, t. j. w dniu przysięgi, nie wiedząc wcale, na co się zanosi.

Słuchacze pozostali zupełnie obojętni wobec jego zapału, „największa ostrożność malowała się na twarzach wszystkich“ [1]). Możemy przyjąć, że zeznania zawierały trochę prawdy, i że Kudrewicz był bardzo nieopatrzny w stosunkach swych i znajomościach. Niepodobna natomiast przypuścić, żeby akademicy poznali Kudrewicza dopiero 19 czy 21-go marca (t. j. około samej daty przysięgi), jak to podawali w swych zeznaniach; wydaje się to nieprawdopodobnem.

Mimo wszystkie starania i wysiłki Kudrewicza i najbliższego jego współpracownika akademika Wojtkiewicza, grupa, przez nich zebrana, była bardzo nieliczna. Należało do niej około dziesięciu akademików, z których najczynniejszymi byli sam Wojtkiewicz i Stemporzecki. Ten ostatni mieszkał w klasztorze franciszkanów; wedle zeznań Kudrewicza, przyrzekał on pomoc ze strony duchownych; może też, dzięki, niemu zawarli znajomości z bonifratrami i innymi duchownymi. W rezultacie Stemporzecki, podobnie, jak Wojtkiewicz, ratował się ucieczką z miasta [2]). Oprócz akademików, członkami związku byli Sorokiewicz prezes cechów wileńskich i Baczyński, sekretarz cechowy,

---

[1]) Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. I. s. 121.

[2]) Trudno ustalić dokładną liczbę akademików, należących do spisku, uwięziono zrazu ich kilkunastu, ale zwolniono wielu z braku dowodów. Liczbę 10 przyjęliśmy dlatego, że najczęściej się powtarza ona w zeznaniach oskarżonych. Co do Stemporzeckiego, Koziełło nazywa go akademikiem, p. denuncjację Koziełły. k. 286-9. W spisie osób, zamieszanych w spisku — figuruje, jako „niejaki Stemporzecki“. Przypuszczam, że Koziełło miał rację; przytem Przyałgowski opowiada o ucieczce 2 akademików, a uciekli właśnie tylko Stemporzecki i Wojtkiewicz. O stosunkach z bonifratrami — zeznania Kudrewicza, k. 302, że czytał w ich klasztorze pisemko patrjotyczne. Zezn. Baczyńskiego z dn. 28 (16.III). k. 344-5, że w dn. 20 marca Kudrewicz zaprowadził go do bonifratrów. W raporcie do cesarza z dnia 31 (19) III. Chrapowicki m. inn. mówi, że kazał zrewidować klasztor bonifratrów; miejsce to jest starannie przekreślone. k. 269-72. Nie wiemy, czy rewizja nastąpiła, czy też z jakichś nieznanych bliżej przyczyn Chrapowicki zaniechał zamiaru.

3 księża Trynitarze z Antokola, Hieronim Wojtkiewicz, Marcin Strzałko, Aleksander Podgórski. Udział tego ostatniego był bardzo nieznaczny; nie było go w czasie przysięgi; zarzucono mu jedynie, że, wiedząc o zamiarach związkowych, nie doniósł o tem władzom. Czynnym członkiem był podoficer pułku białozierskiego, Antoni Przewłocki, kuzyn jednego z akademików, Kocha. Jako czynnego uczestnika wymienia Kudrewicz także dymisjonowanego kapitana Koziełło, mówi o nim, że brał on zawsze udział w naradach i wogóle interesował się bardzo sprawami związku. Koziełło zdradził później spiskowych i przesłał gen.-gubernatorowi szczegółową denuncjację [1]).

Wśród związkowych wyróżnia się najbardziej wspomniany już akademik Hipolit Wojtkiewicz [2]). Ten był najczynniejszy, najbardziej ruchliwy. Wyżej już mówiliśmy, że za jego to pośrednictwem Kudrewicz porobił znajomości w kołach akademickich. Wojtkiewicz udzielał lekcyj w domu Sorokiewicza i wciągnął też jego i sekretarza cechów, Baczyńskiego do współpracy. Wprowadził Kudrewicza do klasztoru Trynitarzy na Antokolu, z którego 3 księży należało do spisku. Jeden z księży, Hieronim Wojtkiewicz był może krewnym akademika Wojtkiewicza.

---

[1]) O Koziełle — zezn. Kudrewicza. k. 307.

[2]) Zeznania Baczyńskiego z dnia 28 (16.III). k. 326-7. Wojtkiewicz powiedział im, że Kudrewicz jest jego kuzynem.

Zezn. ks. Podgórskiego z dn. 29 (17.III). k. 101, że Kudrewicz przychodził z Wojtkiewiczem. Zezn. ks. Wojtkiewicza dn. 6.IV(25.III), że Wojtkiewicz zaprowadził go do mieszkania Kudrewicza.

Akademicy — zeznania pięciu, k. 60-9, że Kudrewicza wprowadził do nich Wojtkiewicz. Szyszko. k. 176. Dobrowolski. k. 180-1, że Wojtkiewicz zaprosił ich na dzień 20-go marca do Kudrewicza. Kudrewicz mieszkał w domu Szulca przy ul. Niemieckiej. Jest to obecny gmach hotelu Europejskiego na rogu ulicy Niemieckiej i Dominikańskiej.

Zezn. Baczyńskiego z dn. 28 (16). k. 344. Zezn. Kudrewicza. k. 315. Kiedy chciał ułożyć imienny wykaz spiskowych, szukał wszędzie Wojtkiewicza by od niego się dowiedzieć imion wszystkich uczestników.

Ten sam akademik Wojtkiewicz zabrał ze sobą Kudrewicza do krewnych swoich, mieszkających w pobliskim majątku Lubowie pod Niemenczynem. Pobyt ich w Lubowie miał prawdopodobnie na celu zawiązanie stosunków z prowincją. W dniu przysięgi Wojtkiewicz starał się zebrać jak największą liczbę osób. Oskarżeni akademicy zeznają, że otrzymali zaproszenie do Kudrewicza, i że w dniu przysięgi co chwila wprowadzał Wotkiewicz do mieszkania Kudrewicza nowe osoby. Baczyński i Sorokiewicz opowiadają, że Wojtkiewicz wyszukał ich w szynkowni i pociągnął za sobą. Kudrewicz bardzo często wspomina, że od Wojtkiewicza miał luźne wiadomości o powstaniu i przygotowaniach do niego w Wilnie. Wojtkiewicz należał widocznie do innego, szerzej zakreślonego związku i niekiedy dzielił się z Kudrewiczem informacjami. Wszystko, co Kudrewicz wiedział o powstaniu, pochodziło ze słyszenia od innych osób — akademika Finka-Zawiszy, Stemporzeckiego, zwłaszcza zaś Wojtkiewicza. Miały więc podstawę władze rosyjskie, kiedy nazywały Wojtkiewicza „głównym buntownikiem" i usilnie poszukiwały zbiega (bo zdążył on ukryć się i uniknąć aresztu) we wszystkich powiatach. Jeden tylko wzgląd zmusza nas do zredukowania w pewnym stopniu roli Wojtkiewicza. Oskarżeni wiedzieli zapewne, że Wojtkiewicza między nimi niema, bo spotykali się na licznych konfrontacjach. Mogli więc na niego, nieobecnego, zwalić cały ciężar inicjatywy i czynnego udziału w spisku działalności przeciwrządowej. Ale, jeżeli uznamy nawet, że rola jego była nie tak znaczna, jak to wynika z zeznań oskarżonych, zawsze jednak będą ślady, świadczące, że był on jednym z najruchliwszych członków związku.

Grupa Kudrewicza była nikła nietylko pod względem liczebności, ale też dlatego, że członkami jej byli ludzie bez większych wpływów i znaczenia. Sorokiewicz i Baczyński były to dość wybitne postacie z życia miejskiego, mogliby wyzyskać swoje wpływy, ale, jak ze sprawy wynika, nie wykazali oni ani

chęci, ani też zdolności do wciągnięcia rzemieślników [1]). Duchowni nie zajmowali żadnych znaczniejszych stanowisk, nie mieli też środków materjalnych i moralnych. Co się tyczy akademików, to jasnem było, że oni nikogo ze znaczniejszych osobistości wprowadzić nie mogą. Kudrewicz zdawał sobie doskonale sprawę z tego braku organizacji i starał się zwiększyć liczbę spiskowych; namawiał wciąż towarzyszy, aby się postarali o nowych członków—ziemian, obywateli, którzyby dostarczyli uzbrojonych chłopów. Żądania tego związkowi, mimo szczerych chęci nie spełnili. Słusznie też nazywa akt urzędowy związek Kudrewicza zebraniem akademików i innych osób bez wpływu i znaczenia [2]).

Jak mała była liczba związkowych, tak też nikła i nieznaczna była ich działalność. Mieli plany bardzo rozległe i fantastyczne, ale dla realizowania tych planów nie robili nic. Głównym celem związkowych było wywołanie w mieście powstania. Miało się ono rozpocząć od napadu na arsenał i inne ważniejsze punkty; po zdobyciu broni, powstańcy mieli rozbroić i ubezwładnić załogę rosyjską. Wybuch powstania wyznaczono na dzień 2 kwietnia (21 marca st. st.) o godzinie 7 wieczór [3]). Pierwszym krokiem powstańców w razie powodzenia miało być sprzątnięcie urzędników rosyjskich — gen.-gubernatora, policmajstra, komendanta miasta. Studenci planowali zabicie Nowosilcowa, Pelikana i Mianowskiego, do których czuli szczególną nienawiść [4]). Co do generał-gubernatora,

---

[1]) Baczyński i Sorokiewicz byli też najstarsi wiekiem. Baczyński miał lat 44 (p. k. 370), Sorokiewicz — 42 (p. k. 208). Ks. Wojtkiewicz miał lat 27 (p. k. 196), kleryk Strzałko 28 (k. 203). Jan Kudrewicz miał lat 24, (k. 362). Pozostali oskarżeni mieli po lat dwadzieścia parę.

[2]) Np. Raport Chrapowickiego do cesarza z dnia 31 (19) III. k. 269-72, nazywa spisek zebraniem ludzi bez posad „bezdołżnostnych ludiej".

[3]) Zeznania Kudrewicza k. 307.

[4]) Zeznania Kudrewicza k. 314.

zdania były podzielone. Akademik Wojtkiewicz proponował zabić go, ale Sorokiewicz uważał, że zostawienie Chrapowickiego przy życiu, jako jeńca, więcej korzyści przyniesie powstaniu. Według jego planu, po opanowaniu Wilna przez powstańców miano za wszelką cenę utrzymać rząd rosyjski w niewiadomości o wypadkach. Należało zachować pozory, że w Wilnie panuje spokój, a narzędziem do tego byłby generał-gubernator, zmuszony podpisywać fikcyjne raporty do cara i do armji czynnej. W ten sposób Wilno, zabezpieczone od Rosjan, mogłoby oddać, według mniemania spiskowych, nieocenione usługi powstaniu, przecinając komunikację między Cesarstwem a armją czynną, nie dopuszczając żywności i amunicji [1]). Plan to był nierealny, poprostu dziecinny. Dziwić się tylko należy, że byli wojskowi, jak dymisjonowany porucznik Baczyński, dyskutowali nad podobnemi mrzonkami. Związkowi uważali, że na początek dosyć będzie im 2 tysięcy ludzi, w razie zaś powodzenia sprawy liczba ich dojdzie do 10 tysięcy [2]). Spodziewali się znaleźć pomoc u duchowieństwa. W chwili wybuchu powstania mieli księża wszystkich klasztorów wyjść z uroczystą procesją i biciem dzwonów, co zjednałoby sympatje ludności dla powstania [3]). Liczbę zaś potrzebną do pierwszych działań miano zebrać w ten sposób, że każdy ze związkowych brał na siebie obowiązek zwerbowania i dostarczenia pewnej liczby ludzi. Tak np. akademik Zawisza obiecał 40, Stemporzecki 30, Wojtkiewicz zaś zapewniał, że dostarczy ludzi więcej, niż kto inny [4]). Kudrewicz nalegał zwłaszcza na Sorokiewicza i Baczyńskiego, którzy mieli wpływy wśród rzemieślników, aby zobowiązali się i wprowadzili do związku nowych członków.

---

[1]) O planie Sorokiewicza — zeznania Kudrewicza, k. 294. Że spiskowi mieli zamiar wygłodzić armję — zeznania jego k. 314.

[2]) Zeznania Baczyńskiego ze streszczeniem słów Kudrewicza, k. 346.

[3]) Zeznania Kudrewicza k. 314.

[4]) Zeznania Kudrewicza k. 294.

Oni jednak nie kwapili się z tem i, jako konieczny warunek agitacji, przedstawiali potrzebę pewnej sumy pieniężnej, prosili też Kudrewicza o pieniądze, a gdy ten odmówił, powstał projekt składki — coś w rodzaju funduszu dla celów spisku [1]). Nie zajęto się jednak bliżej tym projektem, bo widocznie nikt ze związkowych nie śpieszył z ofiarami pieniężnemi. Wogóle te projekty i obiecanki dostarczenia ludzi sprawiają wrażenie czczych przechwałek. Wojtkiewicz, Stemporzecki i inni zapewniali Kudrewicza, że mają stosunki z ziemianami, z których jeden przyrzekł żywność dla 500 ludzi, obiecywali, że wprowadzą do związku obywateli ziemskich, którzy mogą w razie potrzeby dostarczyć uzbrojonych chłopów [2]) i t. d. Kudrewicz oczekiwał niecierpliwie i bezskutecznie tych nowych członków. Miał przytem Kudrewicz — jak się godzi przypuszczać — cel podwójny. Przedstawiając władzom listę skompromitowanych, wśród których byliby zamożni i wpływowi obywatele ziemscy, podnosił Kudrewicz i uwydatniał zasługi swoje. Z drugiej strony przez zwerbowanie większej liczby wpływowych ziemian, którzyby mogli dostarczyć dla sprawy powstania ludzi i żywności, myślał Kudrewicz nadać związkowi siłę realną. Gdyby zaś siłę tę uznał za wystarczającą do zaszachowania Rosjan, wolno mniemać, że przerzuciłby się szczerze na stronę spiskowych. O tej podwójnej roli Kudrewicza wypadnie jeszcze szczegółowo pomówić niżej.

Oczekiwania i nadzieje Kudrewicza nie spełniły się; związkowi nie mogli, czy też nie starali się o zwerbowanie nowych członków. Ponieważ siły związkowych były nader szczupłe w porównaniu z załogą rosyjską, postanowili oni chwycić się innego środka — otrucia żołnierzy. Stemporzecki podejmował się dostarczyć pewnej ilości trucizny. Przewłocki zaś, jak wskazywali niektórzy oskarżeni, miał zadać truciznę żołnierzom, rozkwaterowanym w koszarach

---

1) Tamże. Zeznania Baczyńskiego k. 346.

2) Zeznania Kudrewicza k. 294.

św. Ignacego. Wobec sądu Przewłocki zaprzeczył kategorycznie temu zarzutowi, choć na konfrontacji akademik Dobrowolski przypominał mu szczegóły rozmowy na ten temat [1]. Ale niezależnie od tego ciążył na Przewłockim inny, cięższy jeszcze (bo oparty na dowodach pewniejszych, niż denuncjacje i pogłoski) zarzut. Kudrewicz ciągle mówił spiskowym o potrzebie zebrania dokładnych informacyj o liczbie i rozlokowaniu wojsk rosyjskich. Podejmował się zebrać potrzebne informacje i ułożyć plan Wilna. Podkreślał przytem ciągle, że on, jako oficer rosyjski, wstęp wszędzie ma otwarty, że ma on prawo rewidowania wszystkich placówek o każdej porze dnia i nocy [2]. Kudrewicz chciał przedewszystkiem, zdaje się, zaimponować związkowym, pozatem mógł spodziewać się, że przy tej okazji odsłonią mu, co wiedzą o przygotowaniach do powstania, czynionych w mieście. Przechwałki jego podziałały na Przewłockiego, postanowił on przysłużyć się sprawie powstania, odpisując papiery tajne, przysłane do pułku biełozierskiego. Właśnie wówczas przysłano do I-szej brygady V-tej dywizji, do której należał pułk Przewłockiego, instrukcje na wypadek wybuchu powstania w mieście. Przewłocki, jako dawny kancelista, miał wstęp do kancelarji brygady, skorzystał ze sposobności i zdążył przepisać część tajnej instrukcji [3]. Pokazywał ją potem związkowym, a także podoficerowi Ruteckiemu, który Przewłockiego zdradził. Ten początkowo się zapie-

---

[1]) Denuncjacja Koziełły k. 289: „Trzeba wiedzieć, że oni mają otruć w koszarach przed zaczęciem powstania". Zezn. Dobrowolskiego k. 180-2. Przewłocki opowiadał mu, że Kudrewicz namawiał go, jako oficera do otrucia żołnierzy. Zeznanie to powtórzył Dobrowolski na konfrontacji z Przewłockim dn. 30 (18.III) k. 325. Odpowiedź Przewłockiego k. 317 — 23 i 325. Zeznania Kudrewicza, że Sorokiewicz i Baczyński proponowali otrucie. k. 294.

[2]) Zeznania Kudrewicza na konfrontacji z ks. Podgórskim dnia 29 (17.III) k. 103. Zeznania akademików k. 60-68, 166 i in.

[3]) Pismo szefa I-szej brygady V-tej dywizji generała Łutkowskiego do Chrapowickiego z dnia 30 (18)III. k. 16-17.

rał, potem jednak prawie się przyznał do winy [1]). Charakterystyczne, że pamiętniki, Przyałgowskiego np., i opracowania mówią o tym planie otrucia żołnierzy, i o udziale Przewłockiego, którego nazywają magazynierem pułku, nic natomiast nie wiedzą o staraniach jego przeniknięcia w plany Rosjan. Przewłocki nie był magazynierem. Do czerwca 1830 roku pracował on w kancelarji I brygady [2]). Udział Przewłockiego w przygotowaniach wytrucia załogi jest wątpliwy, i wogóle sprawa ta jest mało prawdopodobna. Przypuszczać możemy, że były jakieś niewyraźne plany i narady nad pozbyciem się wroga w ten sposób, ale o wykonaniu tego naprawdę nie myślał nikt ze związkowych, ani nawet sam Przewłocki. Co się tyczy drugiego oskarżenia, t. j. odpisywania instrukcji, jest to fakt niewątpliwy, a przytem j e d y n y n i e m a l k r o k na drodze realizowania projektów i planów spiskowych [3]).

Oprócz tego nie widzimy u spiskowych żadnych wysiłków ani pracy w kierunku przygotowania i umożliwienia powstania. Próbowali wprawdzie zawiązać stosunki poza

---

[1]) Denuncjacja trzech oficerów k. 289-91. Konfrontacja z dn. 27 (15.III) między Przewłockim a Ruteckim k. 323. Przewłocki zeznał, że może mówił coś o sygnałach, ale nie pamięta k. 325.

[1]) Sam Przewłocki mówi o sobie, że pracował w kancelarji. Ani słowa o tem, że był magazynierem. Zeznania Przewłockiego z dnia 4.IV (23.III) k. 367. Według Przyałgowskiego, *Pam. Pol.* t. I. s. 170, Przewłocki przyznał się prawie do zamiaru otrucia—początkowo zeznał, że chciał zadać im opium, potem podpisał, co mu podsunięto „prawie pozbawiony zmysłów". W zeznaniach Przewłockiego niema śladu podobnych zeznań w sprawie otrucia, jest natomiast przyznanie się Przewłockiego co do odpisywania instrukcji.

[2]) W denuncjacji Koziełły k. 104-5 mowa między innemi o niejakim Michale Chevalier, nauczycielu, który zebrał podobno oddział ze stu ludzi. Utrzymywał on stosunki i ze spiskowymi. Odszukano Chevalier'a i wzięto zobowiązanie, że nigdzie się nie oddali i stawi się na każde zawołanie władz. k. 54, zobowiązanie z dnia 30 (18)III. Władze widocznie nie brały poważnie tej denuncjacji. Koziełło powtarzał zasłyszane gdzieś pogłoski, nie mające, zdaje się, żadnej podstawy realnej.

Wilnem, ale bezskutecznie. Inicjatywa zdobycia znajomości na prowincji wyszła od Kudrewicza. W rozmowach z policmajstrem Kudrewicz podkreślał, że ma zamiar udać się do powiatu rosieńskiego, do kuzyna swego: od niego spodziewał się Kudrewicz zasięgnąć wiadomości o pracy przygotowawczej na prowincji, o związku między powiatami a Wilnem [1]) i t. p. Zamiaru tego Kudrewicz nie uskutecznił. Akademicy, z którymi się zapoznał, przyrzekali mu, że go zapoznają z kapitanem dymisjonowanym Narbutem, zamieszkałym w powiecie lidzkim. Kapitan Narbut, prawdopodobnie Teodor Narbut, znakomity badacz dziejów Litwy, miał być ich dowódcą i kierownikiem. Zapoznanie to nie przyszło jednak do skutku; o Narbucie wogóle nie słychać było w związku. Kudrewicz wspomina także, że miał się zapoznać z niejakim kapitanem Kontrymem, ale i to pozostało w sferze projektu [2]). Jedną tylko próbę zawiązania

---

[1]) Pismo policmajstra do gen. gubernatora z dn. 5.III (21.II) ze streszczeniem słów Kudrewicza. k. 2-3.

[2]) O Narbucie mówi Kudrewicz w raporcie do policmajstra z dn. 11.III(27.II), k. 285. Widocznie chodziło o dymisjonowanego kapitana inżyniera Teodora Narbuta. Mieszkał on w Szawrach powiatu lidzkiego. Akademicy może mieli jakieś stosunki z nim. Sam Kudrewicz bodaj nigdy się z Narbutem nie zetknął. Niewiadomo dlaczego władze nie zwróciły wcale uwagi na Narbuta i nie pociągnęły go do odpowiedzialności. W r. 1831 był Narbut stawiony przed sąd, bo zarzucono mu napisanie paszkwilu przeciwko Rosji w czasie pobytu Chłapowskiego w Lidzie. W akcie o Narbucie *Bob.* R. I. Nr. 264. niema ani słowa o stosunkach między nim a akademikami. *W Encykl. Pow. Ilustrowanej* mówi się, że w roku 1831 Narbut kreślił plany Wilna (był kapitanem inżynierji) i przysyłał je Giełgudowi. Pewne ślady działalności Narbuta w roku 1831 znajdziemy w *akcie o powstaniu w gub. Wileńskiej Bob.* R. I. Nr. 48. k. 79-82 zeznania ks. Józefa Hrycewicza z dn. 8.VI (27.V). Ksiądz ten zeznał, że w Worniach lano armaty pod kierownictwem inżyniera Narbuta.

Trochę dalej na k. 301 mówi Kudrewicz, że akademicy obiecali zapoznać go z kapitanem Kontrymem, mieszkającym poza Wilnem. Ostatecznie zapoznał się z kapitanem Koziełłą. Nie mamy pewności, ale zdaje się, że kapitan Narbut i kapitan Kontrym z którymi Kudrewiczowi nie udało się zapoznać — to jedna osoba. Albo

stosunków z prowincją zrobiono naprawdę. Krokiem tym była wzmiankowana już wyżej podróż Wojtkiewicza i Kudrewicza do majątka Lubowa, należącego do hrabiego Tyszkiewicza. Wojtkiewicz miał tam krewnego—Antoniego Mironowicza, w służbie u Tyszkiewicza; udał się do niego w czasie zapust i zaprosił ze sobą Kudrewicza. Trudno powiedzieć z pewnością, w jakim celu udali się oni do Lubowa, i jakie stosunki zawiązały się między nimi a innemi osobami ze służby Tyszkiewicza. Sam Kudrewicz wskazuje, że znajomi jego w Lubowie oświadczali się z sympatjami dla powstania, że opowiadali o gotowości hr. Tyszkiewicza do poparcia powstania i t d. Na skutek tych zeznań uwięziono Mironowicza i jeszcze dwóch ze służby hrabiego i poddano ich badaniu. Zaprzeczyli kategorycznie wszystkim oskarżeniom; zwolniono ich wkrótce z braku dowodów [1]). Przypuszczać możemy, że Kudrewicz z Wojtkiewiczem spodziewali się znaleźć w majątku hr. Tyszkiewicza wydatną pomoc materjalną; starania ich nie dały prawdopodobnie żadnych rezultatów, poprzestano na ogólnikowych rozmowach.

Bo też czcze rozmowy i narady były charakterystyczną cechą związku. Cała działalność jego polegała właściwie na czytaniu sobie pism patrjotycznych i na rozmowach, że dobrze byłoby wywołać w Wilnie powstanie. O pismach patrjotycznych mówi Kudrewicz, że otrzymywał je niekiedy i czytał zebranym u niego akademikom i innym osobom. Czynił to, aby dowiedzieć się, czy nie mają oni podobnych pism ulotnych. Akademicy zaznaczali, że i oni podobne

---

Kudrewicz się omylił co do nazwiska w raporcie wcześniejszym, albo omylił się policmajster. Może nawet akademicy poprostu zwodzili Kudrewicza, i kapitan, z którym mieli go zapoznać, był osobą fikcyjną.

[1]) Zeznania Kudrewicza k. 294. Zeznania Mironowicza, szwagra Wojtkiewicza, Justyna Iwaszkiewicza, Franciszka Wroczyńskiego z dnia 5.IV (24.III) k. 86-94. Nakaz Chrapowickiego uwolnienia wszystkich trzech z dnia 6.IV (25.III) k. 118. Lubowo — folwark w pow. wileńskim, własność naówczas Tyszkiewiczów.

pisma mają, opowiadali mu o rozsyłanych do powiatów wierszach i odezwach, pisanych atramentem sympatycznym, ale samych odezw nie pokazywali [1]). Jeden taki utwór patrjotyczny udało się Kudrewiczowi otrzymać od akademika Finka: Był to „Katechizm Litwina", w którym, według słów Finka, „opisuje się, co znaczy Litwin, czym on był, jakie są jego prawa, zabezpieczające jego swobody, co znaczy wolność, konstytucja?" [2]). Pisemko to oddał Fink Kudrewiczowi, choć — jak zaznacza — niezupełnie ufał mu. Odpowiedzi na pytanie, kto był autorem „Katechizmu", Fink nie dał. Opowiedział nieprawdopodobną historję, że znalazł oryginał dnia 17 marca na dziedzińcu uniwersytetu, przepisał to i odpisy rozpowszechniał [3]). Kudrewicz wskazywał, że egzemplarz pisemka oddał tegoż wieczora policmajstrowi; ponieważ jednak tekstu w papierach Kudrewicza niema, sądzić godzi się, że albo oświadczenie jego było kłamliwe, albo też, że tekst zaginął w policji [4]). Również nie dochował się tekst uroczystej przysięgi, która się odbyła dnia 20 (8 st. st.) marca w mieszkaniu Kudrewicza [5]). Nie wiedzieć, od kogo wyszła inicjatywa przysięgi. Myśl mógł poddać Kudrewicz, chcąc silniej związać, a może i skompromitować spiskowych; wykonaniem zaś planu zajął się gorliwie akademik Wojtkiewicz. Początkowo wy-

---

[1]) Zeznania Kudrewicza k. 302, 306.

[2]) Zeznania Zawiszy z dnia 4.IV (23.III) k. 375.

[3]) Zeznania Zawiszy z dnia 28 (16.III) k. 352. Przyałgowski *Pam. Pol.* t. I. s. 170, opowiada, jakoby Zawisza przyznał się do autorstwa pisemka. Jest to, jak widzimy, niedokładność, Zawisza bowiem zeznał, że przepisał gotowy tekst. Kudrewicz zeznał k. 302, że Wojtkiewicz mówił mu o katechizmie, napisanym przez syna pewnego profesora.

[4]) Twierdzenie Kudrewicza, że pisemko oddał policmajstrowi, k. 302. W wykazie aktów i papierów policji z roku 1831 znajduje się pod Nr. 154 — *Papiery tajne*. Sądząc, że tu może być ów katechizm, zamówiłam Nr. 154, ale niestety odszukać go nie zdołano. Zresztą, najprawdopodobniejsze jest, że i policja nie miała podczas śledztwa tekstu katechizmu, bo sąd pytał oskarżonych o jego treść.

[5]) Zeznania Kudrewicza k. 294.

znaczono przysięgę na dzień 14 (2 st. st.) marca, ale potem przesunięto na niedzielę 20 marca. Obecnych było około dwudziestu spiskowych — Kudrewicz, Wojtkiewicz, Stemporzecki, Sorokiewicz, Przewłocki, księża Strzałko i Wojtkiewicz, prawdopodobnie kapitan Koziełło, dziesięciu akademików. Przysięgę poprzedził Kudrewicz sutym poczęstunkiem. Było to właściwie uroczyste przeczytanie roty przysięgi, nikt z zebranych nie podpisał jej, choć to twierdzi Przyałgowski. Na stole położono, według słów ks. Wojtkiewicza i Strzałki, książkę, zawierającą benedykcje kościelne. Kudrewicz dodał do tego swoją szpadę, mówiąc że kto zdradzi — tego ukarze własnoręcznie. Ksiądz Wojtkiewicz trzymał krzyż przez cały czas czytania roty. Rotę czytał ksiądz Strzałko, a obecni powtarzali ją za nim. Odrazu po przeczytaniu spalono tekst, tak że treści przysięgi możemy się tylko domyślać [1]). Akademik Konstanty Fink-Zawisza jedyny który się nie zapierał, lecz otwarcie się przyznał, że należał do spisku przeciwko Rosjanom, podaje ogólnikowo taką treść: „... I uczyniliśmy zamiar, po skomunikowaniu się ze znaczną liczbą ludzi, zgodnie wydobyć z pod jarzma niewoli rosyjskiej". Zawisza dodaje, że zebrani mieli utworzyć towarzystwo pod tytułem Miłości Ojczyzny [2]). Kudrewicz mówi o przysiędze: „kazała zachować tajemnicę, unikać korespondencji, nie szczędzić żywota i mienia" [3]). Tę stronę przysięgi, która obowiązywała do milczenia i przestrzegania tajemnicy, podkreślają szczególnie akademicy. Według nich, przysięga zawierała zaklęcia i groźby

---

[1]) Ilość obecnych — zeznania Zawiszy 352 i innych akademików. Opis przysięgi, Kudrewicz k. 304. Zeznania ks. Wojtkiewicza k. 193. Zeznania ks. Strzałki z dnia 6.IV (25.III) k. 199-200.

[2]) Zeznania Zawiszy z dnia 4.IV (23.III) k. 375. 352. W zeznaniach swoich nazywa siebie Fink raz Finkiem (k. 352), raz Finkiem-Zawiszą. Źródła urzędowe rosyjskie nazywają go Finkiem, dodając, że przybrał on przydomek Zawiszy (46-51), niekiedy zaś nazywają go Finkiem czy Zawiszą.

[3]) Zeznania Kudrewicza k. 304.

na zdrajców, na tych, co doniosą rządowi [1]). W zeznaniach księży znajdujemy pewne wskazówki, że tekst przysięgi nie był zaimprowizowany, ale przejęty z jakiegoś popularnego pisma patrjotycznego, ale skąd — niepodobna się dowiedzieć. Ksiądz Wojtkiewicz zeznaje: „potem przysięgę czytali z *Kurjera Litewskiego (?)* wypisaną, a potem porozchodziliśmy się“ [2]). Niepodobna przypuścić, że w *Kurjerze Litewskim* było coś podobnego. Według księdza Strzałki, tekst, dany mu przez akademika Wojtkiewicza, ułożony był przez Towarzystwo Patrjotyczne, ale jakie? [3]).

Po przeczytaniu przysięgi udali się niektórzy do bonifratrów, gdzie zebrało się liczne grono osób. Zwracał na siebie uwagę starzec o siwych włosach, którego nazywano sowietnikiem. Wojtkiewicz i Kudrewicz witali się ze wszystkimi poufale, jakgdyby oddawna byli z nimi w zażyłych stosunkach [4]). W towarzystwie kilku z duchownych udali się następnie do teatru, gdzie zachowywali się bardzo nieostrożnie. Zwłaszcza wesoły był akademik Wojtkiewicz („duraczyłsia“, według słów Kudrewicza), a spostrzegłszy, że skutki mogą być dla niego groźne, wyszedł z teatru [5]).

Przysięga ożywiła trochę działalność spiskowych. Kudrewicz zeznaje, że narady odbywały się głównie w okresie od 20 do 25 marca (8 do 13 st. st.), a więc po przysiędze [6]). Zajęto się wówczas bliżej wykonaniem planów, zdobyciem nowych członków. Od dnia 20 marca aż do 2 kwietnia to jest do daty, wyznaczonej na rozpoczęcie powstania, mieli spiskowi odbyć jeszcze 6 posiedzeń, po 3 tygodniowo [7]). Związkowi planowali urządzenie jeszcze jednej przysięgi dla mających przybyć członków związku,

---

[1]) Naprzykład zeznania akademika Kocha k. 167-8.
[2]) Zeznania ks. Wojtkiewicza z dn. 6.IV (25.III) k. 193.
[3]) Zeznania ks. Sztrzałki k. 199-200; z dn. 10.IV (29.III) k. 229.
[4]) Zeznania Baczyńskiego z dn. 28 (16).III. k. 345.
[5]) Zeznania Kudrewicza k. 311.
[6]) Tenże k. 307.
[7]) Raport Nr. 10 z dnia 26(14)III. *Żurnał* Nr. 4. k. 7-8.

miała się ona odbyć dnia 24 (12 st. st.) marca, potem przesunięto termin nowej przysięgi na 26 (14 st. st.) marca [1]). Niewiadomo, czy związkowi istotnie zdążyli zwerbować nowych członków i czy powtórzyliby oni obrzęd przysięgi; uwięzienie bowiem zaskoczyło ich przed terminem—w dniu 25 (13 st. st.) marca.

Uwięzienie Kudrewicza wygląda, według akt sprawy, zupełnie inaczej, niż w przedstawieniu pamiętników. Nie kazano Kudrewiczowi się denuncjować, nie przedstawił on imiennego wykazu spiskowych, wspomnianego w relacjach pamiętnikarskich; nie jest też zgodna z aktami sprawy wersja, jakoby dopiero potem, gdy był władzom już niepotrzebny, został on aresztowany. Areszt nastąpił wskutek denuncjacyj osób, które wiedziały o spisku i nawet do niego należały (kapitan Koziełło). Denuncjacje te były władzom bardzo na rękę, bo oddawna niezadowolone z działalności Kudrewicza, szukały tylko sposobności, by go ukarać. Nie podobało się władzom, że Kudrewicz przynosi tak mało konkretnych wiadomości o stanie pracy spiskowej, uważały to za dowód nieszczerości jego i dwulicowości. Oczekiwały powrotu Kudrewicza z powiatu lidzkiego, ale o rezultatach podróży nie dowiedziały się nic; o pobycie w Lubowie opowiedział Kudrewicz podczas śledztwa. Kudrewicz powiadomił policmajstra o mającej się odbyć dnia 20 marca przysiędze, ociągał się jednak z przedstawieniem imiennego wykazu spiskowych i, mimo kilkakrotnych napomnień, nie robił tego [2]). Postępowanie Kudrewicza da się może wytłumaczyć tem, że nie wiedział on, na jaką stronę się przychylić, uważał także, że, utrzymując władze w niewiadomości o siłach i zamiarach spiskowych, długo

---

[1]) Zeznania Kudrewicza k. 310-11.

[2]) O niezadowoleniu władz z Kudrewicza—streszczenie przebiegu całej sprawy. k. 46-51. Pismo Chrapowickiego do wodza armji czynnej z dnia 26(14)III. k. 262-3, że Kudrewicza ciągle podejrzewano o nieszczerość. Raport Nr. 10 z dnia 26 (14) III. podpułkownika Rutkowskiego do szefa żandarmów Benkendorfa. *Żurnał* Nr. 4. k. 7-8.

jeszcze będzie potrzebny rządowi i zabezpieczy sobie zasiłki pieniężne. Przeliczył się jednak, a skutki były dla niego fatalne.

Trudno przewidzieć zamiary władz rosyjskich względem Kudrewicza i rozstrzygnąć pytanie, — czy bez denuncjacyj los Kudrewicza byłby ten sam — stracenie. Jedno wydaje się pewnem: denuncjacje niezmiernie ułatwiły władzom wystawienie Kudrewicza, jako głównego winowajcy, i pozbycie się jego, jako niebezpiecznego świadka polityki rządowej. Może nawet denuncjacje te nie były przypadkowe. Wiemy przecież, że generał-gubernator kazał roztoczyć nadzór tajny nad Kudrewiczem. Jeden z takich szpiegów mógł dostać się do związku, co nie było rzeczą trudną, a potem skompromitować Kudrewicza wobec rządu. Szpiegiem był prawdopodobnie kapitan Koziełło, o którym wiemy, że był gorliwym członkiem spisku i brał udział w naradach. Co się tyczy 3 podoficerów, którzy także złożyli denuncjację, zdaje się, że nie byli oni szpiegami rządowymi, działali na własną rękę. Zamiary Kudrewicza poznali oni bardzo późno, bo dopiero 23 (11) marca [1]). Jest rzeczą charakterystyczną, że Koziełło i podoficerowie działali niezależnie od siebie, o czem wnioskować można stąd, że Koziełło w raporcie wymienia m. inn. podoficera Lenziewicza. Raport jego pochodzi z dn. 23 (11) marca. Mowa tam o głowie spisku, Kudrewiczu, o akademikach Finku-Zawiszy, Stemporzeckim, Wojtkiewiczu. Wybuch powstania nastąpić miał około 2 kwietnia. Spiskowi rzekomo zamierzali otruć żołnierzy rosyjskich. Oprócz tej głównej treści podaje kapitan Koziełło, kto w mieście ma ukrytą broń, kto sposobi się do powstania [2]) i t. p., a to może poprzeć przypuszczenie, że był on szpiegiem rządu rosyjskiego i o Kudrewiczu donosił razem z innemi wiadomościami

---

[1]) Denuncjacja trzech podoficerów k. 288-91. Zeznania Kudrewicza, że rozmowę o powstaniu zaczął z Lenziewiczem dn. 24 (12).III. k. 312-13.

[2]) Denuncjacja Koziełły z dnia 23 (11)III. k. 286-8.

tego rodzaju. Druga denuncjacja nastąpiła w dwa dni później, a wyszła od 3 podoficerów: Lenziewicza, Wysockiego i Ruteckiego, z których dwaj pierwsi byli towarzyszami broni Kudrewicza. Dnia 25 (13) marca o godzinie 8 wieczór przyszli oni w ubraniu cywilnem do gen.-gubernatora i zawiadomili go o działalności i zamiarach Kudrewicza. Udzielone przez nich informacje były te same, co kapitana Koziełły [1]). Tejże nocy uwięziono Kudrewicza i innych. Razem z innymi dostał się do więzienia i kapitan Koziełło, choć co do niego, jako denuncjanta, śledztwa nie prowadzono. Nie udało się władzom rosyjskim uwięzić Hipolita Wojtkiewicza i Stemporzeckiego: zdążyli oni wymknąć się z miasta, i wszelkie późniejsze poszukiwania były bezskuteczne [2]). Według Przyałgowskiego, tajna policja patrjotyczna, dowiedziawszy się na kilka godzin wcześniej o rozkazie uwięzienia akademików i innych osób, zamieszanych w tę sprawę, rozesłała zaufane osoby, aby uprzedziły kogo należy. Jednym z takich posłańców był Przyałgowski, ale ostrzeżeni nie usłuchali jego rady, sądzili, że sprawa jest błaha — i trafili do więzienia. Między innymi uprzedzono i Przewłockiego, ale ten koniecznie chciał wstąpić do domu, gdzie miał pieniądze i ważne dokumenty, w domu zaś czekała na niego straż. Tylko dwaj usłuchali rady Przyałgowskiego i z pomocą jego i innych obywateli opuścili miasto. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ci dwaj ucie-

---

[1]) Streszczenie denuncjacji, podpisanej przez trzech podoficerów dnia 25 (13) III. k. 288-91.

[2]) O ucieczce Wojtkiewicza—pismo Chrapowickiego do wodza armji czynnej z dnia 26(14)III. k. 262. O Wojtkiewiczu i Stemporzeckim — pismo Chrapowickiego do cesarza z dnia 31 (19) III. k. 269-72. O Kozielle — pismo Komisji Śledczej do Chrapowickiego ze sprawozdaniem o wynikach badań z dnia 7.IV (26.III) k. 33. Po uwięzieniu księży dnia 26 (14) III. osadzono w klasztorze na Antokolu kompanię wojska — raport gen.-gubernatora do cesarza z dnia 27 (15) III. k. 266-7. Szukano potem w papierach po Wojtkiewiczu i Strzałce śladów ich roboty spiskowej, ale nic nie znaleziono. K. G. G. 1747 — *akt w tej sprawie.*

kinierzy to akademik Hipolit Wojtkiewicz i Stemporzecki. Innych ucieczek nie było [1]).

Badania aresztowanych członków spisku trwały 17 dni, od 25(13) marca do 11 kwietnia (30 marca). W badaniach początkowych brali udział, oprócz gen.-gubernatora Chrapowickiego, gubernator cywilny Obreskow, rektor Pelikan, biskup Kłągiewicz [2]). Oskarżeni zapierali się początkowo znajomości z Kudrewiczem i udziału w pracy antypaństwowej Powoli jednak zeznania stawały się obszerniejsze i dawały więcej szczegółów, konfrontacje z Kudrewiczem i 3 denuncjantami dawały bogaty materjał dowodowy [3]), i uwięzieni poznali, jak poważna jest cała sprawa. Za głównych winowajców obok Kudrewicza, władze uważały Przewłockiego, Baczyńskiego i Sorokiewicza. Przyjaciele usiłowali ratować Przewłockiego, układając plan ucieczki z więzienia. Ale usiłowania te spełzły na niczem, władze powzięły podejrzenie, i Przewłockiego przeniesiono do innego więzienia [4]).

Badania początkowe przeprowadzono od 25 do 30(13—18) marca. Dn. 29 (17) marca gen.-gubernator powołał do życia specjalną Komisję Śledczą, z prezesem I departamentu

---

[1]) Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. I. s. 123-5. 162 i nast.

[2]) Streszczenie przebiegu sprawy k. 46-51. W raporcie do cesarza z dnia 31(19.III), k. 269-72, mówi Chrapowicki, że do udziału w badaniach przedwstępnych zaprosił także Nowosilcowa. Nie brał on jednakże, jak się zdaje, udziału w śledztwie. Streszczenie sprawy, podpisane przez prokuratora Dopelmajera, nic nie mówi o udziale Nowosilcowa w śledztwie. Nowosilcow nie brał udzału dlatego, że w czasie tym nie było go bodaj w Wilnie. — Smit, t. II, s. 134.

[3]) Rektor Pelikan miał oznajmić uwięzionym akademikom, że skonfrontuje ich ze wszystkimi wogóle akademikami, aby poznać, kto należał do spisku—zeznania akademika Szyszki podczas konfrontacji z akademikiem Wyganowskim w dniu 3.IV (22.III). k. 72.

[4]) Czynny udział w pracy nad ułatwieniem Przewłockiemu ucieczki brał Przyałgowski. Znał on Przewłockiego chyba dlatego, że do maja roku 1830 był Przewłocki studentem — zeznania jego dnia 4.IV (23.III). k. 367. O planach ucieczki — Przyałgowski *Pam. Pol.* t. I. s. 162-7.

Sądu Głównego, Marcinkiewiczem-Żabą na czele. Ponieważ w sprawie zamieszani byli przedstawiciele duchowieństwa, jak również akademicy, Komisja przybrała do swego grona księdza Józefa Bowkiewicza i profesora Józefa Jaroszewicza. Działalność swą rozpoczęła Komisja dnia 31 (19) marca [1]). Rozróżniła ona wśród oskarżonych dwie grupy. Najpierw zajęła się wybitniejszymi uczestnikami związku t. j. Kudrewiczem, Przewłockim, Finkiem-Zawisza i Baczyńskim. Uznała, że mają być oddani pod sąd polowy, co też nastąpiło w dniu 4 kwietnia (23 marca [2]). Sąd polowy uznał wszystkich za przestępców stanu i skazał ich na śmierć. Wyrok wykonano dnia 8 kwietnia (27 marca) o godzinie 5 z rana, na placu obok więzienia Łukiskiego [3]). Przyałgowski opowiada szczegółowo, jak miasto przyjęło stracenie Kudrewicza i jego ofiar. W mieście panowało wzburzenie, gwałtowny niepokój i oczekiwanie. Był to skutek napadu partyzanta Billewicza na straż tylną generała Bezobrazowa, gdy ten uchodził pośpiesznie z Wiłkomierza do Wilna. Strzelcy Billewicza tak przestraszyli huzarów, że ci wpadli do miasta z krzykiem: „Polacy, Polacy“! Bliskość powstańców dawała mieszkańcom nadzieję na pomoc w razie powstania.

---

[1]) Streszczenie przebiegu sprawy k. 50-51. Korespondencja między Chrapowickim a Pelikanem z dnia 29 (17) III. k. 5-6. Między Chrapowickim a biskupem Kłągiewiczem z dnia 29 (17).III. k. 7. 14. O rozpoczęciu działań — pismo Komisji z dnia 2.IV (21.III). k. 56. Opowiadanie Przyałgowskiego. *Pam. Pol.* t. I s. 168, że na czele Komisji stał Graff, a Marcinkiewicz był jednym z członków, niezgodne jest z prawdą. Józef Jaroszewicz był profesorem cywilnego prawa krajowego od 1827 aż do zamknięcia uniwersytetu wileńskiego w 1832 r.

[2]) Pismo komendanta miasta Jukiczewa do podpułk. Sawicza, mianowanego prezesem sądu polowego z dn. 4.IV (23.III). k. 280. Marcinkiewicz-Żaba dnia 4 kwietnia przesłał papiery do sądu wojennego.

[3]) Wyrok sądu polowego dnia 6.IV (25.III). k. 417-18. Raport Jukiczewa do Chrapowickiego z dn. 8.IV (27.III). z powiadomieniem o wykonaniu wyroku. k. 420.

Oburzenie i żal z powodu wyroków śmierci sprawiły, że ludność gotowa była do boju. Rosjanie byli przestraszeni. Ale w braku dowódcy ten rewolucyjny nastrój ludności nie wyraził się w czynie, chwila dogodna do powstania minęła bezpowrotnie.

O świcie w dn. 8 kwietnia, t. j. w dniu wykonania wyroku na skazańcach, mimo wczesnej godziny, grupy ludzi zbierały się na przedmieściu niedaleko więzienia. Na wszystkich twarzach widać było rozpacz, żal głęboki, współczucie dla skazanych. Razem z kilku innymi, Przyałgowski stał na wzgórzu, skąd słyszał i widział wyraźnie ogień karabinowy. Powiedziano mu później, że skazani przyjęli śmierć godnie, nie pozwolili zawiązać sobie oczu i zachowali spokój aż do ostatniej chwili. Kudrewicz doznał największych męczarni, bo w pół mroku żołnierze źle strzelali, i dopiero druga czy trzecia salwa pozbawiła go życia [1]). Tegoż dnia gen.-gubernator wydał odezwę do ludności z zawiadomieniem o straceniu przestępców. Ciekawą rzeczą jest, że w odezwie jest mowa o Kudrewiczu, jako o ajencie rządowym, który podjął się wykrycia spisku, ale później przerzucił się na stronę spiskowych. Widocznie rola Kudrewicza była znana w mieście tak szeroko, że gen.-gubernator nie widział możności ukrycia tego [2]).

Tymczasem Komisja badała w dalszym ciągu innych oskarżonych. Z braku dowodów zwolniła znaczną ich część, między innymi księdza Aleksandra Podgórskiego i kilku akademików [3]). Siedmiu z pośród uwięzionych

---

1) Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. I. s. 172-3.

2) Tekst odezwy w K. G. G. R. 1830. Nr. 525. Cz. I. *O stanie wojennym na Litwie.* k. 221. Ob. *Dodatki.* W dodatkach do t. II *Powstania Narodu Polskiego* w r. 1830 i 31 przez Mierosławskiego, s. 599-600 przedrukowany jest z gazety berlińskiej komunikat rządu rosyjskiego o straceniu Kudrewicza i jego grupy.

3) O Podgórskim — Chrapowicki do policmajstra dnia 1.IV (20.III). k. 18 i nast. Pięciu akademików zwolniono dnia 3.IV(22.III). k. 24. O dwóch studentach Wołczackim Januarym i Kondratowiczu Zenonie jakby zapomniano, i dopiero dnia 20 (8) VI Chrapowicki kazał ich zwolnić.

odesłano do sądu wojennego. Sąd ten skazał początkowo wszystkich siedmiu na śmierć [1]), później jednak czterech akademików — Antoniego Szyszkę, Stanisława Mysłowskiego, Karola Dobrowolskiego i Wincentego Kocha ułaskawiono i zamieniono im karę śmierci na 10 i 15 lat robót przymusowych w twierdzy. Przez czas pewien byli jeszcze w Wilnie, bo Litwa objęta była powstaniem, i przejazd na miejsce odbycia kary był niemożliwy [2]).

Trzech pozostałych — księży Hieronima Wojtkiewicza, i Marcina Strzałkę, oraz Karola Sorokiewicza rozstrzelano w dniu 23 (11) kwietnia, o godzinie 3 nad ranem [3]).

Trzej podoficerowie, którzy donieśli o spisku, otrzymali za staraniem gen.-gubernatora nagrodę w postaci podwyższenia rangi [4]). Mniej szczęśliwy był los innego denuncjanta, kapitana Koziełły. Nietylko nie otrzymał on żadnej nagrody, ale pozostawał w więzieniu przez czas dłuższy po zakończeniu całej sprawy. Z więzienia przesyłał rozpaczliwe prośby do zwierzchności, w których przedstawiał swój opłakany stan materjalny i błagał o przebaczenie. Opuścił mury więzienne dopiero 8 maja [5]). Niewiadomo,

---

[1]) Wyrok sądu wojennego dnia 11.IV (30.III). k. 248.

[2]) Pismo Chrapowickiego do Jukiczewa z dnia 12.V (30.IV). k. 255. O pozostawieniu na czas pewien w Wilnie — pismo jego z dn. 30. (18.)V k. 257. Miano ich wysłać do twierdzy Sweaborg.

[3]) Raport komendanta Jukiczewa do Chrapowickiego z dnia 23.(11)IV. k. 253. W dniu tym wydał gen. gubernator odezwę do ludności z powiadomieniem o wykonaniu wyroku. Jeden egzemplarz odezwy znajduje się w zbiorach po prof. Polińskim, w bibljotece Czartoryskich. Ob. *Dodatki*.

[4]) Pismo Chrapowickiego do szefa sztabu cesarza Czernyszewa z dnia 27 (15) III, w którem proponuje nagrodzić podoficerów k. 266. Odpowiedź sztabu cesarza z dnia 1.IV (20.III) — o nadaniu trzem denuncjatorom rang oficerskich. K. G. G. Nr. 2533. k. 79-80 i 88, 91.

[5]) List Koziełły do prokuratora Dopelmajera i gubernatora cywilnego Obreskowa z dnia 4.V (22.IV). k. 115. Rozporządzenie Chrapowickiego o zwolnieniu Koziełły z dnia 8.V (26.IV). k. 116.

dlaczego spotkał go los tak surowy. Mogła tu wpłynąć ta okoliczność, że Kudrewicz przedstawił kapitana, jako bardzo czynnego i gorliwego członka związku; możliwem też jest, że gen.-gubernator poprostu zapomniał o nim.

Takie są w głównych zarysach dzieje Kudrewicza i jego wspólników.

Możemy teraz zająć się ogólną charakterystyką związku, a jednocześnie rozważyć pewne kwestje, dość blisko ze sprawą Kudrewicza związane.

Nasuwa się pytanie, czy w aktach śledczych znalazły odbicie wszystkie szczegóły sprawy Kudrewicza. Chodzi najprzód o to, czy stosunki z Kudrewiczem utrzymywał tylko Chrapowicki, czy także Nowosilcow i Pelikan, o których stosunkach z Kudrewiczem rozwodzą się pamiętniki; właśnie zgodność wszystkich relacyj pamiętnikarskich co do udziału Nowosilcowa i Pelikana w sprawie Kudrewicza zwraca uwagę naszą i nie pozwala lekceważyć zupełnie wersji pamiętnikarskiej, mimo licznych dowodów bałamutności w przytaczaniu szczegółów tej sprawy przez pamiętnikarzy.

Moglibyśmy, zgodnie z tradycją pamiętnikarską, przypuszczać, że Nowosilcow rzeczywiście utrzymywał stosunki z Kudrewiczem, i że ten ostatni zwrócił się do gen.-gubernatora nie z własnej inicjatywy, ale z polecenia Nowosilcowa. Działalność prowokacyjna, tworzenie fikcyjnych spisków, rozdymanie prawdziwych — jest zgodna z poprzednią działalnością senatora Nowosilcowa w Warszawie i Wilnie. Przypuszczenie, że Nowosilcow skierował Kudrewicza do Chrapowickiego, będące próbą uzgodnienia pamiętników z aktami śledczemi, ma jednakże przeciwko sobie zastrzeżenia.

Jeżeli nawet uważalibyśmy udział Nowosilcowa w sprawie Kudrewicza za rzecz prawdopodobną, nie poznamy przez to motywów postępowania Nowosilcowa. Nie możemy poznać pobudek, dla którychby Nowosilcow, skoro

miał do dyspozycji takie narzędzie, jak Kudrewicz, miast użyć go na własną korzyść, posyłał go do Chrapowickiego. Wprawdzie zastanawiającą jest relacja pamiętników o współzawodnictwie między Nowosilcowem a Chrapowickim. Lecz jeżeli Nowosilcow użył Kudrewicza, jako narzędzia do wywyższenia się i do zaskarbienia sobie łask cesarza, dla czegożby później w czasie śledztwa usuwał się w cień, nie brał udziału w śledztwie i wogóle jakby nie interesował się sprawą zupełnie. Pomijając to, że Nowosilcow został zaproszony przez Chrapowickiego do udziału w śledztwie, w którem jednak zapewne z powodu nieobecności w Wilnie—jak widzieliśmy wyżej — udziału nie brał, oraz, że był do tegoż śledztwa zaproszony rektor Pelikan i mianował, na polecenie Chrapowickiego, prof. Jaroszewicza do Komisji Śledczej, w aktach urzędowych niema żadnych śladów udziału Nowosilcowa i Pelikana w tej sprawie. Co ważniejsza, ta nieobecność Nowosilcowa i Pelikana w sprawie Kudrewicza, nie jest tylko zewnętrzna, jest ona istotna.

Ani w zeznaniach i odpowiedziach Kudrewicza, ani w zeznaniach innych osób, ani też w denuncjacjach niema najmniejszej wzmianki o Nowosilcowie i Pelikanie, którzy mieli odegrać tak wielką rolę w sprawie Kudrewicza. A bodaj że niema żadnych danych na to, żeby uwięzieni w sprawie Kudrewicza mieli jakiś interes, by stosunki z Nowosilcowem i Pelikanem ukrywać. Gdyby rzeczywiście Kudrewicz spotykał się z Nowosilcowem i Pelikanem, nie omieszkałby chyba wspomnieć o tem spiskowym, podobnie jak przechwalał się znajomością z gen.-gubernatorem i nawet z policmajstrem. Trudno pogodzić gadatliwość Kudrewicza i jego przechwałki z zupełnem milczeniem o Nowosilcowie. To jest, zdaje się, wystarczającym argumentem przeciwko udziałowi Nowosilcowa z Pelikanem w sprawie Kudrewicza. Zgodność wszystkich relacyj pamiętnikarskich, odbija może nie zdarzenie rzeczywiste, lecz jest tylko wyrazem opinji publicznej o tej sprawie.

Zdanie, że to Nowosilcow i Pelikan byli inicjatorami spisku, rozpowszechnione było widać szeroko w opinji współczesnej wileńskiej, jest ono dowodem ogromnej niepopularności tych dwu osób w Wilnie. Znienawidzonym przypisała opinja publiczna takie postępki i zbrodnie, w których, zdaje się, udziału nie mieli. Taka byłaby geneza mniemania bardzo rozpowszechnionego o udziale Nowosilcowa i Pelikana w sprawie Kudrewicza. Nie można jednakże, opierając się na przytoczonych argumentach, przesądzać sprawy tej ostatecznie; w obecnym stanie źródeł jest to jeszcze kwestja otwarta.

Drugiem z kolei pytaniem jest, czy nazwa „spisek Kudrewicza“ słuszna jest i zgodna z rzeczywistością, innemi słowy, czy był on inicjatorem i głową spisku. Odpowiedź wypaść musi negatywnie.

Pamiętniki wyolbrzymiły rolę i udział Kudrewicza w związkach młodzieży. Kudrewicz wcale nie był figurą centralną i kierowniczą w grupie, którąśmy poznali. Coprawda w jego mieszkaniu odbywały się narady i przysięga, poszukiwał on usilnie nowych członków i t. d; nie był jednak uważany przez samych członków za naczelnika, nie posiadał autorytetu większego, niż inni, a nawet nie zasłużył sobie na zupełne zaufanie, o czem świadczą słowa Finka-Zawiszy [1]). Do kierowania związkiem brakowało Kudrewiczowi — przy najszczerszych chęciach z jego strony — energji i zdolności. Był to człowiek słabego charakteru, próżny i chciwy na pieniądze. Roił fantastyczne plany świetnej karjery, czy to u rządu rosyjskiego, czy też, później być może, u powstańców, ale brak mu było sił do wykonania planu. Nie posiadał ani wytrwałości ani zdolności przewidywania i obliczania. Korzystał z okoliczności bezładnie, dorywczo, co chwila zmieniając plany i zamiary. Wśliznął się do grona młodzieży akademickiej, myśląc zrazu tylko o tem, aby się wysłużyć

---

[1]) Zeznanie Finka-Zawiszy dnia 28 (16) III. k. 352, że dał Kudrewiczowi, na nalegania jego katechizm, choć niezupełnie mu ufał,

rządowi rosyjskiemu. Kudrewicz zaznacza sam, że on żadnego związku nie utworzył, ale przyłączył się do gotowego. Słyszał od akademików, że jeszcze w grudniu związkowi mieli zamiar powstać, potem jakoby wyznaczyli termin początku działania na początek lutego, ale wojska rosyjskie przechodzące przez Wilno udaremniały wciąż te zamiary. Związek, do którego się przyłączył, nazywa Kudrewicz trzecim z rzędu [1]). Ze słów Wojtkiewicza i innych akademików wnioskował Kudrewicz, że istnieje jakiś szeroko rozgałęziony spisek o dobrej organizacji i wielkich środkach. Nie poprzestając na garstce wiadomości, udzielonych mu przez akademików, Kudrewicz zamierzał poznać bliżej działalność owego większego i potężniejszego związku. Marzeniem jego było być dopuszczonym do spisku. Najprawdopodobniejszem wydaje się przypuszczenie, że zrazu wszedł Kudrewicz do sprzysiężenia, jako ajent policji, w porozumieniu z gen.-gubernatorem, i dopiero później zrodziła się w nim myśl przerzucenia się na stronę powstańców, oczywiście gdyby zasoby i możliwości spisku okazały się wystarczającemi. Aby wydobyć od znajomych całą prawdę o związku, zastosował Kudrewicz swoistą taktykę: udawał gorącego patrjotę, człowieka gotowego do czynu. Opowiadał, że wystawi 100 chłopów uzbrojonych, że zrobi chorągiew z wyobrażonym na niej chłopem skutym i drugim, zrzucającym kajdany i t. p. Rozpowszechniał różne fikcyjne wiadomości o przygotowaniach do powstania [2]), a wszystko celem wyłudzenia od związkowych podobnych wiadomości.

---

1) Zeznania Kudrewicza. k. 310-11.

2) Zeznania akad. Niepokojczyckiego. k. 60-1. Zeznania ks. Podgórskiego, konfrontacja i odpowiedzi Kudrewicza. k. 101-3. Zeznania akad. Kocha. k. 166. Zeznanie ks. Strzałki. k. 199-200. Zeznania Baczyńskiego. k. 347. Kudrewicz zapewniał go, że na koszary św. Kazimierza uderzy 500 osób, na koszary św. Ignacego — 600, na arsenał także pewna ilość. Grupa pięciu akademików zeznała k. 60-9, że Kudrewicz, namawiając ich, obiecywał pomoc od Turcji, która rzekomo miała przysłać powstańcom broń.

Plan jego udał się tylko do pewnego stopnia. W stosunkach swych z akademikami Kudrewicz wziął potrzebny ton. Trafiło im do serca, że Kudrewicz podawał plany natychmiastowego działania, napadu, walki. Łudziła ich frazeologja Kudrewicza, uważali, że posiada on potrzebną energję i doświadczenie, że popchnie dzieło powstania naprzód. Dlatego też akademicy, głównie Wojtkiewicz i Stemporzecki, zakrzątnęli się około utworzenia spisku. Nie wiemy, do jakiego związku akademicy należeli, przypuszczać należy, że był to ogólny związek akademicki, o którym mówi Przyałgowski. Możliwe jest, że byli niezadowoleni z działalności tego związku, a Kudrewicz wydał im się człowiekiem, jakiego chwila ówczesna potrzebowała. Głównym organizatorem nowego spisku był, jak wskazują akta, akademik Wojtkiewicz; oprócz niego do związku ogólnego należeli chyba Fink-Zawisza i Stemporzecki. Księża byli świeżo zwerbowani przez Wojtkiewicza; również Baczyński i Sorokiewicz byli nowymi członkami. Pozostali akademicy nie należeli, zdaje się, do tego samego związku, co Wojtkiewicz [1]). Ten nowy spisek był próbą przeciwstawienia się ogólnej bezczynności, pewnego rodzaju odłamem rewolucyjnym. Taki obrót sprawy był bardzo na rękę Kudrewiczowi. Dawało mu to możność częstszego spotykania się z akademikami i przeniknięcia ich tajemnic. Sam spisek nie był dla niego, początkowo przynajmniej, celem, ale tylko środkiem do poznania sił powstańców.

Rozczarowanie obustronne nastąpiło bardzo prędko. Związkowi zobaczyli, że omylili się co do Kudrewicza, przecenili go. Z kandydata na dowódcę stał się on zwykłym członkiem związku, został zepchnięty na plan dalszy. Jeszcze większe było niezadowolenie samego Kudrewicza. Związkowi nie chcieli, albo też nie mogli poinformować go dokładnie o sile i tempie pracy przygotowawczej do

---

[1]) Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. I. s. 122 mówi, że Kudrewicz zawierał także znajomość z młodszymi akademikami, których roztropność nie kazała wprowadzać do spisku.

powstania. Bardzo możliwem jest, że, jak Kudrewicz przechwalał się i karmił wspólników swych fałszywemi wiadomościami, tak też oni postępowali względem niego. Powtarzali tylko kursujące w mieście pogłoski, ale nic konkretnego powiedzieć mu nie mogli. Powoli przekonywał się Kudrewicz, że nadzieja dostania się do owego tajemniczego związku nie spełni się. Rozgoryczenie Kudrewicza wyraziło się bardzo dobitnie w słowach jego: „...rozmowami samemi chcieli oni zrobić ze mną powstanie“ [1]: Czujemy tu wyraźnie niechęć i żal do spiskowych, że przez opieszałość swoją nie dali mu możności wybić się, co gorsza wtrącili go do więzienia. Nie wiedząc, komu oddać swe usługi, Kudrewicz aż do ostatniej chwili wahał się i namyślał, obliczał i porównywał siły. Niepewność Kudrewicza, jego podwójne zamiary występowały dobitnie w zachowaniu się wobec spiskowych. Kudrewicz dziwnie był otwarty i nieostrożny w rozmowach ze spiskowymi; twierdził, że jest w bliskich stosunkach z gen.-gubernatorem, że o każdej porze ma do niego wstęp. Niekiedy mówił otwarcie, że obiecał gen.-gubernatorowi śledzić patrjotów, oszuka go jednak, bo jest dobrym Polakiem. Któż to wie: może mówiąc tak, w danej chwili był szczery i z podobnym zamiarem istotnie się nosił? Ks. Podgórski wskazuje, że Kudrewicz dawał do zrozumienia, że użyty jest do wybadania nastrojów; ale trudno było wywnioskować, dla kogo pracuje — dla „prawego rządu“ czy dla „fakcjonistów“. W ostatnich dniach istnienia związku Kudrewicz mówił, że jeszcze jest czas do działania; jeżeli zaś nic się nie zrobi do niedzieli (t. j. do dnia 27 marca), on, Kudrewicz, jest zgubiony [2]).

[1]) Zezn. Kudrewicza. k. 303 — „rozgoworami odnimi chotieli oni so mnoj sdiełać bunt“. Kudrewicz nie ukrywał przed sądem, że przez czas pewien nosił się z zamiarami przerzucenia się na stronę spiskowych. Usprawiedliwiał się tem jedynie, że potem zaniechał zamiaru, jako wierny poddany. k. 294. 297, 310-11, 362-3.

[2]) Zezn. ks. Strzałki z dnia 6.IV (25.III). k. 200 — Kudrewicz mówił, że ma wolny wstęp do gen.-gubernatora, bo obiecał szpiegować. Zezn. ks. Podgorskiego. k. 101-3.

Wobec tego wszystkiego dziwną się wydaje łatwowierność i ślepota związkowych. Jakże mogli uwierzyć wszystkim opowieściom i bredniom Kudrewicza? To, co opowiadał i proponował, musiało odstręczyć od niego każdego myślącego człowieka. Chociażby te wzmianki, że obiecał gen.-gubernatorowi dostarczać wiadomości o zamiarach powstania, winny były obudzić podejrzliwość i czujność najbardziej łatwowiernych. Ale związkowi puszczali to mimo uszu. A opowiadanie jego, że ma prawo wstępu do arsenału i wszystkich najważniejszych placówek w mieście, czyż nie powinno było zwrócić na siebie uwagi niektórych członków żwiązku? Baczyński, porucznik armji napoleońskiej, wiedział chyba, że oficer o randze tak nieznacznej, jak Kudrewicz — nie ma prawa rewidowania placówek. Prócz Baczyńskiego, z dyscypliną wojskową był dobrze obeznany Przewłocki, podoficer w służbie rosyjskiej; wiedział z pewnością, że słowa Kudrewicza są czczą przechwałką, albo, co gorsza, wskazują, że Kudrewicz jest osobą podejrzaną. A jednak nie wiemy, aby ktokolwiek z osób, które się wiązały z Kudrewiczem, uczynił najmniejszą próbę, by go bliżej poznać.

Na uwagę zasługuje, że wystąpienie Kudrewicza wywołało w mieście nader słaby odgłos. Wyżej już wskazywano na małą liczebność grupy Kudrewicza. Teraz musimy się zająć pytaniem — dlaczego dopuszczono, aby nawet tak nieliczna garstka ludzi poszła za nim? Mam na myśli stosunek Komitetu Wileńskiego i akademików do tej sprawy. Nie mamy żadnych śladów, że Komitet wiedział o Kudre-

---

Denuncjacja 3 podoficerów. k. 289. Jeden z nich, Lenziewicz, zaznaczył ponadto, że kiedy chciał wprowadzić się do mieszkania Kudrewicza, ten mu odmówił, motywując tem, że jest używany w sprawach bardzo ważnych, i do niego przychodzą gen.-gubernator i komendant.

Zeznania szlachcica Stungiewicza Wincentego podczas konfrontacji z Kudrewiczem, dn. 6.IV(25.III) k. 41. Kudrewicz mówił mu, że mógłby zdradzić spiskowych, ale jego, Stungiewicza, jako kolegę szkolnego, uratuje.

wiczu; przypuszczać się godzi jednak, że tak istotnie było. Gdyby związkowi zachowywali jakieś ostrożności, gdyby otaczali się tajemnicą, moglibyśmy przyjąć, że Komitet nic o istnieniu Kudrewicza nie słyszał. Ale Kudrewicz o zakonspirowaniu swego związku ani myślał. Przeciwnie— podkreślał, wystawiał na jaw stosunki z młodzieżą. Komitet mógł więc łatwo, zdaje się, posłyszeć o oficerze, który skupia dokoła siebie młodzież rewolucyjnie usposobioną, a raz dowiedziawszy się, winien był chyba zbadać, kim jest ten oficer, i czy można mu zaufać.

Jeszcze większa odpowiedzialność spada na akademików. Co do Komitetu możemy sobie tylko pozwolić na przypuszczenie, mniej czy więcej prawdopodobne, że o działalności Kudrewicza wiedział. Co się zaś tyczy akademików, mamy wyraźne wskazówki Przyałgowskiego, a także Spaziera, że akademicy bardzo dobrze wiedzieli o agitacji Kudrewicza. Według Przyałgowskiego, Kudrewicz wzbudzał nieufność do tego stopnia, że niektórzy akademicy radzili sprzątnąć go; zdecydowano się jednak tego nie czynić z braku dostatecznych dowodów [1]. Według Spaziera, Pol i jego towarzysze dowiedzieli się odrazu, kim jest Kudrewicz, i rozwinęli agitację przeciwko niemu, ale to nie pomogło, i Kudrewicz zdobywał wciąż nowe ofiary [2]. Wiedziano dobrze, kto się z Kudrewiczem zadaje, w jakim stopniu każdy jest zaangażowany. Przyałgowski, dowiedziawszy się o uwięzieniu Kudrewicza, pobiegł ostrzegać jego wspólników, znał ich wszystkich osobiście [3]. Nie możemy wprost zrozumieć, dlaczego akademicy tak obojętnie, tak opieszale odnieśli się do Kudrewicza. Jest to tem dziwniejsze, że Kudrewicz nie był z tych ludzi, którzy potrafią

---

[1]) Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. I. s. 121-2. Czy tylko Przyałgowski nie pisze tego wszystkiego ex post? Jeżeli nawet przesadzał z tem sprzątnięciem Kudrewicza, pozostaje jednak, że akademicy zwracali uwagę na Kudrewicza, i osoba jego była przedmiotem dyskusyj.

[2]) Spazier. t. II. s. 163 i nast.

[3]) Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. I. s. 123-5.

oczarować, narzucić innym swój wpływ. Sądząc ze słów Przyałgowskiego i niektórych wzmianek oskarżonych, wzbudzał on raczej niepokój, nieufność do siebie. Najbliżsi jego współpracownicy nie byli o nim zbyt dobrego zdania, wyczuwali jego podwójną grę, a jednak nie robili nic, aby go zdemaskować. Naczelnicy związku czy związków akademickich obowiązani byli zająć się bliżej osobą Kudrewicza. Chodziło tu wszak o losy młodych i niedoświadczonych kolegów. Próby i usiłowania Pola przeciwdziałania zgubnym wpływom Kudrewicza były widocznie nikłe i niedołężne, skoro nie wywarły żadnego wpływu na wypadki. Starsi akademicy nie mieli prawa poprzestać na namawianiu i uświadamianiu młodzieży; winni byli zastosować środki ostrzejsze, skoro wiedzieli, że zło niełatwo wyplenić. Jeżeli opowieści Przyałgowskiego i Spaziera są prawdziwe, na związek akademicki spada ciężki bardzo zarzut. Wiedzieć, że młodzież pierwszych kursów wciągnięta jest w towarzystwo podejrzanego awanturnika, i nie dołożyć starań aby niebezpieczeństwo usunąć — to naprawdę rzecz niesłychana! Również tajna policja patrjotyczna przedstawia się w świetle sprawy Kudrewicza bardzo niekorzystnie. Jeżeli wierzyć Przyałgowskiemu, policja ta miała doskonałe źródła wiadomości, wiedziała o wszystkich tajemnicach i zamiarach władz rosyjskich w Wilnie. Dzięki tej policji uratowano 2 spiskowych [1]). Jeżeli policja tajna była tak wszechwiedząca i wszechobecna, jak utrzymuje Przyałgowski, powinna była wiedzieć o usługach, oddawanych przez Kudrewicza gen.-gubernatorowi. I znowu postawić musimy pytanie — jeżeli policja wiedziała o roli Kudrewicza, dlaczego nie zakomunikowała tej wiadomości czynnikom miarodajnym, chociażby Komitetowi Wileńskiemu? Wiedziano w mieście o niebezpiecznym szpiegu, a ten zupełnie był bezpieczny i bezkarny.

---

[1]) O policji tajnej, do której należało 6 gorliwych i ofiarnych obywateli — Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. I. s. 162-4. Wiadomość zbliżoną do tej daje Spazier t. I. s. 330 „... osoby wszelkiego stanu, a nawet i z policji tajnej do tego związku należały".

Przypuścić raczej możemy rzecz inną. Policja patrjotyczna nic nie wiedziała o Kudrewiczu, dopiero w chwili ostatniej, kiedy gen.-gubernator kazał go uwięzić, przejęła ten nakaz i wówczas to dowiedziała się o działalności szpiega. Takie ujęcie zagadnienia sprzeczne jest z tem, co opowiada nam Przyałgowski o doskonałej organizacji policji patrjotycznej tajnej. Przejęła ona tajny rozkaz gen.-gubernatora, a nie wiedziała o roli Kudrewicza! O wiele trudniejsze było zadanie pierwsze, niż drugie; aby dowiedzieć się zawczasu o rozporządzeniu gen.-gubernatora, należało mieć znajomości szeroko rozgałęzione, dochodzące do najbliższego otoczenia jego. Utrzymując zaś stosunki z policją bardzo łatwo było natknąć się na to, że jakiś oficer rosyjski ma stosunki z policmajstrem, przychodzi często, składa raporty ustne i na piśmie i t. d. Czyżby policja tajna pominęła policmajstra i nie nawiązała stosunków z jego otoczeniem? Jedno z dwojga — albo policja wiedziała o Kudrewiczu, ale nic nie zrobiła, aby go unieszkodliwić; albo też nie wiedziała nic o jego działalności. W takim razie musimy znacznie zredukować zachwyt Przyałgowskiego i zamiast uznania i pochwał znaleźć dla policji patrjotycznej tajnej tylko słowa nagany i ciężkich zarzutów.

Jest jeszcze trzecie wyjście. Będzie niem odrzucenie wogóle relacyj pamiętnikarskich o sprawie Kudrewicza. Opowieści pamiętnikarzy nietylko nie wnoszą światła, nie dodają nowych szczegółów, ale gmatwają i zaciemniają wypadki. Wnoszą one chaos i mieszają nasze zdania i poglądy; nie wiemy, co myśleć o związkowych, związku akademickim, policji patrjotycznej. Sprzeczności są rażące i nieusuwalne. Musimy zdecydować się iść albo za aktami sądowemi, albo też za pamiętnikami. Wykluczają się one wzajemnie nietylko w kwestjach pierwszorzędnych, ale też w sprawach mniej ważnych. Jeżeli prawdą jest, że Kudrewicz sam ofiarował usługi swe gen.-gubernatorowi Chrapowickiemu, a w mieście nikt, oprócz współpracowników najbliższych, nie wiedział o nim — musimy odrzucić wersje

pamiętnikarskie, że inicjatywa wyszła od Nowosilcowa i Pelikana, że akademicy wiedzieli o Kudrewiczu i t. d. Raczej należy wierzyć aktom śledczom i za miarodajne uważać zeznania Kudrewicza i pozostałych z jego grupy. Prawdą jest, że mnóstwo kwestyj pierwszorzędnej wagi musi wciąż pozostać bez odpowiedzi, bo materjał jest skąpy, niekiedy bałamutny i wogóle pod wielu względami niezadowalający. Czy istotnie przypuszczenie, że grupa Kudrewicza była odłamem jakiegoś większego związku rewolucyjnego, jest słuszne? Jest to tylko próba wyjaśnienia sobie faktu powstania grupy młodzieży, czynnego w niej udziału nieco tajemniczej postaci akademika Wojtkiewicza i t. d.

Sprawa Kudrewicza ciekawa jest i pouczająca nietyle sama przez się, ile właśnie przez tę sprzeczność pamiętników z materjałem archiwalnym [1]).

---

[1]) Jako ilustrację, przytoczę tu kilka przykładów rozbieżności pomiędzy pamiętnikami a opracowaniami z jednej, a aktami śledczemi z drugiej strony i to zarówno w sprawach ważnych, jak też w szczegółach.

Akta.	**Pamiętniki i opracowania.**
Rewizja mieszkań studenckich odbyła się 17 (5) grudnia.	Rewizja u akademików nastąpiła wskutek denuncjacji Kudrewicza. Przyałgowski *Pam. Pol.* t. I. s. 122-3.
Brak odpowiednika w aktach.	tenże, s. 120-1. Kudrewicz mówił akademikom, że ma wstęp do Nowosilcowa.
Dn. 8 kwietnia rozstrzelano tylko 4 osoby. Łabanowskiego rozstrzelano dn. 9 kwietnia. Raport Jukiczewa z dn. 9.IV (28.III). k. 149. Później rozstrzelano jeszcze 3.	tenże, s. 173. Razem z Kudrewiczem rozstrzelano jeszcze pięć osób, a tegoż dnia również Łabanowskiego, powstańca pow. wileńskiego. Rozstrzelano później jeszcze 6.
Brak odpowiednika w aktach.	tenże, s. 170. Przewłocki zeznał, że chciał zadać żołnierzom opjum, a Fink, że jest autorem wiersza.
Baczyński.	tenże, s. 123. 173. Bacewicz.

Tragizm całej sprawy, sześć (poza Kudrewiczem) wyroków śmierci na ludzi, których winą było pragnienie niepodległości, nadały sprawie Kudrewicza piętno tajemniczości i urok romantyczny. Dokoła Kudrewicza i jego współtowarzyszy zaczęła się tworzyć legenda. Mogli więc autorowie pamiętników i opracowań popuszczać cugle fantazji, częściowo streszczając będące wówczas w obiegu zdania i sądy, częściowo zaś dodając od siebie. Stąd u Spaziera np. pokój Kudrewicza jest udekorowany fantastycznie, obity czarnem suknem, wszędzie miały tu być trupie czaszki i pałasze, na krzyż złożone. Liczba związkowych wzrasta u niego do 60, a więc przeszło dwukrotnie. Stąd też opowieść Przyałgowskiego, że Kudrewicz otrzymał od Nowosilcowa 2 tysiące dukatów, a w ciągu jednego tygodnia przegrał w karty tysiąc [1]).

Akta.	**Pamiętniki i opracowania.**
Spiskowych było najwyżej 30.	Spazier t. II. s. 163 i nast. 60 spiskowych.
Brak odpowiednika w aktach.	tamże, Kudrewicz sam się denuncjuje na rozkaz Nowosilcowa.
Wysocki, Rutecki, Lenziewicz otrzymali nagrodę za denuncjację. Finka-Zawiszę rozstrzelano razem z Kudrewiczem.	*Pamiętniki* Prądzyńskiego. t. II. s. 195-6. Razem z Kudrewiczem rozstrzelani Wysocki, Rutecki i Lenkiewicz— wszyscy 4 szczerzy patrjoci i rewolucjoniści. Wyliczając skazanych na śmierć, pomija Finka-Zawiszę.
Brak odpowiednika w aktach.	Barzykowski. t. IV. od s. 165-7. Podczas śledztwa Kudrewicz powtarzał, że działał z ramienia Nowosilcowa.
Prezes („gołowa") cechów wileńskich Sorokiewicz, dymisjonowany porucznik strzelców konnych Baczyński. Przewłocki. Fink.	tamże, Pisarz cechu krawieckiego Srokiewicz; kapitan Bacewicz, furjer Przewtalski. Frank.
Lenziewicz.	tamże, Lentkiewicz.

[1]) Spazier t. II. s. 163 i nast. Przyałgowski *Pam. Pol.*

Tu też źródło swe mają sądy o rzekomym wallenrodyzmie Kudrewicza — patrjoty, który nietylko życie, ale nawet dobre imię poświęcić chce sprawie narodowej. Tego niepodobna w nim żadną miarą się dopatrzyć—poprzez akta komisji śledczej. Był Kudrewicz pozbawionym skrupułów moralnych, nie mającym świadomości narodowej awanturnikiem o słabej woli, który sądził, że w nikczemnej roli, jakiej się był podjął wobec generał-gubernatora, może dużo zyskać, nic zaś stracić. Czy w roli tej miał wytrwać do końca? czy ostatecznie pod wpływem obcowania ze spiskowcami nie zmienił sposobu myślenia o tyle żeby w razie powodzenia akcji spiskowej — po jej stronie stanąć, — niepodobna rozstrzygnąć. Jakkolwiekbądź świadomym swych celów Konradem Wallenrodem Kudrewicz z pewnością nie był, choć był postacią tragiczną, przeciwko której własne jej zwróciły się czyny, gubiąc wraz z nim tych, którzy nieopatrznie mu zawierzyli...

Wogóle, w świetle urzędowych źródeł archiwalnych sprawa Kudrewicza przedstawia się o wiele prozaiczniej niż we wspomnieniach współczesnych, ale, opierając się na tych właśnie urzędowych źródłach, wiadomości nasze zyskują na pewności i dokładności.

---

t. I. s. 121. 169. Chyba dla tej samej przyczyny pamiętniki i opracowania rozwodzą się nad planami wytrucia załogi w koszarach. Plan tak demoniczny odpowiadał romantycznemu duchowi czasu.

ROZDZIAŁ IV.

UCHODŹTWO Z WILNA.

Niecierpliwość młodzieży wileńskiej. Uchodźtwo z miasta. Siła tego ruchu. Kierunki i drogi. Wyjście z miasta młodzieży akademickiej. Komitet a akademicy. Losy oddziału akademickiego. Charakterystyka i ocena ruchu uchodźczego.

Wyżej już przedstawiono, że młodzież niezadowolona była z działalności Komitetu, że rwała się do boju. Wybuch powstania na Żmudzi w końcu marca i pierwsze powodzenia powstańców pobudziły młodzież do czynu. Jasnem było, że w Wilnie powstanie jest niemożliwe wobec przewagi sił rosyjskich. Pomoc od zewnątrz, pomoc oddziałów powstańczych również była niemożliwa, dowiodła tego potyczka pod Owsianiszkami, po której Załuski zrezygnował ze swego planu oblężenia Wilna. Pozostawało jedno wyjście — walka poza murami miasta. Od początku kwietnia powstanie się rozszerzało i dosięgło prawie Wilna. To dodało śmiałości młodzieży, która się spodziewała, że odrazu po wyjściu z miasta znajdzie pole działania w szeregach powstańczych. Z dążności do czynnego udziału w powstaniu, z chęci przełamania wszelkich przeszkód zarówno ze strony władz rosyjskich, jak i powolnego w działaniach swych Komitetu wyrósł ów wielki ruch „emigracyjny", tak charakterystyczny dla Wilna czasu powstania. Ruch ten silny był zwłaszcza w kwietniu, miesiącu największego rozwoju powstania na Litwie. Ale i w maju ruch jest jeszcze

bardzo znaczny — 10 i 11 maja opuszcza miasto oddział akademicki. Są w aktach wzmianki, że nawet w czerwcu ludzie rzucali miasto i udawali się do powstańców.

Władze rosyjskie zabroniły opuszczać miasto. Ogłoszono, że każdy, kto z miasta wyjeżdża, ma poinformować policję, dokąd i w jakim celu wyjeżdża, a wówczas dopiero otrzyma bilet, uprawniający go do przebycia rogatek miejskich. Było rzeczą trudną omylić czujność policji i straży, która otrzymała ściśle instrukcje. Były jednak pewne okoliczności, które przeciwdziałały rygorystycznemu przestrzeganiu instrukcyj. W Wilnie grasowała wówczas epidemja cholery z 50-procentową śmiertelnością [1]). Rodzice studentów zwracali się do rektora z prośbą o urlop dla dzieci i pozwolenie wyjazdu z miasta. Studenci zamieszkiwali przeważnie ciasne i brudne uliczki, władze uniwersyteckie więc same były za zwolnieniem studentów. Widzimy jednak pewne wahanie się władz, decyzja nastąpiła nie odrazu. Dnia 10 kwietnia zwrócił się rektor Pelikan do gen.-gubernatora z zapytaniem, czy należy zadośćuczynić prośbom studentów, którzy podają przyczyny najrozmaitsze i proszą o urlop. Chrapowicki nie chciał rozstrzygać i brać na siebie odpowiedzialności, odpowiedział więc, że to do niego nie należy [2]). Sprawa jednak była zbyt poważna, aby dać temu pokój. W niecałe 3 tygodnie później, bo 30 kwietnia Pelikan znowu zwrócił się do gen.-gubernatora; proponował przerwanie wykładów na uniwersytecie, bo studenci zbierając się mogą rozpowszechnić grasującą epidemję cholery; należało też zadośćuczynić pragnieniom rodziców, którzy obawiali się pozostawiać dzieci w warunkach tak niebezpiecznych. Była to okoliczność, zdaniem Pelikana, bardzo

---

[1]) K. G. G. Nr. 329 — *akt o epidemji.* k. 319 — liczba chorych w Wilnie do końca lipca. Zachorowało 1800 mężczyzn, 573 kobiety; umarło 738 m. 363 k.; wyzdrowiało 901 m. 239 k.

[2]) Pismo Pelikana do gen.-gubernatora z dnia 10.IV (29.III) K.G.G. Nr. 312 — *akt o zwolnieniu studentów.* k. 1. Odpowiedź Chrapowickiego z dnia 11.IV (30.III) tamże k. 2.

ważna, bo „oburzenie ogółu jest w okolicznościach obecnych bardzo szkodliwe". Oprócz tego proponował Pelikan oddać zwolniony gmach uniwersytetu pod koszary dla pułku ołonieckiego, który bardzo ucierpiał od epidemji. W 3 dni później Chrapowicki dał swoją zgodę na tę propozycję [1]). Gen.-gubernator dał właściwie tylko sankcję swoją, bo wydawanie urlopów odbywało się już przedtem. Wogóle gen.-gubernator spodziewał się początkowo, że zdoła powstrzymać ruch młodzieży, potem jednak przekonał się, że jest to niemożliwe i zmienił zapatrywanie w tej sprawie. Historyk rosyjski Smit podaje, że Chrapowicki patrzył przez palce na opuszczenie miasta przez rewolucyjnie usposobioną młodzież [2]). Było mu to na rękę, wyjście z Wilna studentów pozbawiało miasto elementu najbardziej rewolucyjnego i wojowniczego, elementu, który podniecał i zachęcał ogół obywateli do powstania. Znając niepokoje i obawy Chrapowickiego, tak wyraźnie przebijające z raportów jego do cara, do wodza armji czynnej, z rozporządzeń jego w samem Wilnie, możemy się zgodzić, że tak istotnie było [3]). Gen.-gubernator zabronił wyjścia z miasta,

---

[1]) Pismo Pelikana z dnia 30 (18) IV. tamże k. 11-12. Odpowiedź Chrapowickiego z dn. 3.V (21.IV). Tamże. Wiadomość o przerwaniu wykładów w uniwersytecie i wszystkich szkołach wileńskich ogłoszono w *Kurjerze Litewskim* w Nr.Nr. 49, 50, 51. Zdaniem Bielińskiego, *Uniwersytet Wileński*, III, 551, przerwanie wykładów nie było rzeczą niezbędną. Pelikan zwracając się w tej sprawie do gen.-gubernatora, podkreślał, że studenci opuszczają Wilno, a więc wykłady są niemożliwe. Ale zdaniem Bielińskiego, wyjście kilkuset studentów, gdy ogółem było 1500 nie było rzeczą tak ważną. Bieliński zdaje się wcale nie wiedzieć o epidemji, wobec której kontynuowanie wykładów byłoby tylko szkodliwe.

[2]) Smit. *Istorja polskago wozstanija i wojny 1830 i 1831 g.* t. II, s. 398 i nast.

[3]) Te obawy i niepokoje gen.-gubernatora wyraziły się bardzo dobitnie i charakterystycznie w stosunku jego do ludności wileńskiej. Chrapowicki chciał za wszelką cenę uniknąć podrażnienia opinji publicznej. Tak przed świętami Wielkiej Nocy przedsięwzięto środki zapobiegawcze. Gen.-gubernator rozkazał śledzić za porządkiem na ulicach, aby prawosławni unikali jakiejkolwiek zaczepki czy

grożąc ukaraniem nieposłusznych, policji nakazał strzec bram i przedmieści, w gruncie rzeczy był jednak zadowolony, że pozbył się studentów. Ten zbieg okoliczności niewątpliwie ułatwił w znacznym stopniu opuszczanie mia-

---

kłótni z katolikami. Dorożkarze-Rosjanie, stojący za Ostrą Bramą podobno często obrażali słowem i czynem przechodniów, obecnie nie chciano dopuścić do tego; specjalny oddział wojskowy pilnować miał porządku przy Ostrej Bramie. Podczas świąt ludność katolicka i prawosławna cisnęła się do kościołów (w instrukcji gen.-gubernatora wyliczono 21 największych kościołów) na „groby". Gen.-gubernator polecił, aby tym razem Rosjanie powstrzymali się od zaspokojenia swej ciekawości i do kościołów katolickich nie chodzili; pójść można najwyżej w godzinach porannych, gdy publiczności jest mało, unikać należy chodzenia w pojedynkę. Instrukcje gen.-gubernatora do komendanta miasta i do policmajstra z dn. 28 (16) IV K.G.G. Nr. 2533 — *akt o powstaniu mającem, być w Wilnie*. k. 85—8. Charakterystyczny jest raport gen.-gubernatora do wodza armji czynnej i do cesarza z dn. 2.IV (21.III) tamże. k. 64-6. Zdaje tu gen.-gubernator sprawę ze stanu rzeczy w gub. wileńskiej. Ton jest niespokojny, pełen trwogi, liczba powstańców podana na 40,000; w pow. kowieńskim wszystko wre, w pow. wiłkomierskim powstanie rozwija się z okropną szybkością i t. d. Co chwila spodziewał się Chrapowicki napadu na Wilno. W piśmie do generału Łutkowskiego z dn. 10.IV (29.III) K. G. G. Nr. 2533. k. 76. wyrzuca mu gen.-gubernator, że zaniedbuje obrony klasztoru ś. ś. Piotra i Pawła, w którym wówczas było więzienie (a może i koszary); udziela instrukcyj, jak należy się bronić w razie napadu od zewnątrz, jak trzymać w pogotowiu fury i konie, aby obóz mógł nadążyć za załogą i t. d. Ustanowił też komendanta, majora rezerwy, Popowa, któremu pisał, że od jego sumienności i pilności oficerów wiele zależy. Tamże. k. 77. Pismo z dnia 11.IV (30.III).

W tym samym czasie żandarmerja w raportach do Benkendorfa i armji czynnej skarży się, że w Wilnie zbyt mało wojska. Raport Nr. 16 z dnia 28. (16) III. *Žurn.* Nr. 4. k. 11-12. W innem piśmie, pochodzącem z kwietnia *Žurn.* Nr. 3. k. 11, czytamy: „jesteśmy jakby w oblężeniu, drożyzna ogromna". Wyraz oblężenie i wiadomości o drożyźnie, o spadku kursu asygnacyj powtarzają się w raportach. „Byliśmy jakby w oblężeniu" pisał policmajster Rutkowski do szefa żandarmów Benkendorfa, prosząc o nagrody dla żandarmów, którym niełatwo przyszło utrzymać spokój w mieście. Raport Nr. 82 z dnia 11.XII (29.XI) 1831 r. *Žurn.* Nr. 3. k. 47.

sta. Ale sam ruch był tak silny, tak żywiołowy, że uchodźcy tak czy inaczej potrafiliby dostać się do powstańców. W stosunkowo krótkim czasie ruch ten wyciągnął z miasta wszystko, co młode, czynne, silne. Policja była wobec tego zupełnie bezsilna. W jednym z raportów tłumaczy się policmajster, dlaczego udaje się młodzieży opuścić niepostrzeżenie miasto: okolice Wilna górzyste są i pokryte lasami, a to ułatwia ukrycie się przed pościgiem. Rogatek strzeżonych jest w Wilnie 4, wyjść zaś z miasta około 30. Mała ilość wojska w Wilnie nie pozwala na wysyłanie za miasto znacznych oddziałów; uchodźcy są bezkarni [1]).

Widać z tego, że cały kompleks warunków sprzyjał uchodźcom—stosunek gen.-gubernatora, mała załoga w Wilnie, wreszcie dogodne położenie topograficzne miasta, góry i lasy naokoło.

Ruch ogarnął wszystkie warstwy. W urzędowych spisach osób, które opuściły Wilno, spotykamy chłopów, rzemieślników, — majstrów i czeladników, nauczycieli, lekarzy i adwokatów. Widzimy całe grupy służby i chłopów z poszczególnych kościołów i klasztorów — np. ośmiu z klasztoru bazyljanow, czterech — wizytek, dwóch — Wszystkich Świętych, dwóch — od św. Jana i t. d. Bardzo licznie reprezentowani są chłopi prywatni [2]).

W ciągu 2 tygodni od 29 kwietnia do 14 maja policmajster naliczył 233 osoby wszelkiego stanu [3]). Według tajnego raportu, ogółem opuściło Wilno do 15 maja tysiąc osób [4]). Możliwe, że w rzeczywistości liczba ta była jeszcze większa. Wykazy urzędowe dają liczby z pewnością mniejsze, bo, po pierwsze — pewna ilość uchodźców mogła

[1]) Raport Nr. 32 z dnia 15(3) V. do policmajstra armji czynnej, generała Lesowskiego. *Żurn.* Nr. 3. k. 12.

[2]) Z wykazu, przysłanego przez policmajstra Chrapowickiemu dnia 14(2) V. *Bob.* R. I. Nr. 48 — *akt o powstaniu w gubernji wileńskiej*, 34-40.

[3]) Pismo policmajstra do Chrapowickiego z dnia 14 (2) V. z przedstawieniem wykazu. *Bob.* R. I. Nr. 48. k. 33.

[4]) Raport Nr. 32 z dnia 15(3) V. *Żurn.* Nr. 3. k. 12.

wymknąć się uwadze policmajstra, po drugie—nie jest wykluczone, że, ponosząc w pewnej mierze odpowiedzialność za uchodźtwo, policmajster nie kwapił się zbytnio z podawaniem dokładnych wykazów.

Uchodźcy z Wilna mieli dwie drogi—wodną i lądową. Małe grupy zdobywały łódź i przewodnika i Wilją udawały się do majątków właścicieli ziemskich, którzy po zaopatrzeniu ich w broń i żywność, wskazywali im miejsce pobytu najbliższego oddziału powstańczego. Tak np. umknęli z miasta około 30 maja dwaj bracia Rewkowscy oraz adwokat i student o nieznanych nazwiskach. Namówili do dezertowania żołnierza w służbie rosyjskiej (chyba jednego ze straży) i przeprawili się przez Wilję. W Werkach wyekwipował ich i posłał dalej obywatel ziemski Jasiński [1]). Pomocy uchodźcom udzielano także w majątkach Punżanach i Balingrodku, leżących nad Wilją, a należących do Michała Balińskiego, członka Komitetu Wileńskiego. Wiadomość o tem pochodzi z denuncjacji na Balińskiego; mowa w niej o tem, że Bielawski i Nasiłudski, mieszkający w tych majątkach (zapewne byli to rządcy majątków), przyjmowali podobno do siebie uchodźców, dawali im proch, naboje, wogóle wspierali w miarę możności, ułatwiając przeprawę przez Wilję. Wskutek tej relacji uwięziono natychmiast, t. j. około 18 maja, właściciela Punżan, Balińskiego. W bardzo krótkim czasie zwolniono go, najprzód na porękę radcy stanu Pusłowskiego. Sprawę rozpatrzyła w końcu roku 1832 Komisja Śledcza i uniewinniła Balińskiego, zwalniając go od wszelkiej odpowiedzialności [2]). To orzeczenie Komisji nie jest dowodem przeciwko prawdziwości relacji. Baliński, który w powstaniu odegrał rolę znaczną, choć ukrytą, brał według wszelkiego prawdopo-

---

[1]) Raport tajny z dnia 30(18) V. *Bob.* R. I. Nr. 40. k. 5.

[2]) *Akt o Balińskim. Bob.* R. I. Nr. 36. k. 6 — streszczenie denuncjacji niejakiego Rachinowa z dn. 16 (4) V. k. 8. rozkaz Chrapowickiego o uwolnieniu Balińskiego z dnia 12.VI (31.V). k. 10-13— orzeczenie Komisji Śledczej z dnia 17 (5) XI 1832 roku.

dobieństwa, udział w przeprawianiu uchodźców przez Wilję.

Niezawsze się takie przeprawy udawały. Zdarzało się, że chwytano na gorącym uczynku osoby, które chciały tą drogą miasto opuścić. Tak 24 (12) kwietnia przytrzymano kilku służących księcia Giedrojcia. Zgodzili oni niejakiego Stefanowicza do przeprawienia ich przez rzekę, mieli się spotkać z nim w Zakrecie, przyczem przyprowadzili ze sobą jeszcze 6 osób, służących generała Wawrzeckiego. Celem ich było dostanie się do Mejszagoły. Ów Stefanowicz zdradził ich, policja urządziła zasadzkę i aresztowała przybyłych do Zakretu [1]). Drogą wodną mogły wymykać sią z miasta tylko niewielkie grupy. Była ona mniej popularna, niż trakty lądowe. Większość uchodźców wybierała trakty, wiodące do miasteczek, gdzie powstanie silnie się trzymało; kierowano się na Wiłkomierz, Troki, Święciany. Były bardzo liczne grupy uchodźców. Tak dnia 25(13) kwietnia opuściła miasto grupa, blisko 100 ludzi licząca. Grupa ta posiadała dobrą organizację i znaczne zasoby. Uczestnicy starannie przygotowywali się do wymarszu i odbywali narady w okolicznościach najrozmaitszych — na spacerach, w szynkowniach, niekiedy w mieszkaniu prawnika Jerzego Burby, którego obrali za prezesa [2]). Jądro oddziału stanowiła inteligencja — prawnicy, jak Burba, Janowicz, Dowiatt, Rodowicz, kilku akademików, lekarz Aleksander Burba. Ten ostatni tak opisuje we wspomnieniach swych oddział: „zebrało się nas 96 młodzieży rozmaitych wydziałów, akademików, palestrantów, urzędników, aptekarzy, księży". Dn. 24(12) kwietnia odbyła się ostatnia narada, na której postanowiono opuścić miasto nazajutrz [3]). Największe trudności były z wywiezieniem broni, której

[1]) Raport policmajstra do Chrapowickiego z dnia 24(12) V K. G. G. Nr. 336 *akt o powstaniu w pow. wileńskim*. k. 3.

[2]) Zeznania Ottona Wierzbickiego, naczelnika oddziału. *Bob.* R. I. Nr. 49 — *akt o Wierzbickim*. k. 2-9.

[3]) Burba. *Pam. Pol.* III. 95-6.

związkowi mieli widocznie niemało. To zadanie wzięli na siebie ksiądz bernardyn Petrykowski i urzędnik z papierni w Kuczkuryszkach, Dzwonkowski [1]. Osoba i ubranie księdza przydały się bardzo uchodźcom. Ubrany, jakby do chorego jechał, usiadł on na wozie, naładowanym bronią, i ruszył z miasta. Woźnicą był Dzwonkowski [2]. Aby zagłuszyć chrzęst broni, podczas gdy wóz toczył się po bruku miejskim, ksiądz dzwonił usilnie. W ten sposób zdążono wywieźć z miasta 3 wozy broni, ale całej zabrać nie można było, dla braku czasu i wielkiego niebezpieczeństwa. Wywiezioną broń złożył Dzwonkowski w jednej z pustych szop papierni kuczkuryskiej, należącej do radcy stanu Pusłowskiego [3].

Uchodźcy opuścili miasto w pojedynkę, zebrali się wszyscy niedaleko miasta na Belmoncie, na trakcie Połockim [4]. Najprzód udali się do Kuczkuryszek, gdzie zaopatrzyli się w broń. Musieli działać pośpiesznie, bo z miasta wysłano za nimi oddział wojskowy. To też w prędkim marszu doszli do Niemenczyna [5]. Przybyli tam w nocy z 25 na 26 kwietnia i mieli początkowo trudności z przeprawą przez Wilję. Naczelnik powstania w Niemenczynie i okolicy, Konstanty Parczewski, postawił straż przy rzece i rozkazał nikogo nie wpuszczać do miasteczka. Przywołany do przeprawy Parczewski poznał po głosie znajomych i natychmiast dał im łodzie [6]. Doznali w Niemenczynie bardzo serdecznego przyjęcia; Parczewski spodziewał się, że oddział ten zasili jego szeregi. Ale tylko 15 pozostało w Niemenczynie, reszta zaofiarowawszy mu trochę ładunków („podówczas dar nawiększy", jak mówi Burba), ruszyła dalej [7]. Parczewski ma żal do nich, że nie chcieli

---

[1]) Zezn. Wierzbickiego. *Bob.* R. I. Nr. 49. k. 2-9.
[2]) Wierzbicki, jak wyżej. Burba *Pam. Pol.* III. s. 95.
[3]) Wierzbicki. k. 2-9.
[4]) Wierzbicki.
[5]) Burba, jak wyżej.
[6]) Parczewski Konstanty. *Pam. Pol.* III. s. 167.
[7]) Burba, jak wyżej.

pomóc mu utrzymać się na punkcie tak ważnym, jak Niemenczyn, a dążyli na Żmudź, gdzie powstanie i tak rozwijało się dobrze[1]). Rzeczywiście jest to dziwne, zwłaszcza, że „powstanie Niemenczyńskie godne było wielkiego uznania i szacunku. Porządek i karność wszystkiemu przewodniczyły“ [2]). Przez okolice, najbliżej Wilna położone, uchodźcy dążyli coraz dalej na Żmudź. W tym pochodzie zachowywali oni pewien porządek. Na dowódcę oddziału wybrano jeszcze przedtem, odrazu po wyjściu z miasta, Ottona Wierzbickiego, byłego oficera. Na czele pochodu szedł ksiądz, niosąc sztandar z wyobrażeniem Napoleona na koniu, obok sztandaru szło 2 akademików w mundurach i z gołemi pałaszami. Dalej postępowała parami reszta oddziału uzbrojona w broń najrozmaitszą; pochód zamykała straż tylna [3]). Część powstańców przyłączyła się do Załuskiego, inni—do powstań szawelskiego i rosieńskiego [4]).

Losy tego oddziału uchodźców były do pewnego stopnia symptomatyczne: podobny charakter miał cały ruch uchodźców z Wilna. Opuszczając miasto, nie łączyli się uchodźcy z powstaniem w najbliższej okolicy, ale dążyli na Żmudź. Oddział Wierzbickiego liczył prawie 100 ludzi, i z pewnością żaden przeciętny oddział powstańczy nie przewyższał tego pod względem liczby, uzbrojenia, a tem mniej przysposobienia i przygotowania wojskowego. Na czele oddziału stał oficer dawnej służby polskiej. Trzeba

---

1) Parczewski, jak wyżej, s. 167-8.

2) Burba, jak wyżej.

3) Burba, jak wyżej.

4) O losach oddziału — Burba, jak wyżej. s. 96. O uczestnikach oddziału także Wierzbicki, jak wyżej, k. 2-9. Działalność osób, opuszczających Wilno, poznać bliżej mogłam tylko co do grupy Wierzbickiego. Przypuszczenie, że podobnie przedstawiała się działalność innych, oparłam na tem, że nie spotkałam się z uchodźcami, organizującymi się w pobliżu Wilna, przeciwnie, z wykazów powstańców wziętych do niewoli, z ich zeznań (*Bob.* R. I. Nr. 187 — o *Komisji Śledczej* R. I. 330 o *przebaczeniu*, R. I. Nr. 2 — o *więźniach w Wilnie*) widać, że mieszkańcy Wilna działali najczęściej na Żmudzi, w okolicach Kowna, Szawel, Telsz.

zauważyć jeszcze, że w oddziale nie było włościan, tego elementu najmniej do boju przygotowanego. Oddział ten składał się przeważnie z akademików, adwokatów, lekarzy, a więc ludzi, mających bardzo mało wspólnego z wojną, zawsze jednak byli oni czynnikiem, więcej bojowym, niż chłopi, pierzchający przy pierwszym wystrzale. Mógł więc Wierzbicki zacząć działania samodzielnie, prowadząc w sąsiedztwie Wilna partyzantkę, co przyniosłoby korzyść nietylko powstaniu w samym powiecie, ale wpłynęłoby na samo Wilno. Zamiast tego pozwolił towarzyszom swoim postępować według własnego widzi mi się, łączyć się z Załuskim, to znów z Szemiotem i Herubowiczem[1]. Inne, mniejsze grupy z pewnością nie mogły sobie pozwolić na byt samoistny i śpieszyły połączyć się z większym oddziałem, najczęściej na Żmudzi. Ruch z Wilna silny był, ale zupełnie bezplanowy, chaotyczny. Próżnobyśmy szukali w nim ogólnego kierunku i kontroli. Czy Komitet Wileński wiedział o ruchu i jakie stanowisko zajął wobec niego, czy sprzyjał mu, czy też ignorował go zupełnie, nie wiemy. Niepodobna przypuścić, że nie wiedział o nim, wówczas gdy całe miasto żyło pod znakiem uchodźtwa. Nie udało nam się wszakże odnaleźć śladów działalności Komitetu w ruchu uchodźczym. Uchodźcy działali na własną rękę; celem przezwyciężenia trudności przy zdobyciu broni i przejściu przez rogatki powstawały grupy, mniej albo więcej liczne i spojone. Takie grupy mogli stanowić służba z poszczególnych klasztorów, czeladnicy i t. d. Im liczniejsza była grupa, tem większe były jej zasoby i lepsza organizacja; tak było z grupą wyżej opisaną. Ale i tu wysiłek zbiorowy kończył się z opuszczeniem murów miasta, każdy miał wolność wyboru. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Komitet wiedział o ruchu uchodźczym, ale zachował się wobec niego zupełnie biernie, nie próbując ani przeciwdziałać temu ruchowi i skierować zapał patrjotyczny do innego

---

[1]) Franciszek Szemiot i Michał Herubowicz byli dowódcami oddziałów partyzanckich na Żmudzi.

bardziej korzystnego dla powstania łożyska, ani też zająć się bliżej samem uchodźtwem, zorganizować je tak, aby przyniosło sprawie powstania korzyść możliwie największą. Jak w wielu innych sprawach, związanych z powstaniem, tak też i tu Komitet był nieobecny.

Nieco inaczej ułożyl się stosunek Komitetu do jednej tylko grupy uchodźców, mianowicie do akademików. Pewne wskazówki pozwalają na wniosek, że Komitet zajął się bliżej wyjściem młodzieży z miasta i dążył do nadania ruchowi pewnego określonego kierunku.

W żadnym z pamiętników nie znajdziemy wzmianki, że młodzież otwarcie przeciwstawiła się Komitetowi, że wyjście jej z miasta było objawem niesubordynacji. O próbach Komitetu przeciwdziałania ruchowi młodzieży nie słyszymy wcale. Przeciwnie, pamiętniki mówią, że Komitet nie kusił się nawet o powstrzymanie młodzieży, lecz owszem zostawił jej swobodę działań. Mówi o tem Niewiarowicz w słowach: „Niecierpliwość ta (młodzieży) wzmagała się z każdym dniem. Kierownicy tych prądów nie mieli odwagi ani potrzebnej wiedzy, jak mają postąpić; uradzili więc między sobą dać zupełną wolność młodzieży, która też zaraz z tego skorzystała. Część najgorętszych postanowiła opuścić Wilno..." [1]). Inicjatywa porzucenia miasta wyszła od samej młodzieży, a w przygotowaniach do wymarszu doznała ona pomocy jakiejś organizacji. Zdają się o tem świadczyć slowa Pola: „Wilno wyprawiło akademików jak dzieci własne — więc i z kasą i z apteką polową, z polowym lekarzem, a wszystko to było po obozowemu przyrządzone, zamczyste i dobrze uprzężone" [2]).

Przyałgowski opowiada, że instrukcje, którędy i jak wywieźć broń za miasto, i gdzie mają się akademicy zebrać po opuszczeniu miasta, odbierał od „pana Pietkiewicza",

---

[1]) Niewiarowicz. *Zbiór Pam.* s. 465.

[2]) Pol — *Obrazki litewskie (z pamiętników). Dzieła* t. X. s. 296.

który widocznie kierował całą akcją [1]. Nieco przedtem opowiada autor, że w połowie kwietnia został przez pewnego prawnika wileńskiego wprowadzony do związku tajnego. Pierwsze zebranie odbyło się w domu owego prawnika, a on sam udzielał obecnym wskazówek postępowania i wogóle zachowywał się, jak przewodniczący związku. Zebranie odbyło się „sposobem mistycznym", według wyrażenia Przyałgowskiego, t. j. z niezwykłą ostrożnością i tajemniczością [2]. Związek ten miał na celu początkowo wywołanie powstania w samem Wilnie, potem jednak członkowie, jak Przyałgowski, przekonawszy się, że powstania w mieście nigdy nie będzie, postanowili opuścić miasto i zaczęli się do tego przygotowywać.

Związku tego, którego organizatorem był ów prawnik wileński, nie można utożsamiać z organizacją akademicką, którą Przyałgowski przeciwstawia grupie Kudrewicza. Widocznie była to organizacja inna, szersza, na której czele stały osoby starsze i doświadczone. Zapewne organizacja ta była identyczna z Komitetem Wileńskim, albo też, co jest jeszcze prawdopodobniejsze, utrzymywała z Komitetem bliskie bardzo stosunki, była niejako filją jego, ekspozyturą. Opowiadanie Przyałgowskiego o związku jest, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nawiązaniem i rozwinięciem powiedzenia tegoż autora: „Ale bo do 20 kwietnia o żadnej centralnej władzy nie słyszałem i, usilnie szukając, tylko coś, a prawie nic nie znajdowałem" [3]. Czas, podany przez Przyałgowskiego,—połowa kwietnia — zgadza się z tem, co opowiada w pamiętnikach swych Szumski. Właśnie wówczas, w pierwszej połowie kwietnia dostał się do Komitetu młody Pol i pobudził członków do zajęcia się bliżej młodzieżą akademicką i sprawą po-

---

[1] Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. II. s. 93-4. U Przyałgowskiego — P. Pietkiewicz.

[2] Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. II. s. 79.

[3] Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. I. s. 279.

wstania w Wilnie [1]). W związku z dążeniem Komitetu do rozciągnięcia nad młodzieżą autorytetu swego, mógł też powstać związek, do którego należał m. inn. Przyałgowski. Przypuszczać się godzi, że prawnik wileński, organizator związku, identyczny jest z „panem Pietkiewiczem", który później udzielał Przyałgowskiemu różnych instrukcyj, i dalej, że ten Pietkiewicz Przyałgowskiego jest Walerjanem Pietkiewiczem, profesorem prawa rzymskiego w uniwersytecie wileńskim, który we wstępie do zbioru p. t. *Powstanie r. 1831 na Litwie*, występuje jako jeden z członków Komitetu Wileńskiego. Nie wymienia go wprawdzie Szumski; wobec tego jednak, że Szumski mnóstwo zagadnień pominął milczeniem, z drugiej zaś strony pozostałe nazwiska podane są w wyżej wymienionym wstępie zgodnie z Szumskim, a słowa: „Weszli do niego (t. zn. do Komitetu)... później Pol" świadczą, że autor wstępu dobrze jest obeznany ze stosunkami, możemy przyjąć, że Pietkiewicz odegrał pewną rolę w Komitecie. Jeżeli nie był w ścisłem znaczeniu wyrazu członkiem Komitetu i dlatego nie jest wymieniony przez Szumskiego, mógł jednak utrzymywać bliskie stosunki z członkami Komitetu (z których kilku było podobnie jak on związanych z uniwersytetem, a więc mogli się spotykać bardzo często), mógł być zaufanym Komitetu i pośrednikiem między nim a młodzieżą [2]). Pośrednictwa podjął się Pietkiewicz w kwietniu, kiedy przez czas pewien Komitet planował wywołanie w Wilnie powstania; nie zaprzestał stosunków z młodzieżą i później, w czasie przygotowań do wyjścia z miasta. Przez niego Komitet mógł wywierać na młodzież i na porzucenie przez nią miasta pewien wpływ. Wpływ ten zaznaczył się przedewszystkiem w wyborze kierunku i planu działań. Komitet nie tylko pozwolił młodzieży na wyjście z miasta, ale postarał się

---

[1]) Szumski — *Pamiętniki*. s. 67.

[2]) W przypisach do pamiętników Szumskiego nazywa go H. Mościcki sekretarzem Komitetu Wileńskiego. str. 193. O Polu i Pietkiewiczu — por. roz. II.

obrócić to na korzyść powstania. Wrotnowski wskazuje, że akademicy wyszli z miasta, mając gotowy plan działania — pobudzenie powiatu lidzkiego do akcji zbrojnej. Powiat ten bowiem pozostawał nieczynny i spokojny, podczas gdy pozostałe objęte już były powstaniem. Misja pobudzenia obywateli powiatu lidzkiego przypadła akademikom wileńskim [1]). Pomysł ten zgadza się z polityką Komitetu, z jego dążeniem do wywołania powstania na całej Litwie. Zapewne — myśl porzucenia Wilna wyszła od samej młodzieży, a kierunek wybrany został pod wpływem Komitetu. Akademicy udawali się do powiatu lidzkiego; w piśmie z dn. 21 kwietnia gen.-gubernator Chrapowicki donosi carowi, że akademicy zjawili się w powiecie lidzkim i namawiają mieszkańców do powstania [2]). Główna masa akademików, która opuściła miasto 10 i 11 maja, poszła do puszczy rudnickiej niedaleko granic pow. lidzkiego, by się zorganizować. Dopiero pod wpływem niepomyślnych okoliczności, parci przez nieprzyjaciela, przeszli akademicy w głąb pow. trockiego i połączyli się tam z Matuszewiczem.

Dowódcami oddziału byli, według zeznań oskarżonych, ziemianie Sulistrowski (Sulwistrowicz Sulwistrowski), Hoppen (w transkrypcji skażonej Goppin, Gopin, Gepon, Hufen) i profesor o nieznanem nazwisku [3]). Hoppen przyłączył się do akademików już po wyjściu ich z miasta, przedtem działał on w głębi powiatu wileńskiego, w okolicy Malat; przybrał on rangę pułkownika [4]). Sulistrowski mieszkał

[1]) Wrotnowski. *Pamiętniki.* cz. I. zesz. 2. s. 13.

[2]) Raport gen.-gubernatora do cesarza z dnia 21 (9) IV. *Bob.* R. I. Nr. 48. k. 9.

[3]) K. G. G. Nr. 1728 — *akt o kilku uchodźcach*, zeznania na k. 18 i nast., 44 i nast.

[4]) O Hoppenie—*Bob.* R. I. Nr. 91, zawiera kilka kart. Chłop Zabłocki zeznał, że spotkali go koło Olkienik. K.G.G. 1728. k. 53-4.

Akademicy Wilczyński Walerjan i Wojtgiałło Franciszek, którzy należeli do oddziału akademickiego, po kilku potyczkach przekradli się z powrotem do Wilna i tu zostali przez władze rosyjskie uwięzieni, zeznali m. in., że Hoppen (Wilczyński nazywa go Hufe-

w Wilnie u wizytek i, jak zeznaje chłop jego, Zabłocki, wyszedł z miasta w końcu kwietnia. Zeznał on także, że pan jego był dowódcą jednej z 3 części oddziału i nazwał siebie (nazwałsia) podpułkownikiem. Ranny dostał się Zabłocki do niewoli i dalszych wiadomości o losach swego pana udzielić nie mógł [1]). Wszyscy uczestnicy opowiadają o niejakim regencie Józefie Giedgowdzie czy Giedgofcie, którego staraniem oni dostali się do obozu akademickiego za rogatką św. Stefana. Opowiadania oskarżonych, że oni sami nigdy by się do powstania nie przyłączyli a zwabieni zostali jedynie dzięki podstępowi i namowom Giedgowda, należy odrzucić. Ale i tak pozostanie nam pewna, bardzo ważna część jego działalności. Giedgowda uważać możemy za pośrednika między tymi, którzy chcieli przyłączyć się do oddziału, a osobami, które na czele sił powstańczych stały. Spełniał on też rolę przewodnika, odprowadzając małe grupy akademików i innych ochotników do kryjówki leśnej. On też znał hasło, o które pytały przybywających stojące na skraju lasu wedety. Postać ta wydaje się bardzo ruchliwą i czynną; może jest ona identyczna z owym Giedgowdem, który poległ w potyczce w czasie tułaczki po lasach, a opłakiwany był gorąco i serdecznie przez towarzyszy. Jeden z nich, anonimowy, tak mówi o poległym: „wiele był obiecującym, a w początkowych naszych zamiarach był najstaranniejszym". Ta króciutka charakterystyka

---

nem) zjawił się i objął dowództwo nad oddziałem akademickim na pierwszym czy drugim noclegu, jaki mieli, wyszedłszy z Wilna. KGG. Nr. 592. *Akt o studentach którzy opuścili Wilno.* Zeznania z dnia 26 (14) V. k. 69-70 i 74-5.

W pracy Bielińskiego — *Rok 1831 w pow. zawilejskim.* s. 74. znajdujemy wzmiankę, że akademicy postanowili połączyć się z Hoppenem i Sulistrowskim. Z akt wynika, że ten ostatni razem z akademikami opuścił miasto.

[1]) Zeznania Daniela Zabłockiego. K. G. G. 1728. k. 53-4. Zabłocki zeznał, że pan jego wyszedł z miasta w połowie kwietnia, wobec tego, że wszystkie daty podane są według st. st., sądzić należy, że było to właściwie na początku maja.

Giedgowda zgodna jest z tem, co wiemy o nim na podstawie zeznań oskarżonych [1]).

Opowiadaniem o przywódcach oddziału i o Giedgowdzie mieliśmy na celu wykazać, że naczelnikami, przewodnikami, wogóle ludźmi na stanowiskach odpowiedzialnych byli nie akademicy, ale osoby starsze, poważniejsze. Czy nie należy w tem widzieć ręki Komitetu, który, obawiając się nierozważności i braku doświadczenia wojskowego młodzieży, wysunął na czoło ludzi starszych, mających prawdopodobnie szkołę i doświadczenie wojskowe? Trudno przypuścić, że ziemianin Sulistrowski przybrał rangę podpułkownika samozwańczo; wskazuje to raczej, że w przeszłości miał jakąś niższą rangę, a obecnie wypadło mu objąć dowództwo nad większą grupą ludzi. Poznawszy oblicze duchowe Komitetu, pamiętając o jego bierności wobec rozgrywających się wypadków, możemy sobie wyobrazić, w jaki sposób ułożyły się stosunki między Komitetem a młodzieżą.

Zapewne w połowie kwietnia Komitet poczynił próbę rozwinięcia szerszej akcji; gdy próba ta (właściwie tylko narady i rozmowy) chybiła celu i runęła ostatnia nadzieja powstania w Wilnie, młodzież postanowiła opuścić miasto.

Mimo rozczarowania obopólnego, kontakt między Komitetem a młodzieżą przerwany nie został. Korzystając

---

[1]) Zeznania akademików Franciszka Moreti KGG. 1728. k. 18 i 45-6. Justyna Truskowskiego, k. 19-48, Wilno. Szarewicza, k. 19 i 46.

W tekach Bobakowskiego, R. III. Nr. 57, w akcie odnośnym, poświęconym głównie pow. oszmiańskiemu, znajduje się między inn. kilka kartek w formie książeczki z Nr. 16 na górze. Z jednej strony tej książeczki umieszczona jest pieśń legjonu akademickiego, z drugiej kilka kart zapisanych, coś jakby list albo dziennik. Kto to pisał — niewiadomo. Zawiera opis wyjścia młodzieży z miasta w dn. 11-go maja (29-go kwietnia). M. inn. mowa i o Giedgowdzie. Z tej książeczki wzięte są słowa cytowane. W zeznaniach akad. Wojtgiałły spotkałam obok nazwiska Giedgowd, także nazwisko Widucki; ci dwaj, wedle słów Wojtgiałły, namówili go do opuszczenia miasta. K. G. G. Rok 1830. Nr. 592. k. 74-5.

z inicjatywy młodzieży, Komitet chciał osiągnąć jeszcze jeden ze swych celów — rozszerzenie powstania na Litwie, i wskazał młodzieży kierunek na Lidę. Oprócz tego użyczył jej pomocy pod pewnemi względami — postawił na jej czele dawnego wojskowego, zaopatrzył może w broń i żywność i t. d. Jak z tego widać, rola Komitetu nie była zbyt znaczna. Poddał się biernie woli jednostek czy grup silniejszych; zezwolił na wyjście z miasta i współdziałał z młodzieżą, gdy ta okazała niezłomną chęć przyłączenia się do powstania. Zainteresowanie się jego tą sprawą nie ożywiło i nie pogłębiło ruchu, Komitet usankcjonował to, co już przedtem siłą rzeczy do życia było powołane.

Do wymarszu przygotowywała się młodzież bardzo usilnie. Największą troską było zebranie potrzebnej ilości broni, zaopatrzenie się w proch i naboje. Niektórzy patrjoci robili w mieszkaniach swych proch, odlewali kule; przyrządzanie prochu połączone było ze znacznem niebezpieczeństwem, nie powstrzymało to jednak fabrykantów. Następnym kłopotem była sprawa wywiezienia broni za miasto. Po długich naradach postanowiono zgromadzić broń całą w jednem miejscu i wywieźć ją furami. Akademicy wynajęli kamienicę, i tam zaczęto ze wszystkich stron przynosić broń najrozmaitszą dla 400 przeszło osób. Były tam pałasze z czasów Zygmuntów, Batorego, Sobieskiego, broń palna z czasów Karola XII, miecz szacha perskiego. Broń składano w workach, amunicję w walizach skórzanych. W wigilję dnia, wyznaczonego do wymarszu, naładowano częścią broni ogromny wóz, przykryty z wierzchu sianem. Jeszcze przedtem zakupiono na targu konie, co związane było z niemałem niebezpieczeństwem. Dnia 10 maja przyszedł do kamienicy pewien młodzieniec, który się podjął broń wywieźć. Zadanie było utrudnione tem, że ani woźnica ani też Przyałgowski, który brał czynny udział w tej pracy, nie wiedzieli, w jakim kierunku fura ma się udać. Decyzja zależała od „pana Pietkiewicza", a jego nie znalazł Przyałgowski w domu. Skończyło się na tem, że

zniecierpliwiony woźnica ruszył ku Pohulance i dopiero za miastem dowiedział się dokładnie o miejscu zbiórki. Był to las Burbiszki. Po zawiezieniu pierwszej fury wrócił on po resztę; w ten sposób jedno z najtrudniejszych zadań było rozwiązane.

Tego samego dnia opuściła miasto część akademików, dnia następnego, t. j. 11 maja, wyszła reszta młodzieży, do której przyłączyło się, jak opowiada Przyałgowski, mnóstwo czeladników. Wyjście to odbyło się w biały dzień, o 3-ciej czy 4-tej popołudniu. Naraz opuszczała miasto grupa, z kilkudziesięciu ludzi złożona, dla odwrócenia uwagi szli oni w pewnej odległości jeden od drugiego. W ten sposób wyszli za rogatkę św. Stefana i dostali się do lasu burbiskiego[1]). Nie wszystkim jednak udało się opuścić miasto. Były i ofiary. Straże kozackie zabiły jednego akademika, schwytały zaś i odstawiły z powrotem do miasta trzech. Tym zabitym akademikiem był, według Sobarrego, Otto Friese. W liczbie schwytanych był jego brat Albert Friese. On to i niedawno mianowany lekarz Adolf Bortkiewicz byli, według aktu oskarżenia, schwytani na gorącym uczynku wywożenia broni za miasto. Skazani zostali na degradację i zesłanie do sybirskich pułków linjowych. Trzeciego akademika Szymona Szyszkę zwolniono z braku dowodów winy [2]).

Na zewnętrznych punktach lasu rozstawione były placówki, odbierające hasło. W dniu 11 maja brzmiało ono — w i a r a [3]). Główne siły zebrane były w głębi lasu. Tu złożono całą broń, wywiezioną z miasta; każdy wybierał

---

1) P r z y a ł g o w s k i. *Pam. Pol.* II. s. 84-96.

2) S o b a r r i. *Obrazki litewskie*, s. 104-5. W *Obrazkach* znajdujemy cenne wiadomości o Wilnie w tym okresie. Pod r. 1830 opowiada autor o uwięzieniu Kraszewskiego i jego towarzyszy, o nagłej rewizji mieszkań studenckich, o wychodźtwie. O zabiciu jednego akademika i schwytaniu 3 (bez podania nazwisk) — raport Nr. 32 z dn. 15 (3) V. *Żurn.* Nr. 3, k. 12. O Friesem Albercie i jego towarzyszach. *Bob.* R. I., Nr. 19 — *akt o nich.* U Sobarrego zam. Albert F. mamy Joachim.

3) Zeznania Szarewicza, K. G. G. Nr. 1728. k. 46.

sobie potrzebną i uzbrajał się. Akademicy mieli też obóz z zapasami żywności, którego pilnowali specjalnie przeznaczeni dozorcy [1]). Po zebraniu się wszystkich akademików, odbyło się uroczyste nabożeństwo, następnie ogólna przysięga. Potem nauczyciel Hipolit Klimaszewski wygłosił mowę, której motto było—„et possidebitis terram" [2]). Ale to spokojne przygotowywanie się do dalszych czynów trwało bardzo krótko. Generał-gubernator Chrapowicki wysłał niewielki oddział w pogoni za uchodźcami. Przestraszeni akademicy opuścili tejże nocy Burbiszki i udali się w dalszą drogę [3]). Właściwie nie powinni byli się obawiać pikiety kozackiej, bo liczebnością przewyższali kilkakrotnie wysłany oddział. Wrotnowski mówi, że oddział akademików wynosił 300 osób, Spazier — 450, z nich 40 rzemieślników, Sobarri — że samych akademików było 417, Przyałgowski opowiada, że przygotowano broń na 400 osób. Zeznania uczestników oddziału wahają się między 300 — 600. Często podaje się liczbę 500 [4]). Wincenty Pol, jeden z uchodźców, opowiada we wspomnieniach swych, że oddział akademików i mieszczan wynosił tysiąc osób. Nie jest to prawdopodobne, choć w jednym z aktów urzędowych rosyjskich znajdziemy wzmiankę,

[1]) Np. zeznania Zabłockiego, tamże. k. 53-4. O obozie — Szarewicza. k. 48. Moreti. k. 19.

[2]) Spazier, t. II, s. 12-3. Zeznania Wilczyńskiego Walerego, dn. 26(14) V. K.G.G. Rok 1830. Nr. 592. k. 69-70.

[3]) Wrotnowski. *Pamiętniki.* cz. I. zesz. 2. s. 12. *Bob.* R. III. Nr. 57, 16, że tejże nocy wyruszono w dalszą drogę do Rudnik. Także zeznania Wilczyńskiego i in. K. G. G. Nr. 592. k. 69-77.

[4]) Wrotnowski, jak wyżej, s. 13 i nast. Przyałgowski, *Pam. Pol.* II. s. 92. Spazier. II. 213. Sobarri s. 104. Moreti zeznał, że było 500, Szarewicz 300, Wieliński, chłop—500. Zabłocki—600. Alfons Pietkiewicz, akademik — że 300. K. G. G. Nr. 592. k. 76. Wilczyński, że z miasta wyszło 200, a w puszczy przyłączyło się do nich kilkunastu czy kilkudziesięciu rzemieślników. Tamże k. 69-70. Wojtgiałło, że w puszczy oddział akademicki się zwiększył liczebnie, bo przyłączyli się do niego ziemianie i chłopi „pobudzani, jak mówi, rozkazami powstańczemi" (t. zn. samychże akademików). Tamże. k. 74-5.

jakoby w Burbiszkach znajduje się tysiąc ludzi[1]). Ta liczba jest z pewnością wygórowana. Pol po wielu latach nie mógł pamiętać dokładnie, ilu członków liczył legjon akademicki. Źródło rosyjskie nie jest miarodajne, bo 1) dowódca wysłanej przeciwko akademikom pikiety mógł podać o wiele wiekszą liczbę, jak to często się spotyka w raportach oddziałów rosyjskich; 2) liczba ta sprzeczna jest z innym raportem, gdzie mowa o tem, że *ogółem* opuściło miasto tysiąc osób.

Akademicy skierowali się do puszczy rudnickiej i założyli obóz niedaleko Rudnik, gdzie wszystko już było przygotowane na ich przyjęcie. Żywności dostarczano im z folwarku Żegaryno[2]). Miejsce było bardzo dogodne: lasy i bagna chroniły przed napadem znienacka[3]). Tu zorganizował się oddział akademików. Według Spaziera, stanął na czele legjonu Emeryk Staniewicz; cały legjon podzielono na 5 kompanij z Klimaszewskim, Gronostajskim, Sulistrowskim, Bobakowskim, Wysłouchem na czele każdej. Wincenty Pol został adjutantem legjonu. To opowiadanie niezupełnie zgodne jest z relacją Wrotnowskiego, u którego znajdziemy podział na kompanje, ale naczelnikiem oddziału miał być stary kapitan wojsk francuskich i kawaler krzyża legji honorowej. Jeszcze większą różnicę spotkamy w pamiętnikach Przyałgowskiego, według którego na czele legjonu akademickiego stanął wojskowy, dawny uczeń szkoły podchorążych warszawskich. Uskarża się Przyałgowski na brak doświadczonego i zdolnego dowódcy. Z zeznań oskarżonych wynikałoby, że dowódcami byli Hoppen, Sulistrowski, Borowski, Jankowski, Klimaszewski, Gronostajski, niekiedy muwi się o profesorze bez nazwiska. Tym profesorem mógł być —Klimaszewski albo Gronostajski—nauczyciele szkół wileń-

---

[1]) Pol. *Dzieła.* t. X. s. 296. K.G.G. Nr. 2094. akt o studentach, co opuścili Wilno. k. 37.

[2]) *Bob.* R. III. Nr. 57, 16.

[3]) Pol. *Dzieła.* t. X. s. 296-7.

skich [1]). Hoppena spotkali powstańcy, jak wskazywano wyżej, znacznie później. Pozostaje Sulistrowski. Nie był on, jak się zdaje akademikiem; fakt że przybrał rangę podpułkownika wskazuje że był dawnym wojskowym. Raczej widzieć w nim można kapitana wojsk francuskich, o którym mówi Wrotnowski. W zeznaniach oskarżonych występuje Sulistrowski jako dowódca samodzielnego oddziału (nie jednej tylko kompanji), który później połączył się z oddziałem pułkownika Hoppena.

Kwestja dowództwa pozostaje ostatecznie nierozstrzygnięta. Sprzeczności między pamiętnikami i opracowaniami a zeznaniami oskarżonych są znaczne. Bliższemi prawdy są, zdaje się, zeznania oskarżonych — uczestników bezpośrednich. Same zeznania jednak skąpe są, ułamkowe, tak że trudno wytworzyć sobie jasne pojęcie o organizacji oddziału akademickiego. W każdym razie powiedzieć można, że oddział ten uzbrojony i zorganizowany był lepiej, niż inne oddziałki i grupy, które opuszczały Wilno. A jednak nie mógł on wykonać początkowego swego zamiaru i wzniecić powstanie w powiecie lidzkim. Ze wszystkich stron wysłano przeciwko akademikom oddziały rosyjskie. Akademicy musieli opuścić bagnistą kępę i ukrywać się przed pogonią w puszczy. Tułaczka trwała kilka dni. Przeprawiając się przez rzekę Wisinczę, stracili akademicy wozy z żywnością, i odtąd tułali się po lasach bez żadnego prawie pożywienia [2]). Ową tułaczkę opisują wymownie we

---

[1]) Spazier. t. II. s. 213. Wrotnowski. *Pamiętniki.* cz. I. zesz. 2. s. 13. Przyałgowski. *Pam. Pol.* II. s. 96. Zeznania uczestnikow oddziału KGG. Nr. 1728. k. 18 i nast. 44 i inne. KGG. Nr. 592. k. 69. 77. Według Janowskiego, *Młodzież wileńska w powstaniu listopadowem. W promieniach Wilna i Krzemieńca* s. 214 — dowódcami byli Gronostajski, ks. Petrullewicz, Janowski, Klimaszewski. Można ymniemać, że tym profesorem-dowódcą mogłby być także prof. uniw. Walerjan Pietkiewicz, ale opuścił on Wilno dopiero dn. 22 (10).V. Pismo rektora do Chrapowickiego z dn. 27(15).V. KGG Nr. 592 k. 66. Wobec tego nie wydaje się prawdopodobnem, aby Pietkiewicz mógł być dowódcą oddziału akademickiego.

[2]) Wrotnowski. *Pamiętniki.* cz. I. zesz. 2 s. 13 i nast.

wspomnieniach swych Pol i Niewiarowicz. Ten ostatni podnosi dzielny i dobroczynny udział Pola, jego energję i ofiarność; nazywa go zbawcą oddziału akademickiego [1]). Po kilku potyczkach, stoczonych ze zmiennem szczęściem, połączyli się akademicy koło Wysokiego Dworu z Matuszewiczem. Ale i przy nim nie zaznali spokoju, bo dnia 26 (14) maja Rosjanie otoczyli ich pod Barbaryszkami ze wszystkich stron i zadali straszliwą klęskę. Klimaszewski dostał się do niewoli [2]). Odtąd są losy powstania akademickiego związane z oddziałami partyzantów Matuszewicza i Ogińskiego. Razem z nimi spotkali akademicy generała Chłapowskiego w Gabryelowie dn. 5-go(albo 6-go) czerwca. Gerard Gronostajski wygłosił mowę, którą zakończył wyjątkiem ułożonej przez Klimaszewskiego pieśni legjonu akademickiego [3]). Początkowo utworzył Chłapowski osobny bataljon akademicki z kapitanem Aleksandrem Stryjeńskim na czele. Potem Giełgud postanowił rozwiązać ten bataljon i wcielić akademików do poszczególnych pułków [4]). Wszystkim akademikom dano rangę podchorążych [5]).

Legjon akademicki rozpłynął się w wojsku regularnem, stracił swój charakter i swoje znaczenie. Przed wcieleniem do pułków byli akademicy dosyć ważnym i znacznym czynnikiem w powstaniu. Cieszyli się oni niezmierną popularnością i miłością powstańców. We wszystkich niemal pamiętnikach znajdziemy słowa uznania i po-

---

[1]) Niewiarowicz. *Zbiór pam.* 467 i nast.

[2]) Pol. *Dzieła.* t. X. s. 298. O potyczkach z akademikami. KGG. Nr. 2143. k. 39-41.

[3]) O spotkaniu się 7 czerwca — Chłapowski. *Pamiętniki.* cz. II. s. 68-9. Chłapowski postawił na czele akademików Aleksandra Stryjeńskiego. Mowa drukowana jest w *Pam. Pol.* t. III. s. 90-92 z uwagą, że spotkanie nastąpiło w Gabryelowie dnia 6 czerwca.

[4]) Pismo Giełguda do kapitana Aleksandra Stryjeńskiego, dowódcy bataljonu akademickiego. *Pam. Pol.* t. IV. s. 10. Pismo z Becz, dn. 22 czerwca.

[5]) Pol. *Dzieła.* t. X. s. 306.

dziwu dla młodzieży akademickiej [1]. Byli oni, powiedzieć można, dumą i chlubą powstania. Akademicy i wogóle uchodźcy byli jakby najlepszą, reprezentacyjną cząstką ludności wileńskiej; przez nich miasto dawało dowód swego przywiązania do sprawy narodowej, niewzruszonego związku z resztą Litwy, walczącej o niepodległość. W Wilnie powstania nie było, ale Wilno było w powstaniu. Powie ktoś może, że liczba uchodźców nie uprawnia do takiego powiedzenia. Tysiąc czy nawet trochę więcej osób — to jeszcze nie całe Wilno, to mała zaledwie cząstka ludności wileńskiej. Wskazywano już wyżej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa wykazy urzędowe podają liczby mniejsze, niż w rzeczywistości było. Pamiętać przytem należy, że nawet ten jedyny tysiąc — to były jednostki najsilniejsze, najenergiczniejsze. Warunki nie pozwoliły im na działanie w samem mieście, ale fakt porzucenia przez nich Wilna wskazuje dostatecznie, jak silnem było dążenie do czynnego udziału, do boju. Aby porzucić miasto zbrojnie i iść do powstania na Żmudzi czy gdzie indziej, potrzeba było więcej energji i zapału, niż go miał powstaniec przeciętny z jakiejkolwiek okolicy Litwy. Tysiąc uchodźców — to nie znaczy, że tyle tylko było w Wilnie obywateli, gotowych przyłączyć się do powstania; oni stanowili jądro, a w razie wybuchu przyłączyliby się do nich bierniejsi, pociągnięci ich przykładem. Jeżeli do powstańców udawał się wychodząc z miasta, tylko czeladnik, to w razie powstania w samem Wilnie, przyłączyłby się do niego zapewne i majster, a pewien udział brałaby może i rodzina jego. Jeżeli z klasztorów szli do powstańców tylko chłopi i służba — to gdyby powstanie rozegrało się na ulicach Wilna — księża i zakonnicy wzięliby może większy udział i w ten sposób czy inny poparliby powstanie. Nie wiemy, jak układały się stosunki między

---

[1] Np. wzmianki o akademikach w *zbiorze pam.* Wrotnowskiego. s. 236, 243, 247, 297, 364.

uchodźcami a tymi, co zostawali. Przyałgowski opowiada, że uchodźcy otaczani byli przez zostających w mieście uznaniem i szacunkiem. Majster chętnie zwalniał czeladnika, ziemianin—chłopa, rodzice błogosławili dzieci [1]). Może jest w tem opowiadaniu dużo prawdy. Pokolenie starsze, niezdolne do kroków tak stanowczych, tem bardziej podziwiało i zazdrościło młodzieży; gdyby warunki ułożyły się dla powstania pomyślnie, i bierni nawet wzięliby w niem chyba jakiś udział. Mała pozornie liczba uchodźców okazuje się, po rozważeniu warunków, w jakich działali, bardzo znaczną, bo służyć może za wskaźnik nastrojów patrjotycznych. Zasługa tego ruchu była tem większa, że był on spontaniczny, niezorganizowany, przez nikogo nienakazany. Była to szczera i jednomyślna odpowiedź na usiłowania władz rosyjskich, by powstrzymać Wilno od powstania. Inna rzecz, że była to odpowiedź pośrednia tylko; uchodźcy dowiedli, że nic od powstania wstrzymać ich nie zdoła, ale w samem Wilnie nie mogli wystąpić zbrojnie. Uchodźtwo było wyrokiem nad losami Wilna. Rzucając je, akademicy i inni mieszkańcy miasta stwierdzali, że niema żadnej już nadziei na powstanie w samem Wilnie, a dalszy w niem pobyt jest tylko stratą tak drogocennego czasu. Ruch ten był także pośrednio wyrażeniem nieufności i rozczarowania do Komitetu Wileńskiego, uniemożliwiał mu dalszą pracę. Po wyjściu tych najczynniejszych i najśmielszych, z kimże mógł Komitet rozpoczynać powstanie? Już literatura emigracyjna zwracała uwagę na ten fakt, że uchodźtwo takie zgodne było z interesami rządu rosyjskiego; miała też za złe Komitetowi, że do uchodźtwa dopuścił. Z tego punktu widzenia było uchodźtwo rzeczywiście wielkim błędem, krokiem który przekreślał ostatecznie nadzieje na powstanie w Wilnie. Jednak w tych warunkach

---

[1]) Przyałgowski. *Pam. Pol.* t. II. s. 87-89.

była to jedynie możliwa droga, jedyne pole do działania. Błąd ten był nieunikniony, narzuciło go życie samo. Bardzo wątpliwem jest, czy Komitet zdobyłby się kiedyś na rzucenie hasła do rozpoczęcia powstania zbrojnego w samem mieście; gdyby nawet tak było, próby te w końcu kwietnia, w maju czy czerwcu nie doprowadziłyby do niczego, bo załoga w Wilnie i wogóle ilość wojska rosyjskiego na Litwie wciąż rosła. Z uchodźtwem czy bez uchodźtwa—powstanie w Wilnie było niemożliwe. Uchodźtwo było przynajmniej oczyszczeniem Wilna z zarzutu bezczynności, rehabilitacją miasta wobec całej Litwy. Było ono też ostatnim i największym wysiłkiem na drodze prób i dążeń Wilna do zlania się z powstaniem. Od połowy maja możemy uważać sprawę powstania w Wilnie za ostatecznie przesądzoną. Miasto zrobiło co mogło, wyczerpało środki swoje i możliwości, i teraz spokojne było—spokojem rezygnacji i bezsilności.

ZAKOŃCZENIE.

Od połowy maja ustaje wszelka praca nad wywołaniem w mieście powstania. Widzimy odtąd tylko demonstracje opinji publicznej, drobne epizody. Nastroje te są bardzo znamienne i charakterystyczne, ale o powstaniu mowy już być nie może.

W końcu maja usłyszano radosną wieść o wkroczeniu na Litwę regularnego wojska polskiego. Nadzieje wilnian ożywiły się, gdy jasnem się stało, że generałowie polscy mają zamiar stoczyć walkę o miasto. W czasie pobytu generała Chłapowskiego w Wace, niedaleko Wilna, mieszkańcy zawiązali stosunki z generałem i dostarczali mu cennych wiadomości o sile wojska rosyjskiego i jego rozlokowaniu [1]). Miał także Chłapowski specjalnego emisarjusza, niejakiego akademika Szymańskiego, według innych Poniatowskiego, który dostawał się do miasta i zbierał tam informacje [2]). Generał Chłapowski pewny był, że ludność wileńska gotowa jest do zbrojnego wystąpienia. Ta gotowość mieszkańców do boju była jednym z argumentów jego, przemawiających za potrzebą uderzenia na miasto, gdy starał się pokonać opór generała Dembińskiego i obojętność generała Giełguda [3]). Ale Chła-

---

[1]) Chłapowski. *Pamiętniki.* cz. II. s. 73-4.

[2]) Wspomnienia Kazimierza hr. Krasickiego. *Zbiór pam.* s. 423. O tem, że może Szymański identyczny jest z Poniatowskim, który z Dembińskim wrócił do Warszawy a czynny był także w korpusie Różyckiego — uwaga redakcji, a także pamiętniki Henryka Bogdańskiego. Tamże. 189-90.

[3]) List Chłapowskiego do Giełguda z Kowgan (pow. trocki) dn. 14 czerwca *Pam. Pol.* t. III. s. 13. „Skoro usłyszą huk

powski mylił się głęboko, kiedy przypuszczał, że mieszkańcy Wilna mogą przeciwstawić się zbrojnie wojskom rosyjskim. Właśnie wówczas byli wilnianie najbezsilniejsi, nie mogli dać wojsku polskiemu żadnej pomocy. W czasie bitwy w górach Ponarskich, dnia 19 czerwca, kiedy rozstrzygały się losy Wilna, ludność wileńska mogła tylko modlić się gorąco i okazywać mniej albo więcej otwarcie swoje sympatje albo uczucia. Oto jak opisany jest ten dzień w artykule drukowanym w *Przeglądzie rzeczy polskich*, a będącym odpowiedzią na pracę Kirkora p. t. *Historyczno-statystyczne zarysy m. Wilna*, umieszczonym w słynnym hołdowniczym *Albumie Wileńskim*. Czytamy tam m. inn.: „Pomimo to wszystko (to jest zakaz guber-

---

dział w Ponarach, mieszkańcy Wilna zrobią powstanie w samem mieście, a wtenczas byłoby zbrodnią dać naszych braci mordować, nie będąc w stanie iść im silnie i śpiesznie na pomoc".

Nawiasem mówiąc, Rosjanie byli bardzo przestraszeni zbliżeniem się wojska polskiego do Wilna. Gen.-gubernator był zdecydowany ewakuować miasto w razie potrzeby. Przygotowano zawczasu fury dla wywiezienia dokumentów i pieniędzy w srebrze. K.G.G. Nr. 343 *akt o rozmaitych sumach pieniężnych*. k. 28-29, 38 — korespondencja w sprawie zapłacenia furmanom. W końcu maja wydał Chrapowicki odezwę do ludności wileńskiej; zapowiedział w tej odezwie, że w razie zbliżenia się wojska polskiego do Wilna, najsurowiej będzie przestrzegany stan wojenny, mieszkańcom nie wolno opuszczać domów; z nieposłusznymi będzie wojsko postępować, jak z nieprzyjacielem. Chrapowicki groził miastu zupełną zagładą, jeżeli mieszkańcy uczynią najmniejszą choćby próbę przeciwstawienia się władzom rosyjskim. Kilka egzemplarzy tej odezwy znajduje się w Archiwum Państwowem w Wilnie, jako ulotki ob. *Dodatki*. S z u m s k i *Pamiętniki* 69-74 opowiada o tej odezwie gen.-gubernatora, a także o projekcie Chrapowickiego deputacji do Chłapowskiego. Chrapowicki zwołał do siebie najwpływowsze w mieście osoby i proponował, aby do generała Chłapowskiego udała się deputacja i skłoniła go do odstąpienia od miasta; inaczej on, gubernator, wysadzi Wilno w powietrze. Deputacja ta nie doszła do skutku. Według S o b a r r e g o, *Obrazki litewskie*. s. 115, na zaniechanie zamiaru deputacji wpłynął oporem swoim biskup Kłągiewicz. O tej sprawie wspomina także Niewiarowicz. *Zbiór. pam.* s. 468.

natora skupiania się na ulicach miasta) tłumy poczciwego ludu, gorąco się modląc, zapominały o mającym się rozlegnąć strzale z cytadeli. Lecz daremnemi były modły i gotowość odpowiedzenia echem czynu na wtargnięcie zbrojnych rodaków, bo szybko po kościołach wieść się rozniosła o bezowocnej, lubo dzielnej utarczce... Jękiem najgłębszej boleści rozległo się całe Wilno, z załamanemi rękami i głośnym płaczem gromady kobiet i dzieci biegły na spotkanie rannych... Manifestacja ówczesna Wilna, przejawiająca się tak śmiało w nienawiści ku wrogom i we wzniosłym patrjotycznym bólu, godna pióra historyka" [1]).

W dniu tym popularny w Wilnie kaznodzieja Ludwik Trynkowski „miał kazanie w kościele katedralnym, podczas którego przemówił do kilkotysiącznego tłumu po trzykroć: powstańcie! a dopiero po trzeciem wykrzyknięciu dodał z cicha: z grzechów". [2])

Mówiąc o bitwie w górach Ponarskich, nie od rzeczy będzie tu nadmienić, że w jednej z potyczek, poprzedzających bitwę, znalazła śmierć wilnianka Eleonora z Michałowskich Dolińska, wdowa, która przekradła się z Wilna do oddziału partyzanckiego Ignacego Jeśmana. Partyzant ten przyłączył się z przybyciem regularnego wojska polskiego do generała Dembińskiego. Dolińska, przebrana po męsku, znana w oddziale pod imieniem Ferdynanda

---

[1]) *Przegląd rzeczy polskich.* 1860 r. zeszyt marcowy. s. 15. Autor artykułu (artykuł nie jest podpisany) polemizuje tu z „odstępcą wileńskim" A. H. Kirkorem, który *Zarysy* tę wydał z okazji przyjazdu Aleksandra II w r. 1858 do Wilna i, zdaniem autora artykułu, podkreślał charakter rosyjski miasta, nie wspominając o elemencie polskim.

[2]) O Trynkowskim. Sobarri—*Obrazki litewskie.* s. 54. Sobarri dodaje, że Chrapowicki chciał ukarać kaznodzieję, ale ten zdążył ukryć się; po ustąpieniu Chrapowickiego do sprawy tej już nie powrócono. W pismie do hr. Tołstoja z dn. 9.VIII (28.VII) pisze Chrapowicki, że Trynkowski wybierał do kazań teksty, nawołujące do oporu przeciwko władzom. Dodatek do *Żiżń Murawjewa* przez Kropotowa. s. 471.

Karpowicza, dowodziła plutonem. O tem, że jest kobietą, dowiedziało się wielu z jej towarzyszy broni dopiero po jej śmierci, która nastąpiła dn. 17 czerwca.[1])

O manifestacjach patrjotycznych społeczeństwa wileńskiego słyszymy dosyć często. Tak np. podczas czytania w kościołach wileńskich manifestu cesarskiego, słuchacze czynili umyślnie wielki hałas, tak, że pismo cesarza ledwo było słyszane [2]).

Fermentowanie umysłów długo jeszcze nie ustawało; najmniejszy powód budził radosne nadzieje w sercach wilnian. Tak gdy w początku września powszechną była pogłoska, że wojsko polskie w liczbie 10.000 przeszło na prawy brzeg Wisły, a więc może kieruje się na Litwę, radość wilnian była bardzo wielka. Policja starała się pogłoski tłumić [3]). Zresztą dalszy bieg wypadków położył kres wszelkim nadziejom. Odbywało się oblężenie Warszawy, a mieszkańcy Wilna czekali wyniku. Kiedy zaś Warszawa wzięta została, i gen.-gubernator Chrapowicki miał z tej okazji mowę, w której powiadomił mieszkańców o stłumieniu powstania, damy płakały, a mężczyźni z trudnością ukrywali ból i oburzenie [4]). Nazajutrz znaleziono na placu zamkowym proklamację, nawołującą do powsta-

---

[1]) O Michałowskiej — *Bob.* R. I. Nr. 234 — *akt w tej sprawie.* Zaliczono ją do II kategorji przestępców, t. zn. że majątek jej folw. Jurdyszki, w pow. rosieńskim i 2 domy w Wilnie ulec miały konfiskacie. O Michałowskiej pisali Stefan Rosiak—*Kobiety w powstaniu listopadowem na Litwie*, druk. w *Słowie* Nr. 124 z 2 czerwca, a także ks. M. Żełudziewicz — *W setną rocznicę śmierci zapomnianej bohaterki*, druk. tamże.

[2]) Raport żandarmerji do Chrapowickiego z dn. 6.VII (24.VI), że w niedzielę dnia 1.VII, podczas czytania w katedrze i w kościele św. Anny manifestu cesarza z 16 (4) czerwca, był okropny hałas KGG. Nr. 2533. k. 93.

[3]) Raport Nr. 58 z dnia 31 (19).VIII. Żurnał 3. k. 25. Raport Nr. 60. z dnia 4.IX (23.VIII). k. 27.

[4]) Raport Nr. 67 z dn. 17 (5) IX. *Żurn.* Nr. 3. k. 30. „Damy płakali od złosti, a mużczyny wiśema imieli pasmurnyj wid i primietno skrytoje nieudowolstwije".

nia [1]). Już po wzięciu Warszawy, późną jesienią roku 1831, a nawet na początku roku 1832, policja wciąż miała kłopoty z usunięciem śladów powstania. Między ludnością kursowały portrety Skrzyneckiego, popularnego na Litwie partyzanta Wincentego Matuszewicza i in [2]). Sprzedawano ozdoby—guziki z białemi orłami, jakieś pierścionki damskie, nazywane „parolikami", szpilki z wyobrażeniem Dembińskiego, Skrzyneckiego, Matuszewicza, syna Napoleona [3]). Były też rozpowszechniane chustki jedwabne z obrazkiem, wyobrażającym kosyniera polskiego z kosą w ręku; pod obrazkiem — wierszyk w języku polskim albo francuskim: „bij, rąb, tęga kosa, utrzemy Moskalom nosa, dalej bracia w imię Boże, Bóg nam dopomoże" [4]).

Pod pewnym względem okres ten podobny jest do czasu, jaki upłynął między otrzymaniem wieści o nocy listopadowej a wybuchem powstania na Żmudzi. Tu i tam gorące uczucie patrjotyczne wyraża się w braku innego ujścia w demonstracjach opinji publicznej, w wykazywaniu sympatji dla sprawy powstania.

Wogóle rozróżnić możemy w życiu Wilna w 1830—31 roku trzy fazy czy okresy. Pierwszy trwa od otrzymania wieści o wypadkach warszawskich t. j. od początku grudnia, aż do wybuchu powstania na Żmudzi i całej Litwie — w pierwszych dniach kwietnia. Jest to okres oczekiwania, nadziei, zapału. Wilno przygotowuje się jak może do powstania; powstają organizacje akademickie,

---

1) Raport Nr. 68. z dn. 18. (6) IX. Tamże. k. 30.

2) Znaleziono te rzeczy u mieszczanina wileńskiego, Antoniego Iwaszkiewicza. Iwaszkiewicz udał się z miasta do powstańców, a wróciwszy do miasta, przyniósł ze sobą portrety. Zwolniono go od odpowiedzialności dnia 12.X (30.IX). *Bob.* R. I. Nr. 148. *akt o Iwaszkiewiczu.*

3) O portretach — raport Nr. 50, z dnia 10.XII (28.XI) *Żurn.* Nr. 4. k. 32. Tamże o pozostałych rzeczach.

4) Raport Nr. 101 z dnia 12.I 1832 (31.XII 1831). *Żurn.* Nr. 3. k. 60-61.

Komitet Centralny. Okres ten znamienny jest przez to, że życie Wilna nie różni się niczem od reszty Litwy. Wilno roztacza, promieniuje swój wpływ szeroko i daleko na Litwie, autorytet Komitetu stoi bardzo wysoko, ku Wilnu zwrócona jest uwaga powszechna.

Wybuch powstania na Litwie zmienił gruntownie ten stan rzeczy. Wilno nie zdobyło się na naśladowanie innych miast litewskich, nie pozbyło się Rosjan, a przez to wytrącone zostało, wyłączone poza nawias życia powstańczego; zostało też pozbawione swego stanowiska naczelnego, powiedzielibyśmy zdetronizowane. Ten odrębny charakter zachowa Wilno aż do stłumienia powstania. *Od początku kwietnia do połowy maja — w okresie drugim — Wilno stara się i wysila, robi, co może, aby zlać się z powstaniem, należeć do niego.* Po bardzo krótkim czasie oczekiwania i przygotowania do powstania w samem Wilnie, gdy się jednak przekonano, że jest to zamiar nieosiągalny, mieszkańcy Wilna, nie rezygnując z myśli przyłączenia się do powstania, chwycili się innej drogi — zaczęli opuszczać miasto. Wskazywaliśmy już na spontaniczny i, że tak powiemy, „zaimprowizowany" charakter tego ruchu. Nie był on skutkiem jakiegoś uprzednio powziętego planu, powstał bez zachęcania i propagandy. W tej naturalności ruchu leży najistotniejsza jego zasługa, ale zarazem i słabość; uchodźcy bowiem nie wyzyskali wszystkich możliwości, działali bez zastanowienia się, na ślepo — dlatego też korzyści, jakie wypływały z tego ruchu dla sprawy powstańczej, w szczególności w najbliższej okolicy Wilna, były nieproporcjonalne w stosunku do liczby uchodźców i do zapału, jaki ze sobą wnosili. Wilno nie pozostało bezczynne, brało udział w powstaniu, tylko że udział ten był mniej znaczny i wydajny dla sprawy powstania, niż gdyby Wilno nie było strzeżone przez załogę rosyjską. Udział Wilna w powstaniu był także znacznie krótszy; podczas gdy w całej Litwie walki toczyły się do połowy lipca, a drobne oddziały powstańcze

zjawiały się znacznie później, już wówczas, gdy Chłapowski przeszedł granicę, a Dembiński przeciągnął w odwrocie swoim przez Litwę. Wilno, zasilając szeregi powstańcze, brało udział w powstaniu w ciągu kilku zaledwie tygodni: od połowy kwietnia do połowy maja.

Trzeci okres—od połowy maja do stłumienia powstania i zrównania się Wilna z resztą Litwy—jest w życiu miasta okresem względnego spokoju i rezygnacji. Nie należy jednak uważać, że już wówczas uznano sprawę powstania za przesądzoną i zapomniano zupełnie o walkach, rozgrywających się między wojskiem rosyjskiem a regularnem wojskiem polskiem oraz powstańcami litewskimi. Przeciwnie, w Wilnie pamiętano i wiedziano o powstaniu bardzo dobrze, dawało się ono odczuwać na każdym kroku; tylko, że było wówczas już rzeczą zupełnie niemożliwą dla wilnian uczynić coś ze swojej strony. Uspokojenie umysłów, przywrócenie dawnego stanu przyszło znacznie później — kiedy w całej Litwie zapanował spokój. Związek między Wilnem a resztą Litwy i w tym wypadku występuje bardzo wyraźnie.

A teraz zastanowić się trzeba, dlaczego Wilno pozostało przez cały czas powstania w warunkach tak odrębnych a tak trudnych, dlaczego nie znaleziono tutaj ani jednego momentu, dogodnego dla wszczęcia powstania.

Pierwszą i główną przyczyną była nierówność sił, ogromna przewaga wojenna Rosji. Rząd rosyjski zwrócił baczną uwagę na stolicę Litwy i starał się udaremnić wszelkie możliwe próby powstania w samem mieście. Utrzymanie Wilna, jako dogodnego punktu strategicznego, z którego panowało się nad całą Litwą, jako składu ogromnych zasobów żywności i furażu, było kwestją pierwszorzędnej wagi dla Rosji, zależał od tego w znacznym stopniu wynik wojny z Polską. Sytuacja w Wilnie, pytanie, czy gen.-gubernator Chrapowicki zdoła się w niem utrzy-

mać, było źródłem poważnych obaw Rosji; utrzymanie miasta miało dla rządu rosyjskiego także znaczenie moralne [1]).

Przez cały czas powstania, w Wilnie znajdowała się znaczna ilość wojska, w najkrytyczniejszym dla Rosjan momencie (początki kwietnia r. 1831) załoga wynosiła przeszło 3.000, a gen.-gubernator narzekał wciąż, że sytuacja jest groźna i prosił o posiłki.

Wówczas to też władze rosyjskie, celem ułagodzenia wzburzenia ludności i ziednania jej dla siebie, gotowe były do znacznych ofiar pieniężnych, jak to widać chociażby z pisma gubernatora cywilnego Obreskowa do Chrapowickiego. W piśmie tem datowanym z dnia 11.IV (30 III) wyraża Obreskow przekonanie, że Wilno tak długo utrzymać można będzie w spokoju, póki powstanie nie zbliży się do samych jego murów. Za jeden z głównych czynników, popychających ludność, zwłaszcza uboższą, do powstania, uważał Obreskow drożyznę artykułów żywności. Radził więc dążyć wszelkiemi siłami do zaopatrzenia miasta w

---

[1]) Jak wielkie znaczenie Wilno miało dla Rosji, widać chociażby z listu w. ks. Konstantego do szefa żandarmów Benkendorfa z dnia 9.IV (28.III). *Russkij Archiw*. 1885. I. s. 30. Wyraża tu Konstanty obawę, czy Chrapowicki utrzyma się w mieście.

Władze rosyjskie starały się przedstawić Wilno, jako jedyne miasto, lojalne wobec Cesarza, nie próbujące nawet złamać przysięgi wiernopoddańczej. Aby rozpowszechnić w opinji publicznej takie zdanie, uciekały się władze do fałszowania listów (bo listy te, drukowane w czasopismach urzędowych, są niewątpliwie falsyfikatami i to niezbyt zręcznemi). W jednym z takich listów, druk. w *Kurjerze Litewskim*, r. 1831. Nr. 97. z dnia 22 (10) VIII, anonimowy autor opowiada, jaki ład i porządek panują w Wilnie, z jaką sprawiedliwością i łagodnością postępują Rosjanie, jak wojska, bynajmniej nie krzywdząc ludności, płacą za wszystko i t. d. W sprzeczności z tym listem stoją chociażby rozkazy Chrapowickiego do dowódców oddziałów wojskowych, aby nie pozwalali na rabunki, przyczem gen.-gubernator podkreśla, że rabunki i gwałty wciąż się powtarzają, a to oburza mieszkańców. Rozporządzenie Chrapowickiego w KGG. Nr. 2533. k. 82. Pismo z dn. 21 (9) IV.

żywność, a także do zajęcia klasy robotniczej przy jakiejś pracy, np. odbudowie pałacu, bo, dając masom zarobek z ręki rządu, odciągnęłoby się je od sprawy powstania. Za niezbędne uważał Obreskow także zapłacenie należności dostawcom dla skarbu, zwłaszcza mniej zamożnym, aby usunąć powody rozdrażnienia przeciwko rządowi [1]).

Oprócz załogi, czynnikiem, uniemożliwiającym wywołanie powstania, były częste przemarsze wojsk rosyjskich, dążących do Królestwa przez Wilno; prawie wszystkie wojska posłane przez Mikołaja do Królestwa przeszły przez Wilno. Przybywające do końca kwietnia wojska dla stłumienia powstania na Litwie kierowało się przedewszystkiem na Wilno i wzmacniało załogę. O własnych siłach Wilno uwolnić się od Rosjan nie mogło, a pomocy znikąd nie miało. To była druga przyczyna, że przez cały czas powstania Wilno pozostało w mocy Rosjan. Próba Załuskiego skończyła się klęską jeszcze przed zaczęciem właściwych działań. Jeszcze większym ciosem dla sprawy powstania w Wilnie był nieszczęśliwy wynik bitwy na górach Ponarskich dnia 19 czerwca, wogóle fiasco wyprawy generałów Chłapowskiego, Giełguda i Dembińskiego na Litwę. Generał Chłapowski w uwolnieniu Wilna widział cel swojej wyprawy, uważał to za przedsięwzięcie niezmiernej doniosłości dla powstania. wyprawa ta odpowiadała ogólnym nadziejom i chęciom, była bardzo popularna. Ale wskutek mnóstwa przyczyn — oporu Dembińskiego, wahań Giełguda i inn., Chłapowski nie mógł przeprowadzić swego pla-

---

[1]) Pismo Obreskowa do Chrapowickiego z dn. 11.IV (30.III) 1831 roku:

„Въ губернскомъ городѣ нахожу я нужнымъ занять рабочій классъ жителей какой либо общественной работой, напр. отстройкой дворца, чѣмъ не токмо подается симъ людямъ способъ къ честному пропитанію, но и отвлекутся они отъ праздности. Неменѣе полезно было бы успокоить претензіи нѣкоторыхъ изъ неимущихъ жителей, простирающихъ претензіи къ казнѣ за разныя доставки, и прекратить тѣмъ ропотъ ихъ".

K.G.G. r. 1830, Nr. 525, cz. I. k. 274-8.

nu tak, jak zamierzał, wyprawę odkładano wciąż, a tymczasem wojska rosyjskie—oddziały Sakena, Malinowskiego, Sulimy, Chiłkowa, Kuruty śpiesznemi marszami dążyły do Wilna, stanowiąc razem z 6.000-ną załogą wileńską siłę, 18.000 [1]. Generał Chłapowski rozumiał, że teraz już nie czas uderzać na Wilno i gotów był cofnąć się, ale Giełgud, naczelnik wyprawy i zwierzchnik Chłapowskiego, raz przybywszy pod Wilno, nie chciał zaniechać zamiaru i rozpoczął walkę [2]. Wynik bitwy był niepomyślny dla wojska polskiego, generałowie polscy zmuszeni byli cofnąć się. W ten sposób runęły wszystkie oczekiwania i nadzieje patrjotów.

Oprócz tych dwu przyczyn wskazać jeszcze można na trzecią—bezczynność Komitetu Wileńskiego, brak należytego wysiłku w kierunku wywołania powstania w Wilnie.

Ale ta bezczynność Komitetu nie odegrała roli decydującej. Bardzo wątpliwem jest, czy udałoby się wywołać powstanie w samem Wilnie, rozbroić i wyprzeć załogę rosyjską. Nawet w początku kwietnia, momencie najdogodniejszym, trudności były ogromne. Właściwie trudno jest mówić o momentach najdogodniejszych, takich nie było; moment w początku kwietnia był tylko mniej niekorzystny, niż inne. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, gdyby nawet udało się uwolnić Wilno, powstańcy byliby zmuszeni opuścić je po niejakim czasie. Odnosi się to zarówno do tego wypadku, gdyby powstańcy sami od wewnątrz czy z zewnątrz (wyprawa Załuskiego) uwolnili miasto od Rosjan, jak i do tego, gdyby generałowie polscy uprzedzili wojska rosyjskie i zdobyli miasto szturmem. Obecność znacznych kilkunastutysięcznych wojsk rosyjskich na Litwie pozostawała faktem realnym, Wilno, otoczone ze wszystkich stron, nie mogłoby się długo utrzymać. Pamiętać atoli należy, że nawet krótkie posiadanie Wilna przyniosłoby znaczne ko-

---

[1] Puzyrewskij. l. c. s. 309 i nast.

[2] Chłapowski. *Pamiętniki.* cz. II. s. 76 i nast.

rzyści powstańcom — zdobycie nagromadzonych przez Rosjan zasobów żywności, broni, amunicji, których brak powstańcy odczuwali bardzo dotkliwie.

Reasumując wszystko powyższe, stwierdzić można, że w roku 1831 Wilno, wskutek całego kompleksu swoistych warunków nie miało możności przysłużyć się sprawie powstania, jak przystało stolicy Litwy.

Przywiązanie jednak do sprawy narodowej wykazali wilnianie w sposób dobitny, swoisty i nie ulegający wątpliwości.

DODATKI.

I.

PISMA, ZWIĄZANE Z OBIOREM ZAŁUSKIEGO NA NACZELNIKA I Z PLANEM ATAKU NA WILNO.[1])

1.

Do szanownego obywatela Karola hr. Załuskiego Naczelnego Wodza siły zbrojnej p-tu upickiego, od Komitetu tymczasowego wiłkomierskiego powiatu.

Komitet tymczasowy powiatu wiłkomierskiego jednomyślnym żądaniem komendantów różnych oddziałów siły zbrojnej wiłkomierskiej i obywateli, i przekonaniem, iż bez naczelnego wodza i połączenia wszystkich sił w jedno, żadne działania skutecznemi być nie mogą, powodowany— szanownemu obywatelowi Karolowi hr. Załuskiemu, naczelnikowi siły zbrojnej powiatu upickiego — naczelnictwo siły zbrojnej, tak powiatu wiłkomierskiego, jak i powiatu wileńskiego, wedle żądania obywateli powiatu tegoż do wzięcia i do otworzenia się Centralnej Litewskiej Władzy oddaje z dodającemi się do pomocy i rady, stosownie do chęci naczelników sił wojskowych, obywatelami wileńskiemi — Janem Gieczewiczem i Antonim Goreckim, kapitanami byłemi wojsk polskich, oraz obywatelami wiłkomierskiemi, Józefem Komarem, pułkownikiem wojsk byłych polskich, i Marcjanem Reuttem, sędzią Sądu Głównego Litewskiego. O przyjęcie jak najprędzej tego dowództwa naczelnego i tego dowodu zaufania, który prawdziwa miłość ojczyzny, gorliwy zapał i czułe staranie, do zrzucenia pę-

---

[1]) Z odpisów. *Bob.* R. I. 98. *Akt o Goreckim.* k. 3—5.

tów (!) niewoli—i pozyskania wolności i swobód przez Szanownego Wodza okazane, wzbudzają, oraz o wyznaczenie miejsca centralnego do rad wojennych, Komitet tymczasowy powiatu wiłkomierskiego prosi. (na oryginale podpisali) Benedykt Pietkiewicz, prezes Komisji Wiłkomierskiej; Feliks Siesicki, członek Komitetu Wiłkomierskiego; Franciszek Komarowski, członek Komitetu Wiłkomierskiego; Bogusław Mikulicz, członek Komitetu Wiłkomierskiego; August Pomarnacki, członek Komitetu; pułkownik Chodynicki; Stanisław Niepokojczycki; Marcjan Reutt; Juljan Pomarnacki, członek Komitetu Wileńskiego i Justyn Jasiński, członek Komitetu Wileńskiego.

Na kopji podpis następny - oryginał posłany do Szawel, kopję poświadczam. Załuski. Data odezwy — kwietnia 14 dnia 1831. Nr. 244. M. Wiłkomierz.

2.

Do Głównodowodzącego siłą zbrojną powiatu oszmiańskiego.

Hr. Załuski, dowódca siły zbrojnej pięciu powiatów, wezwał mnie, żebym był jego szefem sztabu. Stosownie do polecenia mojego Naczelnika udzielam wiadomości, że dzisiaj w kierunku do Wilna przeprawujemy się z znaczną siłą przez Wilję w Czabiszkach, a jutro inne kolumny pod dowództwem Leona Potockiego zaczną przechodzić tę rzekę w Janowie. Udzielajcie nam zatem wiadomości o sobie i dla wspólnego działania, komunikujcie się także przez Niemenczyn, gdzie stoi kapitan Gieczewicz, i razem otwierając komunikację drugą stroną przez trakt lidzki, wysławszy tam kilka oddziałów, żeby kraj rezolwowały i łączyły się z nami. My teraz jedziemy do Kowgan, wsi starościńskiej W^{0} Kluczewskiego, od przewozu w Milkiszkach na Wilji $1^{1}/_{2}$ mili odległe, a od Strejpun, drugiej stacji pocztowej od Wilna do Kowna, 2 mil oddalonej.

Autentyk wyrażony następnie — Bóg pomóż dobrej sprawie. Antoni Gorecki. Data, dnia 17 kwietnia 1831 r. z Czabiszek.

II.

LISTY KUDREWICZA Z DNIA 2.III. i 11.III. (18 i 27.II) DO WŁADZ ROSYJSKICH.

(Oryginały [1]).

1.

Виленскому Военному Губернатору Господину генералъ адьютанту и кавалеру Храповицкому — староингерманландскаго пѣхотнаго полка прапорщика Кудревича

РАПОРТЪ.

Какъ Вашему Превосходительству уже извѣстно, что обдуманный мною планъ, къ открытiю злоупотребленiя коварныхъ замысловъ въ тайнѣ простирающихся къ поношенiю нашей Имперiи со стороны прыверженцевъ къ польской нацiи, заключающихся въ часныхъ лицахъ г. Вильна съ ея окружностью, будетъ полезенъ Отечеству; въ особенности въ теперешнихъ политическихъ обстоятельствахъ, а посему Вашего Превосходительства всепокорнѣйше прошу, довести о семъ до свѣдѣнiя Государя Императора; и изходатайствовать на необходимо нужныя по сему предмету издержки нѣкоторую сумму денегъ, безъ чего иначе нельзя будетъ приступить на первый случай къ исполненiю сей важной и полезной для Государства операцiи, докладывая при томъ что я отъ одержимой меня болѣзни въ скорости надѣюсь получить совершенное выздоровленiе, и для того не отправляя меня къ полку, позволить находиться здѣсь въ г. Вильно, подъ особеннымъ покровительствомъ Вашего Превосходительства.

№ 2. Прапорщикъ Кудревичъ.

Февраля 18 дня 1831 года.

Г. Вильно.

(Na marginesie): Передать временному виленскому полицмейстеру, подполковнику Рутковскому для разсмотренiя въ чемъ заключается планъ Кудревича.

---

[1]) *Bob.* R. I, Nr. 153, *akt o Kudrewiczu*, k. 283, 285.

2.

Виленскому полицмейстеру господину подполковнику и кавалеру Рутковскому — староингерманландскаго пехотного полка, прапорщика Кудревича.

РАПОРТЪ.

Открывъ совершенно всѣ намѣренія виленскихъ жителей, и къ совершенному ихъ предпринятію назначено день 2 марта сего года, въ который день ихняя присяга будетъ исполняться предъ крестомъ, въ обществѣ священниковъ и подписъ сдѣлаютъ на вѣрное исполнен е своихъ намѣреній. Хотя мнѣ много стоило вчерашнее ихъ собраніе, но по крайней мѣрѣ все узналъ, как я имѣютъ переписки, гдѣ ружія находятся, и гдѣ ихніе всяк е извѣстія отъ поляковъ находятся. — Притомъ просютъ они, чтобъ съ ними поѣхалъ завтра къ помѣщику Нарбуту, отставному капитану, который къ ихней шайкѣ принадлежитъ и безъ его ничего сдѣлать не могутъ. Къ нему недалече — только 20 верстъ — съ тѣмъ чтобъ его привести въ Вильно и другихъ помѣщиковъ въ окружности его находящихъ, ибо какъ академики говорятъ, что у него есть много оружія и дальніе прыпасы къ ихному намѣренію. Затѣмъ какъ я поѣду завтре къ нему съ нѣкоторыми академиками привесть его въ городъ, для ихней присяги, въ то время дамъ знать чтобъ ихъ всѣхъ взять. Мнѣ вчерашнее ихнее собраніе много издержекъ стоило. Затѣмъ прошу Вашего Высокоблагородія дать еще на разходы нужныя въ теченіи сихъ сборищъ и въ деревни какіе буду имѣть издержки. Въ севодни лично буду у васъ и кой объ чемъ важномъ поговорю.

О чемъ Вашему Высокоблагородію честь имѣю донесьти.

№ 5. Прапорщикъ Кудревичъ.

Февраля 27 дня 1831 года.

Г. Вильно.

III.

OGŁOSZENIA GENERAŁ - GUBERNATORA O WYKONANIU WYROKU NAD ZAMIESZANYMI W SPRAWIE KUDREWICZA.

1.

Ogłoszenie gen.-gubernatora o wykonaniu wyroku nad Janem Kudrewiczem, Antonim Przewłockim, Teodorem Karolem Baczyńskim i Konstantym Finkiem-Zawiszą [1].

Pierwszych dni niniejszego miesiąca odkrytym został spisek, celem którego było sprawienie zamieszania w Wilnie; główną zaś onego sprężyną był oficer starego ingiermanłandzkiego pułku, Kudrewicz, powodowany nikczemnemi i zbrodniczemi widokami, oraz biorąc na się z jednej strony postać jakoby miał odkryć Rządowi uknowaną przeciw spokojności publicznej zmowę, z drugiej strony wciągając bezczelnie w sidła swoje liczne ofiary, uczynił je uczestnikami tej zbrodni, której sam był istotnym sprawcą, a w zabłąkaniu ich znajdował okrutną dla siebie rozkosz.

Najczynniej występnym zamiarom Kudrewicza dopomagali: under-oficer białozierskiego pułku Przewłocki, odstawny porucznik wojsk polskich, zostający w obowiązku sekretarza przy głowie cechowym, Baczyński i niejaki Fink mianujący się także Zawiszą. Wszyscy ci zbrodniarze wskutek wyroku Sądu Wojskowego, ulegli dnia dzisiejszego zasłużonej karze śmierci. O czem mam za obowiązek uwiadomić mieszkańców M. Wilna, którzy niechaj będą przekonani, że wszelki zamiar dążący do naruszenia ich spokojności tak drogiej dla serca mojego, najsurowiej będzie karany i, że nic mię nie wstrzyma od wykonania sprawiedliwości w każdym razie, gdzie tylko tego wymagać będzie dobro i bezpieczeństwo Najwyżej poruczonych rządowi mojemu prowincyj. Wilno dn. 27 marca 1831 r. 8.IV n. st.) (podpisano:) Jenerał-adjutant, Chrapowicki.

---

[1]) K.G.G. 1830 r. Nr. 525, *akt o wprowadzeniu na Litwie stanu wojennego*, cz. I. k. 221.

2.

Ogłoszenie gen.-gubernatora o wykonaniu wyroku nad ks. Hieronimem Wojtkiewiczem, ks. Marcinem Strzałką i Karolem Sorokiewiczem[1].

Niektóre duchowne osoby rzymsko-katolickiego wyznania, zapomniawszy na zaprzysiężone przed obliczem Boga obowiązki swoje, zamiast utrzymania na prawej drodze... prowadzą do krzywoprzysięstwa, zguby wiecznej, a przyczyniając się tym sposobem do wywrócenia przez samego Boga ustanowionej władzy, stają na czele zbrodniarzy, którzyby się jeszcze upamiętać mogli, gdyby głos religji prawdziwą i szczerą podał im radę. I tak zakonnicy zgromadzenia XX Trynitarzy wileńskich, kapłan Hieronim Wojtkiewicz i kleryk Marcin Strzałko, będąc wezwani przez oficera starego ingiermanlandzkiego pułku Kudrewicza.. zamiast przypomnienia im prawej przysięgi etc... doprowadzili ich przed krucyfiksem i ewangelją do krzywoprzysięstwa, którego celem było złamanie wiary etc... Tem obrzydliwszem jest,... że tam byli ludzie młodzi, niedoświadczeni... Zbrodnię swoją wyznali X-ża Wojtkiewicz i Strzałko w obliczu Pasterza swego, JW. biskupa Kłągiewicza a na mocy etc... ulegli w dniu dzisiejszym zasłużonej karze śmierci. Tejże karze razem uległ Karol Sorokiewicz, głowa cechowy wileński, który jako urzędnik publiczny zamiast... zniósł się z Kudrewiczem... dopomagając haniebnym, podłym ich zamiarom.

Wilno, 11-go kwietnia 1831 (23 kwietnia n. st.) podpisano:) Wileński i Grodzieński czasowy wojenny gubernator, Generał adjutant Chrapowicki.

*

Uwaga. Dnia 9 kwietnia n. st. 1831 r., t. j. nazajutrz po wykonaniu wyroku nad Kudrewiczem, rozstrzelano powstańca pow. wileńskiego, Hipolita Łabanowskiego.

---

[1]) Ze zbiorów po prof. Polińskim w Bibl. Czart. Przepisane z notatek L. Janowskiego, stąd skróty w tekście.

IV.

PIEŚŃ LEGJONU AKADEMICKIEGO, UŁOŻONA PRZEZ HIPOLITA KLIMASZEWSKIEGO [1]).

Dosyć bracia w kącie siedzieć,
Nic nie widzieć, nic nie wiedzieć,
Zaśpiewajmy, pożegnajmy
Jagiellonów gród.
Dalej w pole krokiem śmiałym
Złączyć Pogoń z Orłem Białym.
A przed niemi z naszej ziemi
Pierzchnie podły ród.
Już mu Wisła nie hołduje,
Już mu Niemen grób gotuje,
Reszta zginie w bystrej Dźwinie,
Gdzie brzmi Litwy śpiew.
Lecz za klęski nam zadane
Przypomnijmy mu Oszmianę,
Biednych matek, drobnych dziatek
Przelewaną krew.
Ku nam ciągnie nasz Umiński,
Matuszewicz i Ogiński.
Wiwat, wiwat wódz nasz nowy,
Matuszewicz Piorunowy!
Jego dłoni dzielnej broni
Doznał wściekły wróg.
Śpiesz więc, Giedymina plemię,
Oswobodzić przodków ziemię,
Bij Rusina-poganina,
Bo dziś z nami Bóg.
Niechaj gnuśnych ród bruk zbija,
Jada cukry, winko spija,
Jemu wzgarda, nam — stal twarda
I marsowy znój.
Hej, ramię do ramienia, hej ramię do ramienia!
W imię Boga zwalczmy wroga,
Odbierzmy kraj swój!

---

1) *Bob.* R. III, Nr. 57, 16. Pieśń ta drukowana jest m. inn. u Szczerbickiego — *Rok 1831, w pow. oszmiańskim.*

V.

ODEZWA CHRAPOWICKIEGO Z DNIA 25 (13) MAJA 1831 ROKU. [1])

OGŁOSZENIE.

Przy rozbiciu i rozpędzeniu buntowników, zgromadzających się w rozmaitych miejscach gubernji wileńskiej, zabrane zostały rozmaite należące do nich papiery. Gdy zaś z tych okazuje się, że rozmaite osoby, źle myślące i nieprzychylne Rządowi, zapominając wszelkich praw ludzkości, a powodując się jedynie wyuzdanemi namiętnościami i mając nadzieję zrobienia sobie losu w czasie zaburzenia i ogólnego nieszczęścia, coraz bardziej starają się rozniecać wszczęty już pożar zamieszań i niepokoju, przewodniczący zaś buntownikom hersztowie, dbając więcej o ocalenie głów własnych, aniželi o krew tysięcy ludzi, która się niewinnie za ich zbrodnie przelewa, usiłują pomnożyć liczbę swych ofiar, a klęski i spustoszenia przenieść wszędzie, gdzie tylko dostąpić mogą; gdy nadto się odkrywa, że niektórzy z mieszkańców miasta Wilna, przybrawszy sobie tytuł patrjotów wileńskich, wzywają buntowników innych powiatów, ażeby się zbliżyli pod Wilno, żeby weszli do Miasta, lub też zdobyli je szturmem; przeto w obowiązku mojego urzędu winien jestem ogłosić mieszkańcom Miasta Wilna: pierwsze — że waszą najpierwszą i najświętszą powinnością jest zachowanie się w każdym czasie spokojne i czuwanie nad temi wszystkiemi osobami, które wpływem swoim mogłyby dążyć do wzniecenia w mieście niepokoju i rozruchu, że gdyby w przypadku zbliżenia się pod Miasto buntowników lub jakiejś w samem Mieście, czego się nie spodziewam, niespokojności wypadła potrzeba poruszenia wojsk, pod moim dowództwem będących, i użycia siły zbrojnej, w takim razie mieszkańców Miasta Wilna będzie powinnością spokojnie pozostać w domach zamkniętych, bo inaczej wszystkie osoby

---

[1]) Druk współczesny w Archiwum Państwowym w Wilnie (b.n.)

znajdujące się wówczas na ulicy uważać się będą, jako naruszające dobry porządek, i z niemi wojsko będzie miało rozkaz postępować po nieprzyjacielsku. Nakoniec nie mogę zamilczeć, że kiedy w dawniejszej do mieszkańców Miasta Wilna odezwie ręczyłem z mojej strony i ze strony wojska za święte ich osób i własności szanowanie, tak teraz oświadczam, że wzniecona w Mieście Wilnie jakimkolwiek sposobem buntownicza niespokojność i uczestnictwo w niej osób, w Mieście mieszkających, a dotąd pod opieką Rządu wszelkiej swobody używających, zmusi mnie do użycia środków surowych i jakie w ręku żołnierza pozostają, a wtedy za pierwszym z działa wystrzałem, za nic i za nikogo ręczyć nie mógłbym: wtedy wszystkie klęski i nieszczęścia, jakie na miasto i jego mieszkańców zlać się mogą, będą sprawą tych, którzy mnie do użycia środków ostatecznych zmuszą.

Do was więc, mieszkańcy Miasta Wilna, należy zachowanie się w spokojności, odwrócenie nieszczęść, mogących spłynąć na miasto, i okazanie rzeczą samą, iż brzydzicie się tem wszystkiem, co cechę wiarołomstwa i buntu na sobie nosi.

Mnie odtąd na przyszłość nic więcej nie pozostaje, jak albo mieć przyjemność świadczenia przed Tronem o waszej niezachwianej wierze, albo też w przeciwnym razie, dotrzymując mego obowiązku i słowa, być świadkiem waszej zguby, którą wiarołomni na was i na Miasto ściągnąć usiłują.

Przytem objawiam mieszkańcom Miasta Wilna, że odtąd nikt z Miasta bez osobnego na to zezwolenia mojego wyjechać nie może.

Wilno, dnia 13 maja 1831 roku (dnia 25 maja n. st.) (podpisano): Wileński i Grodzieński czasowy wojenny gubernator, Jenerał-adjutant Chrapowicki.



Skorowidz osób i miejscowości

(z pominięciem Wilna).

Abicht Adolf, 21
Abicht Teodor, 21, 22, 23, 25, 26, 27, 29
A... J., 59, 60
Aleksander II, 135

Bacewicz, p. Baczyński, 105
Baczyński Teodor Karol, 73, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 87, 91, 92, 98, 99, 101, 105, 106, 148
Balingródek, 63, 113
Baliński Michał, 14, 41, 42, 58, 63, 64, 113
Barbaryszki, p. trocki, 129
Barzykowski Stanisław, 38, 39, 65, 106
Batory Stefan, 40, 124
Becze, 129
Belmont, pod Wilnem, 115
Benkendorf, Aleksander Krzysztof, 10, 16, 72, 88, 111, 140
Bezobrazow, 49, 60, 92
Bielawski Fortunat, 27
Bielawski, 113
Bieliński Józef, 31, 42, 45, 63, 110
Bieliński Kazimierz, 50, 70, 122
Bielkiewicz Adam, 24
Billewicz Józef, 13, 40
Billewicz, 92
Bobakowski, 127
Bobakowskiego teki, 5, 7 (w przypisach nieuwzględniony)
Bogdański Henryk, 133
Borowski Leon, 27
Borowski, 127
Bortkiewicz Adolf, 125
Botwinko, 25
Bowkiewicz Józef, 92
Bronikowski Ksawery, 6, 7
Brzostowski Michał, 23, 25, 26
Budrewicz Jerzy, 31
Budrewicz Wincenty, 31
Burba Aleksander, 6, 8, 10, 13, 50, 114, 115, 116,
Burba Jerzy, 114
Burbiszki, koło Wilna, 125, 126 127
Bystram, 50

Cappelli Alojzy, 24
Chevalier Michał, 82
Chiłkow, 142
Chłapowski Dezydery, 6, 35, 36, 37, 83, 129, 133, 134, 139, 141, 142
Chłopicki Józef, 19, 38, 39
Chmielowski Piotr, 28
Chodynicki, 145
Chodźko Józef, 13, 44, 45, 48, 49
Chrapowicki Maciej, 13, 15, 16, 18, 21, 24, 26, 49, 62, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 75, 78, 79, 81, 84, 88, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 104, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 121, 126, 128, 134, 135, 136, 139, 140, 146, 148, 149, 151, 152
Chrząstowski, policmajster, 16
Czabiszki, p. wileński, 60, 61, 145
Czapliński Antygon, 25, 26, 27
Czarnocki Romuald, 50
Czartoryski Adam, ks., 19, 39
Czernicki Hieronim, 74
Czernyszew Aleksander, 45, 94

Danejko, 23
Dangel Stanisław, 69
Dembiński Henryk, 133, 135, 137, 139, 141
Dłuska, 28
Dobrowolski Karol, 74, 76, 81, 94
Dolińska Eleonora, 135, p. także Michałowska 136
Dołgorukow Mikołaj, 28
Domejko Ignacy, 6, 31, 36, 39, 40, 53, 55
Dopelmajer, 91
Dowiatt, 114
Drzewiński Feliks, 24
Dybicz Jan, 8, 10, 11, 26, 27
Dyneburg, 17, 61

Dzieduszycki Maurycy, 33, 43, 44
Dźwina, 150
Dzwonkowski, 115

Engel A., 16
Estreicher Karol, 33, 36, 43, 44

Fink-Zawisza Konstanty 77, 79, 85, 86, 89, 92, 97, 99, 105, 106, 148
Francja, 64
Frank Józef, 31
Frank, p. Fink, 106
Fonberg Ignacy, 24
Friese Albert, 125
Friese Joachim, 125
Friese Otto, 125

Gabryelowo, p. trocki, 129
Galicja, 37
Gieczewicz Jan, 59, 144, 145
Giedgowd a. Giedgoft Józef, 122, 123
Giedrojć ks. Józef, 13, 40
Giedrojć, ks., 114
Giedymin, 150
Giełgud Antoni, 83, 129, 133, 141, 142
Gorecki Antoni, 38, 41, 42, 44, 58, 59, 64, 144, 145
Górski Józef, 38, 58, 63
Grodno, 11
Gronostajski Gerard, 127, 128, 129
Gross Juljan, 30, 31
Grotkowski Jakób, 36, 37, 38
Graff, 92
Grużewski Juljan, 53, 56

Hajnowszczyzna, g. grodzieńska, 37
Herubowicz Konstanty (w tekście błędnie „Michał"), 117
Hirschberg Adolf, 36
Hoppen, Hufen, także Gepon, Gopin, Goppin, 121, 122, 127, 128
Horn Piotr, 9, 13
Hrebnicki Justyn, 41, 42
Hrycewicz Józef, 83
Hryncewicz Wiktor, 52, 53
Hryniewicz Jan Stanisław, 24

Iwaszkiewicz Antoni, 137
Iwaszkiewicz Janusz, 10
Iwaszkiewicz Justyn, 84

Jakowicki Ignacy, 24
Jankowski Ignacy, 30, 31
Jankowski, 127
Janowicz, 114
Janowski, 128
Janowski Ludwik, 128, 149
Janowo, 145
Januszkiewicz Eustachy, 58
Jaroszewicz Franciszek, 74,
Jaroszewicz Józef, 24, 27, 92, 96
Jarud Ildelfons, 53
Jasiński Justyn, 145
Jasiński, 113
Jawtok Karol, 56
Jeśman Ignacy, 135
Jocher Adam Benedykt, 44
Jodkowski Leon, 25, 26, 27
Jukiczew, 15, 92, 94, 105
Jundziłł Józef, 24
Jurborg, 18
Jurdyszki, p. rosieński, 136

Kalinowski Dobrosław, 53, 56
Karol XII, 124
Kaukaz, 45
Kiejstut, 40
Kijów, 28
Kirkor Adam Honory, 134, 135
Kisling Bogumił, 24
Klimaszewski Hipolit, 10, 28, 33, 34, 126, 127, 128, 129, 150
Kluczewski, 145
Klukowski Ignacy, 58
Kłągiewicz Jędrzej Benedykt, 15, 91, 92, 134, 149
Koch Wincenty, 74, 76, 94, 98
Komar Józef, 144
Komarowski Franciszek, 145
Konarski Szymon, 41
Kondratowicz Zenon, 93
Konstanty, W. Ks., 140
Kontrym, 83
Korbut Gabrjel, 142
Korotyński Wincenty, 42
Kossowski Fortunat, 54
Kostowicz Józef, 25, 26, 27
Kościałkowski Stanisław, 4
Kowgany, 61, 62, 133, 145
Kowno, 17, 18, 116, 145

Kozakiewicz Aleksander, 40
Kozakiewicz Karol, 40
Kozakiewicz Stanisław, 40
Koziełło, 75, 76, 81, 82, 83, 86, 88, 89, 90, 94
Krahelski, 62
Krasicki Kazimierz hr., 133
Kraszewski Józef Ignacy, 8, 21, 22, 23, 26, 28, 33, 125
Kropotow D. A., 52, 135
Królestwo Kongresowe, 8, 9, 10, 18, 20, 21, 29, 40, 54, 55, 56, 71, 141
Krzeczkowski Józef, 22, 23, 26 27
Krzemieniec, 128
Kuczkuryszki, pod Wilnem, 115
Kudrewicz Jan, 3, 5, 6, 25, 26, 31, 32, 45, 67 do 107, 146, 147, 148, 149
Kukolnik Platon, 24
Kurlandja, 57, 61
Kuruta, 142

Lawdański Michał, 58
Lelewel Joachim, 6, 19, 23, 36, 39, 40, 41
Lenziewicz, 89, 90, 101, 106 także Lenkiewicz, Lentkiewicz 106
Lesowski, 9, 112
Lida, 124
Lipiński Tymoteusz, 42
Lisiecki Michał, 57
Litwa, 3. 4, 6, 9, 15, 16, 17, 18, 20, 26, 27, 36, 37, 38, 39, 41, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 59, 61, 66, 67, 69, 93, 120, 121, 124, 130, 132, 136, 137, 138, 139, 141, 142, 143, 148, 150
Litwinow, 61
Lubowo, p. wileński, 77, 84, 87

Łabanowski Hipolit, 26, 49, 58, 105, 149
Łobojko Jan, 24
Łopaciński Aleksander, 52
Łutkowski, 81, 111

Machwic Izydor, 22, 23, 26, 27
Machwic, 27
Malaty, p. wileński, 121
Malewski Szymon, 24
Maliszewski Edward, 36
Malinowski, 142

Mandersztern, 24, 25
Mann Maurycy, 25, 33, 44
Marcinkiewicz-Żaba Jan, 92
Matuszewicz Wincenty, 61, 62, 121, 129, 137, 150
Mejszagoła, p. wileński, 61, 114
Mianowski Mikołaj, 24, 78
Mianowski Józef, 24
Mierosławski Ludwik, 93
Mikołaj I, 37, 40, 141
Mikulicz Bogusław, 145
Milaszewicz albo Michałowski, 55
Milkiszki, 145
Mińsk, 38, 63
Mironowicz Antoni, 84
Mirski Adam Napoleon, 38, 52, 53, 63
Modelski Teofil Emil, 4
Mołdawja, 45
Moretti Franciszek, 123, 126
Mościcki Henryk, 13, 16, 34, 35, 42, 120
Murawjew Michał, 38, 52, 135
Mysłowski Stanisław, 74, 94

Napoleon, 116, 137
Narbut Teodor, 83, 147
Nasiłudski, 113
Nève de Jan, 24
Niemen, 150
Niemenczyn, p. wileński, 58, 60 77, 115, 116, 145
Niepokojczycki Alojzy, 74, 98
Niepokojczycki Stanisław, 145
Niewiarowicz Alojzy Ligęza, 6, 11, 12, 19, 25, 30, 32, 33, 34, 35, 37, 38, 43, 44, 45, 47, 48, 50, 118, 129, 134
Nowogródek, 53
Nowosilcow Mikołaj, 8, 10, 11, 13, 23, 24, 25, 26, 27, 68, 69, 70, 78, 91, 95, 96, 97, 105, 106

Obrąpalski Aleksander, 22, 23, 26, 27
Obreskow Dymitr, 10, 14, 16 91, 94, 140, 141
Obruczew 10, 14, 24
Ogiński Gabrjel, ks., 52, 60, 61, 129, 150
Olkieniki, p. trocki, 121
Orenburg, 13

Orgelbrand, 42, 45
Oszmiana, 31, 58, 150
Owsianiszki, p. trocki, 61, 62, 108

Pac, 63
Pahlen Piotr, 14
Parczewski Konstanty, 58, 60, 115, 116
Pelikan Wacław, 10, 11, 12, 13, 23, 25, 26, 27, 68, 72, 78, 91, 92, 95, 96, 97, 105, 109, 110
Petersburg, 5, 13
Petrullewicz, ks., 128
Petrykowski, 115
Pietkiewicz Alfons, 126
Pietkiewicz Benedykt, 145
Pietkiewicz Michał, 35, 36, 37, 59, 64
Pietkiewicz Walerjan, 36, 41, 42, 120, 128
Pietkiewicz, 119, 120
Podczaszyński Karol, 24
Podgórski Aleksander, ks., 73, 76, 81, 93, 98, 100
Podole, 39
Pohulanka, pod Wilnem, 125
Pol Justyn, 31
Pol Wincenty, 6, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 50, 67, 102, 103, 118, 119, 120, 126, 127, 129
Poliński, 94, 149
Pomarnacki August, 145
Pomarnacki Juljan, 145
Pomaszele, (p. upicki?), 71
Poniatowski Adam, 30
Poniatowski, 133
Popow, 111
Porcjanko Konstanty, 24
Postępski Ignacy, 74
Postępski Karol, 74
Potocki Leon, 145
Późniak January, 33
Prądzyński Ignacy, 70, 106
Prozor Maurycy, 52, 61
Prużana, 28
Przewłocki Antoni, 76, 80, 81, 82, 90, 91, 92, 101, 105, 106, 148
Przewtalski, p. Przewłocki, 106
Przezdziecki Karol, hr., 60
Przyałgowski Andrzej, 6, 8, 10, 11, 12, 13, 18, 19, 20, 25, 26, 32, 33, 46, 47, 49, 50, 51, 68, 72, 73, 74, 75, 82, 85, 90, 91, 92, 93, 99, 102, 103, 104, 105, 106, 118, 119, 120, 124, 125, 126, 127, 128, 131
Puciata, 16
Puciłowski Edward, 13
Punżany, p. wileński, 63, 113
Pusłowski Wojciech, 113, 115
Puzyrewskij, 49, 70, 142

Rachinow, 113
Radziwiłł Michał, ks., 40
Reutt Marcjan, 144, 145
Rewkowscy, 113
Rimskij - Korsakow Aleksander, 9, 12, 14, 15, 21, 24, 26, 69
Rodowicz, 114
Rodziewicz Stanisław, 27
Rogalski Leon, 41, 42
Römer Edward, 12, 41
Römer Michał, 12, 13, 23
Różycki Samuel, 133
Rosiak Stefan, 5, 136
Rosienie, 56
Rudniki, p. trocki, 126, 127
Rumszyszki, p. kowieński, 18
Rutecki, 81, 82, 90, 106
Rutkowski, 9, 10, 16, 21, 72, 88, 111, 146, 147
Ryga, 17
Rymkiewicz Feliks, 24
Rüttli, 46

Saken Fabjan, 142
Sakowicz, 23, 26, 27
Samburski Józef, 21
Sawicz, 92
Siesicki Feliks, 145
Skimborowicz Hipolit, 42
Skowroński, 50
Skrzynecki Jan, 137
Stawiński Piotr, 24
Słonim, 70
Smit Fr., 10, 11, 13, 49, 70, 91 110
Smoleńsk, 63
Sobarri, 125, 126, 134, 135
Sołtan-Pereświet Stanisław, 69
Sorokiewicz Karol, 75, 76, 77,

78, 79, 81, 86, 91, 94, 99, 106, 149
Spazier Richard Otto, 7, 13, 25, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 42, 43, 45, 46, 53, 56, 69, 102, 103, 106, 126, 127, 128
Srokiewicz, p. Sorokiewicz, 106
Staniewicz Emeryk, 31, 127
Stefanowicz, 114
Stemporzecki, 75, 77, 79, 80, 86, 89, 90, 91, 99
Strejpuny, p. trocki, 145
Stryjeński Aleksander, 129
Strzałko Marcin, ks. kleryk, 73, 76, 78, 86, 87, 90, 94, 98, 100, 149
Studnicki Gizbert Wacław, 14
Stungiewicz Wincenty, 101
Sulima, 142
Sulistrowski, także Sulwistrowski, Sulwistrowicz, 127, 128
Sweaborg, 94
Święciany, 114
Szahin Antoni, 24
Szarewicz Wincenty, 123, 125, 126
Szawle, 17, 116, 145
Szawry, p. lidzki, 83
Szczapiński Józef, 53, 57, 58
Szczerbatow, 50
Szczerbicki Edward, 58, 150
Szeliga Józef, 31
Szełhudowicz Piotr, 50
Szemiot Franciszek, 117
Szmitt Henryk, 41
Szumski Leonard, 23, 25, 26, 27
Szumski Stanisław, 6, 13, 16, 31, 34, 36, 38, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 50, 52, 53, 55, 56, 58, 63, 119, 120, 134
Szwejkowski, 28
Szymański, 133
Szyszko Antoni, 74, 76, 91, 94
Szyszko Szymon, 125

Tatur Adam, ks., 152
Telsze, 116
Tenner, 13, 45
Tołstoj Piotr, 63
Towiański Andrzej, 27
Tretiak Józef, 40
Troki, 114
Truskowski Justyn, 123
Truskowski Kazimierz, 53
Trynkowski Ludwik, ks., 135
Turcja, 98
Tyszkiewicz Józef, hr., 57, 58
Tyszkiewicz, hr., 84

Ukraina, 39
Umiński Jan Nepomucen, 150

Wagner Karol Ferdynand, 12, 13
Wallenrod Konrad, 107
Warszawa, 8, 14, 15, 19, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 51, 55, 56, 64, 95, 136, 137
Wasiliszki, p. lidzki, 53
Waka, koło Wilna, 133
Waszkiewicz Jan, 24
Wawrzecki, 114
Ważyński Porfiry, 42, 58
Werki, pod Wilnem, 113
Werzilin, 61, 62
Weyssenhoff Jan, 11
Widucki, 123
Wieliński, 126
Wierzbicki Otto, 38, 42, 114, 115, 116, 117
Wierzbicki Wiktor, 23, 26, 27
Wierzbicki, 73
Wilczyński Walerjan, 121, 126
Wilja, 63, 113, 114, 115, 145
Wiłkomierz, 92, 114, 145
Winkler Adam, 50
Wisińcza, rzeka, 128
Wisła, 150
Wiszniewski Zygmunt, 50
Wojtgiałło Franciszek, 121, 123
Wołczacki January, 93
Wyganowski Juljan, 91
Wysocki, 90, 106
Woelck Aleksander, 24
Wojtkiewicz Hieronim, ks., 76, 78, 86, 87, 90, 94, 149
Wojtkiewicz Hipolit, 73, 75, 76, 77, 79, 80, 84, 85, 86, 87, 89, 90, 91, 98, 99, 105
Wójcicki K. Wł., 42
Wołczacki January, 93
Wołyń, 39
Wornie, p. telszewski, 83
Woroneż, 12
Wroczyński Franciszek, 84
Wrotnowski Feliks, 6, 7, 21, 35, 36, 37, 38, 40, 41, 42, 44,

46, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 58, 59, 60, 64, 65, 67, 68, 121, 126, 127, 128, 130
Wysłouch Juljusz, 127
Wysoki Dwór, p. trocki, 129

Zabiełło Dominik, 22, 23, 26, 27
Zabłocki Daniel, 121, 122, 126
Zakret, pod Wilnem, 114
Załuski Karol, hr., 59, 60, 61, 62, 65, 66, 108, 116, 117, 141, 142, 144, 145
Zambrzycki Ludwik, 38, 41, 42, 59, 60, 64
Zawisza Ignacy, 13, 40
Zawisza Konstanty, p. Fink
Zienkowicz Józef, 31, 58
Zienkowicz Romuald, 22, 23, 26, 27
Znosko Jan, 24

Żebrowski, 30, 31
Żegaryno, p. trocki, 127
Żeromski, 23
Żełudziewicz M. ks., 70, 136
Żmudź, 35, 40, 45, 51, 55, 56, 57, 58, 59, 65, 108, 116, 117, 130, 137



SPIS RZECZY.

str.

Słowo wstępne.

Przedmowa 3

Rozdział I. Wilno wobec wieści o powstaniu w Królestwie 8

„ II. Komitet Wileński 30

„ III. Sprawa Jana Kudrewicza 67

„ IV. Uchodźtwo z Wilna 108

Zakończenie 133

Dodatki 144

Skorowidz osób i miejscowości 153

WAŻNIEJSZE BŁĘDY.

str.	*wiersz*	*wydrukowano*	*powinno być*
8	9 od dołu	s. 162	s. 82
12	7 od góry	podyktowano	podyktowane
16	9 od dołu	Nr. 13 z dnia 11.II (30.I)	Nr. 10 z dnia 4.II (23.I)
16	17 „	Szumskago	Szumskiego
16	18 „	Engels	Engel
28	16-17 „	Chmielowski, t. II, s. 73	Chmielowski, s. 44-6.
54	1 „	s. 273	s. 277.
70	10 „	p. Kazimierza, Bielińskiego	p. Kazimierza Bielińskiego
117	2 „	Michał	Konstanty